

0240/2005.-9

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
NAKLAD 580 egz.

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 2005

ISSN 0551-5343



9 770551 534057



(628)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński,
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka

Redaktor

Wiesława Kruszka

Redaktor techniczny

Elżbieta Czajkowska

Korektor

Bożena Gorlewska

Adres redakcji

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55 31 321

<http://www.wuw.pl>; e-mail: wuw@uw.edu.pl

Dział Handlowy WUW: tel. (0 48 22) 553-31-333; e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

Księgarnia internetowa: <http://www.wuw.pl/ksiegarnia>

Wydanie dofinansowane przez Ministerstwo Nauki i Informatyzacji

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2005

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 5,61. Ark. druk. 6,00. Papier offsetowy 80 g/m²

Druk i oprawa: Sowa – Druk na życzenie
www.sowadruk.pl, tel. (0 22) 431 81 40

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

<http://www.tkj.uw.edu.pl>



SPIS TREŚCI

Władysław Kupiszewski: Profesor doktor Marian Jurkowski (4 XI 1929–30 VI 2005) ... 3

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Stanisław Dubisz</i> : Zagadnienia kodyfikacji języka w pracach profesora	
Mieczysława Szymczaka – kultura języka i leksykografia praktyczna	8
<i>Joanna Kściuczyk</i> : Nekrolog prasowy – medium pomiędzy żywymi a umarłymi	19
<i>Joanna Dębicka</i> : O współczesnych nekrologach prasowych	31
<i>Ewa Kaptur</i> : Językowy kształt nekrologów rocznicowych	40
<i>Paweł Paziak</i> : „I jeszcze ciało – to tak niewiele”. Konotacje semantyczne ciała w poezji K.K. Baczyńskiego	52
<i>Katarzyna Doboszyńska-Markiewicz</i> : Czy sypanie i lanie musi odbywać się w dół? ..	66
<i>Zygmunt Saloni, Marcin Woliński</i> : O planowanej postaci Słownika gramatycznego języka polskiego	74

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Piotr Garncarek</i> : Sprawozdanie z L Kursu Wakacyjnego Języka Polskiego dla Cudzoziemców	82
---	----

RECENZJE

<i>Anna Buncler</i> : Björn Wiemer, <i>Renarracje ustne w języku polskim i niemieckim w wykonaniu uczniów jedno- i dwujęzycznych</i> , Warszawa 2004	85
<i>Ewelina Kwapien</i> : Anna Piotrowicz, <i>Słownictwo i frazeologia życia towarzyskiego w polskiej leksykografii XX wieku</i> , Poznań 2004	87

KOMUNIKATY RADY JĘZYKA POLSKIEGO PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

<i>Warszawiak, warszawianin</i>	92
<i>Trzy-, trój-</i>	92
<i>Słownictwo gwarowe</i>	93

CONTENTS

Władysław Kupiszewski: Professor Doctor Marian Jurkowski (4 XI 1929–30 VI 2005) 3

ARTICLES AND DISSERTATIONS

- Stanisław Dubisz*: Language Codification in Professor Mieczysław Szymczak's Works – Linguistic Culture and Lexicography in Practice 8
- Joanna Kściuczyk*: Press Obituary – The Reflexive Communication Between the Living and the Dead 19
- Joanna Dębicka*: On the Contemporary Press Obituary 31
- Ewa Kaptur*: The Linguistic Form of Memorial Obituaries 40
- Paweł Paziak*: „I jeszcze ciało – to tak niewiele” („And Still the Body, It's Not So Much”). Semantic Connotations of *ciało* (*Body*) in K.K. Baczyński's Poetry 52
- Katarzyna Doboszyńska-Markiewicz*: *Do sypanie* (*Sprinkling*) and *lanie* (*Pouring*) Have to Go Down? 66
- Zygmunt Saloni, Marcin Woliński*: On *Słownik gramatyczny języka polskiego* (*Polish Grammatical Dictionary*) in Preparation 74

REPORTS, NOTICES, POLEMICS

Piotr Garncarek: A Report of the 50th Polish Language Holiday Course for Foreigners 82

REVIEWS

- Anna Buncler*: Björn Wiemer, *Renarracje ustne w języku polskim i niemieckim w wykonaniu uczniów jedno- i dwujęzycznych*, Warszawa 2004 85
- Ewelina Kwapięć*: Anna Piotrowicz, *Słownictwo i frazeologia życia towarzyskiego w polskiej leksykografii XX wieku*, Poznań 2004 87

ANNOUNCEMENTS OF POLISH LANGUAGE COMMITTEE AT PAN PRESIDUM

- Warszawiak, warszawianin* (*Warsaw Citizen, Warsaw Inhabitant*) 92
- Trzy-, trój-* (*Three-*) 92
- Dialectal Vocabulary* 93



**PROFESOR DOKTOR MARIAN JURKOWSKI
(4 XI 1929–30 VI 2005)**

30 czerwca 2005 r. obiegła środowisko językoznawcze smutna wiadomość, zmarł bowiem w Warszawie po długiej i ciężkiej chorobie nowotworowej Marian Jurkowski, emerytowany profesor zwyczajny Uniwersytetu Warszawskiego, znakomity językoznawca, polonista, sławista, członek redakcji „Prac Filologicznych”.

Profesor Marian Jurkowski urodził się 4 listopada 1929 r. w Poznaniu. W Poznaniu, a następnie w Kołomyi (woj. stanisławowskie) spędził wcześniejsze lata swojego dzieciństwa (w Kołomyi skończył trzy klasy szkoły powszechnej). W roku 1940 wrócił z rodziną do Poznania. W czasie okupacji pracował w gospodarstwie bauera koło Poznania. Szkołę średnią ukończył w Szczecinie maturalnym egzaminem eksternistycznym. Studia wyższe na polonistyce rozpoczął (w 1950 r.) w Poznaniu, ukończył je w 1953 r. Jako nauczycieli, którzy wywarli na niego wpływ i którzy zainteresowali go językoznawstwem wymieniał profesorów Władysława Kuraszkiewicza i Mikołaja Rudnickiego. Drugi stopień uniwersyteckich studiów (magisterski) kontynuował w Warszawie, na filologii ukraińskiej, pod kierunkiem prof. P. Zwolińskiego, który w jego dalszej karierze naukowej był przewodnikiem, nauczycielem i przyjacielem.

Po uzyskaniu tytułu magistra w 1955 r. Profesor Marian Jurkowski rozpoczął pracę zawodową początkowo w Instytucie Polsko-Radzieckim (jako asystent), a od roku 1957 w Zakładzie Słowianoznawstwa

PAN (tu, jako starszy asystent i adiunkt, pracował do 1971 r.). Piękna praca magisterska, której fragment został opublikowany (1959) w postaci artykułu pt. *Na ręce wziąłem trup niewieści* (z historii kategorii żywotności), zapoczątkowała jego twórczość naukową (to pierwszy drukowany jego artykuł), zaś udział w badaniach w Instytucie Słowianoznawstwa zaowocował pracą współautorską – *Hydronimia Wisły*, Wrocław 1965¹, wydaną pod redakcją prof. Zwolińskiego.

Stypendium naukowe (w latach 1950–1960) w Kijowie, Lwowie i Moskwie oraz praca w Instytucie Słowianoznawstwa nad hydronimią Wisły stworzyły doskonałą podstawę rozprawy doktorskiej pt. *Ukraińska terminologia hydrograficzna*, Wrocław 1971, opracowanej pod kierunkiem prof. P. Zwolińskiego, życzliwie przyjętej i wysoko ocenionej przez różne ośrodki slawistyczne.

Po uzyskaniu stopnia doktora (w 1967 r.) i odbyciu kolokwium habilitacyjnego (w 1974 r.), którego podstawą była również ciekawa i wartościowa rozprawa pt. *Semantyka i składnia wyrażenń gradacyjnych* (w językach wschodniosłowiańskich), Katowice 1976 Profesor Jurkowski, obok pracy naukowej, intensyfikuje pracę dydaktyczną i w tej dziedzinie osiąga znakomite wyniki.

Rozpoczął ją na Uniwersytecie Warszawskim w 1972 r., ale już w następnym roku (1973) objął samodzielne stanowisko na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach (1973–1976). Po trzech latach przenosi się do Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku (tu pracuje w latach 1976–1980), a stąd do Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach. Następnie po dwu latach pracy znów wraca do Warszawy (w 1982 r.) i tu już pozostaje do emerytury, na którą przeszedł w 1991 r. W dalszym jednak ciągu, jako emeryt, dydaktykę uprawiał. Przez parę lat dojeżdżał do Piotrkowa Trybunalskiego, do Filii Akademii Świętokrzyskiej, gdzie prowadził wykłady z językoznawstwa.

Profesor M. Jurkowski na wymienionych tu uczelniach prowadził zajęcia polonistyczne, ogólnojęzykoznawcze i slawistyczne (dotyczące języków wschodniosłowiańskich); różnego typu wykłady, ćwiczenia, konwersatoria i seminaria. Wypromował parę setek magistrów i około dziesięciu doktorów², brał udział, jako recenzent i opiniodawca, w licznych przewodach habilitacyjnych i nominacjach profesorskich. Okazał się więc doskonałym nauczycielem akademickim, posiadającym

¹ Wykorzystuję książkę: *Język – człowiek – kultura. Rozprawy i artykuły. Księga pamiątkowa poświęcona profesorowi Marianowi Jurkowskiemu*, pod red. B. Czopek-Kopciuch, Piotrków Trybunalski 2000, stąd artykuły: E. Polański, *Profesor Marian Jurkowski jako popularyzator wiedzy językoznawczej*, s. 297–299; U. Żydek-Bednarczuk, *Profesor Marian Jurkowski jako slawista*, s. 301–304; B. Czopek-Kopciuch, *Profesor Marian Jurkowski jako onomasta i historyk języka*, s. 305–307 oraz *Bibliografię*, s. 309–318.

² Dane liczbowe nie są ścisłe, wymagają sprawdzenia i uściślenia.

ogromną wiedzę, ale i duże zdolności pedagogiczno-dydaktyczne. Tytuł profesora nadzwyczajnego otrzymał w 1985 r., a profesora zwyczajnego w 1991 r.

Zainteresowania naukowe Profesora Mariana Jurkowskiego były wielokierunkowe. Uprawiał szeroko pojętą naukę o nazwach własnych. Obok już wspomnianej hydronimii dużo czasu i miejsca poświęcił toponomastyce (nazwom miejscowym) i onomastyce (nazwom osobowym). Jego prace z tego zakresu cechuje rzetelność materiałowa, pogłębiona analiza językowa (etymologiczna, słowotwórcza, semantyczna) uwzględniająca szerokie tło porównawcze, odwoływanie się do danych nie tylko z języków słowiańskich. W kręgu zainteresowań onomastycznych Mariana Jurkowskiego znalazły się także zagadnienia teoretyczne (m.in. rozważał zagadnienie stosunku nazw własnych do pospolitych), że wymienimy choćby artykuł *Terminy geograficzne a nazwy własne*, „Poradnik Językowy” 1964, z. 3³.

Wiedzę onomastyczną popularyzował także w Polskim Radiu, gdzie wygłosił ponad 200 audycji dotyczących imion (często oryginalnych i egzotycznych), pochodzenia i powstawania różnych nazw miejscowych i innych obiektów fizjograficznych. Pracował również w licznych komisjach, które zagadnienia z tej dziedziny nauki na swych posiedzeniach omawiały i rozstrzygały, a ustalenia rozpowszechniały.

Z czasem zainteresowania naukowe Profesora Mariana Jurkowskiego przesunęły się w kierunku zagadnień ogólnojęzykoznawczych, mianowicie funkcji wyrażen przyimkowych i zjawiska gradacji, czego rezultatem stanowi rozprawa habilitacyjna na temat relacji gradacyjnych i ich typów oraz poklasyfikowany i zinterpretowany materiał (liczący 8 tysięcy jednostek) zaczerpnięty z tekstów współczesnych trzech języków wschodniosłowiańskich. Analiza materiału, uwzględniająca założenia teoretyczne, pozwoliła ukazać podobieństwa i różnice tych trzech języków (rosyjskiego, ukraińskiego i białoruskiego). Uzupełnieniem tej pracy rzucającym światło na rozległość zainteresowań naukowych Profesora jest szereg artykułów (por. *Bibliografia*), z których wymienię tu tylko niektóre: *Przyimek i wyrażenia przyimkowe*, 1973; *Próba klasyfikacji konstrukcji porównawczych typu gradacyjnego w językach słowiańskich*, 1973; *Negacja i gradacja*, 1976; *Rodzaj gramatyczny w języku polskim*, 1987, oraz liczne pozycje (materiałowe i teoretyczne) dotyczące zapożyczeń z innych języków, często egzotycznych. Tu także należy wymienić dwie książki popularnonaukowe: *Język kosmosu*, Warszawa 1986 i *Od wieży Babel do języka kosmitów*, Białystok 1986, które nawiązują do treści ogólnojęzykoznawczych. Pierwsza to synteza osiągnięć badań multidyscyplinarnych dotyczących ewentualnego istnienia pozaziemskich cy-

³ Dane bibliograficzne pochodzą z *Bibliografii*, por. książkę cytowaną w przyp. 1.

wilizacji i ukazanie prób nawiązania z nimi kontaktu językowego, druga to rozważania nad językiem (językami) uniwersalnym.

Znaczne osiągnięcia naukowe ma także Profesor Marian Jurkowski w zakresie szeroko pojętej slawistyki. Mam tu na myśli liczne artykuły polonistyczne, w których Autor omawia zagadnienia gramatyczne (fonetyczne, słowotwórcze, składniowe) i leksykalne, np.: *Skąd się wzięło y w błyskawicy*, 1961; *Z pogranicza morfologii i składni*, 1973; *Nazwy zapalek*, 1970; artykuły ukrainistyczne (ten język ze wschodniosłowiańskich był mu najbliższy) i dotyczące innych języków słowiańskich, np.: *Losy prasłowiańskich grup *kǫ-, *gǫ-, *xǫ-*, 1963; *Rzeka, potok i ich synonimy w języku ukraińskim*, 1963; *Nazwy części ciała jako nominacje wtórne w języku rosyjskim i polskim*, 1983; *Elementy zachodniosłowiańskie w ukraińskiej terminologii sakralnej*, 1992.

Uzupełnieniem działalności naukowej Profesora Mariana Jurkowskiego był aktywny udział w konferencjach, zjazdach, kongresach krajowych i zagranicznych (np. w Bułgarii, Czechach, Rosji, na Ukrainie, Słowacji, na Węgrzech, w Niemczech), na których wygłaszał cieszące się powodzeniem referaty. Na podkreślenie zasługuje też, już wyżej wspomniana, Jego działalność popularyzatorska, zwłaszcza prowadzone w radiu i telewizji audycje językoznawcze (na różne tematy). Przez wiele lat było ich kilka setek.

Mówiąc o działalności naukowej Profesora, wspomnieć jeszcze należy o Jego pracy translatorskiej. Jest On autorem przekładów: G.S. Kłyczkowa, *Teoria rozwoju języka i językoznawstwo historyczno-porównawcze*, Warszawa 1975; H. Werwesa, „*Tam gdzie lkwę srebrne fale płyną*”. *Z dziejów stosunków literackich polsko-ukraińskich w XIX i XX wieku*, Warszawa 1972 oraz współautorem tłumaczeń: Ch.F. Hocketta, *Kurs językoznawstwa współczesnego*, Warszawa 1968 i *Z zagadnień językoznawstwa współczesnego. Gramatyka transformacyjna i teoria informacji*, Warszawa 1966. Tłumaczenia z języków angielskiego i rosyjskiego.

Oceniając dorobek naukowy Profesora Mariana Jurkowskiego, podkreślić trzeba przede wszystkim rozległość tematyczną tego dorobku. Są w nim prace polonistyczne, slawistyczne i ogólnojęzykoznawcze. Dotyczą one zagadnień z różnych dziedzin językoznawstwa, a więc: fonetyki, morfologii, składni, leksyki, onomastyki, stylistyki, ujmowanych w perspektywie synchronicznej i diachronicznej (ujęcia diachroniczne były mu bliższe) i rozpatrywanych na szerokim tle porównawczym słowiańskim oraz indoeuropejskim, przy wykorzystaniu także danych dialektologicznych.

Oprócz działalności dydaktycznej i naukowej, włączał się Profesor Marian Jurkowski również do prac organizacyjno-społecznych i redakcyjnych w różnych ośrodkach, w miejscach swej pracy. Był kierownikiem zakładu (lub katedry), wicedyrektorem lub dyrektorem instytutu, prodziekanem wydziału. Był także członkiem redakcji „Prac

Filologicznych”, w której pracach aktywnie uczestniczył, redagując teksty zwłaszcza o tematyce wschodniosłowiańskiej.

Za wybitne zasługi naukowe, dydaktyczne i organizacyjne został Profesor Jurkowski odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi (1983), nagrodami Ministra oraz kilkakrotnie nagrodą Rektora.

Śmierć Profesora Mariana Jurkowskiego jest dużą i niepowetowaną stratą dla nauki polskiej, dla językoznawstwa, dla środowiska warszawskiego. Odszedł bowiem uczony ogromnej wiedzy, doskonały i oddany dydaktyk-pedagog, a przede wszystkim szlachetny i życzliwy Człowiek.

Władysław Kupiszewski
(Warszawa)

Stanisław Dubisz
(Warszawa)

**ZAGADNIENIA KODYFIKACJI JĘZYKA W PRACACH
PROFESORA MIECZYŚŁAWA SZYMCZAKA – KULTURA
JĘZYKA I LEKSYKOLOGRAFIA PRAKTYCZNA**

NOTA BIOGRAFICZNA

Dwadzieścia lat temu – 30 września 1985 r. – zmarł profesor Mieczysław Szymczak. Należał do pokolenia, które na przełomie wieków – XX i XXI – święci swój jubileusz 75-lecia. Zmarł przedwcześnie i niespodziewanie w pełni sił twórczych, w dramatycznych okolicznościach w Sofii, gdzie miał brać udział w konferencji Międzynarodowej Asocjacji Badań i Upowszechniania Kultur Słowiańskich UNESCO, mając lat 58.

Mieczysław Szymczak studia z zakresu filologii polskiej odbył na Uniwersytecie Łódzkim w latach 1948–1952. Ukończył je pod kierunkiem Zdzisława Stiebera. Do doktoratu przygotowywał się na Uniwersytecie Warszawskim. Stopień doktora uzyskał w 1958 r. na podstawie rozprawy pt. *Gwara Domaniewka i wsi okolicznych w powiecie łączymkim*, którą opracował pod kierunkiem Witolda Doroszewskiego.

Dorobek naukowy profesora Mieczysława Szymczaka obejmuje ponad 200 publikacji, które dotyczą: 1) dialektologii, geografii lingwistycznej, historii języka, slawistyki; 2) językoznawstwa normatywnego – kultury języka i poprawności językowej; 3) problemów rozwoju współczesnej polszczyzny ogólnej z zakresu leksykologii, leksykografii, słowotwórstwa, stylistyki; 4) zagadnień kontaktów i interferencji językowych oraz glottodydaktyki.

Status samodzielnego pracownika nauki uzyskał Mieczysław Szymczak wraz ze stopniem doktora habilitowanego w 1965 r. na podstawie rozprawy pt. *Nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego w historii i dialektach języka polskiego*. W 1974 r. został mianowany profesorem nadzwyczajnym, a w 1978 r. uzyskał tytuł profesora zwyczajnego.

Wraz z kolejnymi stopniami i tytułami naukowymi przybywało profesorowi Mieczysławowi Szymczakowi obowiązków organizatorskich i administracyjnych. Z rozlicznych jego funkcji wymienić tu trzeba tylko te najważniejsze: kierownika Zakładu Historii Języka Polskiego i Dialektologii IJP UW (1970–1985), dyrektora Instytutu Języka Polskiego na Wydziale Polonistyki UW (1975–1981), redaktora naczelnego dwóch językoznawczych czasopism naukowych o zasięgu ogólnopolskim –

„Poradnika Językowego” (od 1978 r.) i „Prac Filologicznych” (od 1979 r.), przewodniczącego Komitetu Językoznawstwa PAN (1976–1985), przewodniczącego Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych (1976–1985), prezesa Zarządu Głównego Towarzystwa Kultury Języka (1976–1985).

Do najważniejszych publikacji Mieczysława Szymczaka należą następujące monografie i dzieła leksykograficzne:

– *Gwara Domaniewka i wsi okolicznych w powiecie łęczyckim*, Łódź 1961;

– *Słownik gwary Domaniewka w powiecie łęczyckim*, cz. I–VIII, Wrocław 1962–1973;

– *Nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego w historii i dialektach języka polskiego*, Warszawa 1966;

– *Słownik ortograficzny języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji*, Warszawa 1975 – redaktor naukowy i autor *Zasad pisowni i interpunkcji*;

– *Słownik języka polskiego*, t. I–II–III, Warszawa 1978–1979–1981 – redaktor naukowy.

Gdy patrzymy po dwudziestu latach na dorobek profesora Mieczysława Szymczaka, to w naszej pamięci odżywają najważniejsze cechy jego twórczości naukowej i osobowości – umiejętność kreatywnej kontynuacji teorii lingwistycznej i przekładu teorii naukowej na wiedzę praktyczną, wybitne zdolności w zakresie pedagogiki językowej, sprawność w organizowaniu życia naukowego.

Na zainteresowania naukowe profesora Mieczysława Szymczaka wywarli wpływ dwaj jego nauczyciele – profesor Zdzisław Stieber i profesor Witold Doroszewski. Obu darzył głębokim szacunkiem. Przejawiały się w tym dalsze cechy jego charakteru – zrationalizowany stosunek do tradycji badań naukowych, umiejętność właściwej oceny indywidualnych dokonań naukowych oraz zdolność dostrzegania prawdziwych intencji i uczuć ludzi, z którymi miał kontakt. Wpływ szkoły profesora Zdzisława Stieberta znalazł odzwierciedlenie w pracach profesora Mieczysława Szymczaka z zakresu dialektologii, historii języka i sławistyki, natomiast doświadczenia ze współpracy z profesorem Witoldem Doroszewskim przybrały postać opracowań z zakresu słowotwórstwa, leksykologii, kultury języka i leksykografii¹.

*

Te dwa ostatnie działy stanowią przedmiot opisu w niniejszym artykule, w nich bowiem szczególnie zaznacza się rola koncepcji i roz-

¹ Por. F. Pluta, *Profesor Doktor Habilitowany Mieczysław Szymczak (5 X 1927–30 IX 1985)*, [w:] *Wokół języka. Rozprawy i studia poświęcone pamięci Profesora Mieczysława Szymczaka*, Wrocław 1988, s. 5–12; S. Dubisz, *Wspomnienie o Profesorze Mieczysławie Szymczaku*, „Poradnik Językowy” 1986, z. 1, s. 4–9.

strzygnięć kodyfikacyjnych, które stanowią centrum procesów standaryzacji polszczyzny współczesnej, a ich rezultaty dobrze poddają się porównawczemu oglądowi z perspektywy lat dwudziestu.

DZIAŁALNOŚĆ KULTURALNOJĘZYKOWA

Profesor Mieczysław Szymczak „pojmował kulturę języka, jak też kulturę stosunków międzyludzkich, jako niezbędny atrybut stylu życia na co dzień”². Był świadomy tego, że warunkiem rozwoju kultury języka jest to, aby troska o język stała się społecznym obyczajem w myśl tezy Stefana Żeromskiego – „Tylko powszechna troska o język może być skuteczna”. Zdawał sobie sprawę z konieczności upowszechniania dobrych wzorców językowych i prowadzenia działalności popularyzatorskiej. W tym pragmatycznym traktowaniu działalności kulturalnojęzykowej można dostrzegać pokłosie zarówno „żeromszczyzny”, jak i „doroszewszczyzny”.

Mieczysław Szymczak wielokrotnie dawał dowód swych przekonań. Szerzeniu wiedzy o języku i kulturze języka była podporządkowana jego działalność redakcyjna i publikacje w „Poradniku Językowym”, praca organizatorska i prelekcyjna w Towarzystwie Kultury Języka, liczne wywiady prasowe i współpraca z Polskim Radiem. Wygłosił on kilkaset pogadanek o języku w radiowych cyklach: *Radiowy poradnik językowy*; *W trosce o słowo i treść*; *O kulturę słowa*; *Rozmawiamy o języku*; był też jednym z inicjatorów Tygodnia Kultury Języka w Polskim Radiu oraz Dnia bez błędów w polskiej prasie.

Jako pracownik i dyrektor Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego, profesor Mieczysław Szymczak był inicjatorem wprowadzenia zajęć dydaktycznych z kultury języka do programów niefilologicznych kierunków studiów uniwersyteckich (takich jak np. prawo, historia, bibliotekoznawstwo) oraz na uczelnie o profilu nieuniwersyteckim (np. politechniki, akademie wojskowe).

Będąc przewodniczącym Komitetu Językoznawstwa PAN i przewodniczącym Komisji Kultury Języka tegoż Komitetu, profesor Mieczysław Szymczak był głównym organizatorem rozwoju kultury języka polskiego jako dyscypliny językoznawczej zarówno w jej aspekcie teoretycznym, jak i praktycznym. Odgrywał więc rolę, której pierwszym kreatorem był profesor Witold Doroszewski. Dziś możemy stwierdzić, że do tej pory nikt w tej roli nie potrafił zastąpić Mieczysława Szymczaka mimo tego, że wielu wybitnych językoznawców i społeczników pracowało i nadal pracuje na rzecz „ojczyzny-polszczyzny”.

² J. Basara, *Profesor doktor Mieczysław Szymczak (5 X 1927–30 IX 1985)*, „Poradnik Językowy” 1986, z. 1, s. 3.

Stosunek Mieczysława Szymczaka do zagadnień kultury języka dobrze charakteryzuje fraza *O szacunek dla słowa*, wprowadzająca jeden z jego szkiców na tematy poprawności językowej³. Jak już zaznaczono, kulturę języka traktował profesor Mieczysław Szymczak bardzo szeroko, przede wszystkim w aspekcie praktycznym, jako umiejętność sprawnego, poprawnego i estetycznego posługiwania się językiem polskim we wszystkich sferach życia naszego społeczeństwa.

Ten zakres publikacji autorstwa Mieczysława Szymczaka w syntetyczny sposób dobrze charakteryzuje seria artykułów, szkiców i porad z zakresu poprawności językowej, które systematycznie ukazywały się w „Poradniku Językowym” od roku 1977 w rubryce *Objaśnienia wyrazów i zwrotów*⁴.

Wśród 70 pozycji bibliograficznych przeważają studia dotyczące form wyrazowych, takich przykładowo, jak: *kontrkultura, szansonada, hektopaskal, garażoparking, fajny, bezzasadny, nasiadówka*; połączeń wyrazowych, np. *sklep wolnocłowy, produkcja zwierzęca, najbardziej optymalny, sala sprzedażowa*; konstrukcji składniowych i innych kwestii gramatycznych, np. funkcji partykuły *nie* w zdaniach pytających, alternacji *o : a* w czasownikach, szyku wyrazów w zdaniu, konstrukcji typu *komornik polecila*.

Z przytoczonych przykładów wynika, że te publikacje dotyczyły kwestii wówczas aktualnych, budzących wątpliwości, stanowiących podstawę częstych błędów językowych. Zagadnienia z zakresu kultury języka znajdowały w pracach Mieczysława Szymczaka nie tylko monograficzne ujęcia. W licznych artykułach, np. takich, jak: *Sztuka myśli i sztuka słowa; Język polski a technika; Aktualne zagadnienia kultury języka w Polsce; O poprawność języka prasy; Program prac nad kulturą języka polskiego; O poprawność i kulturę języka prawniczego; O nowym programie języka polskiego dla szkół średnich; O poprawność języka aktów administracji centralnej*, zostały wysunięte na plan pierwszy sprawy wzorców poprawnej polszczyzny, problemy pedagogiki językowej, zagadnienia polityki językowej – rozumianej jako troska instytucji państwa o język narodowy – i niewłaściwej praktyki w tym zakresie.

Nie były to nowe wątki w działalności kulturalnojęzykowej, ale były to wątki, które wymagały i wymagają ciągłej aktualizacji, jeśli starania o poprawną, sprawną, estetyczną i etyczną polszczyznę mają dawać pożądane rezultaty. Swego rodzaju *novum* była natomiast teza, że kultura języka może i powinna obowiązywać we wszelkich sferach życia społeczeństwa.

Twórca teorii kultury języka – Witold Doroszewski – odnosił ją do węższego zakresu społecznego, ograniczał ją do sfery ludzi wykształ-

³ *Objaśnienia wyrazów i zwrotów. O szacunek dla słowa*, „Poradnik Językowy” 1981, z. 5, s. 291–293.

⁴ Por. S. Dubisz, *Bibliografia prac prof. dra M. Szymczaka opublikowanych w „Poradniku Językowym”*, „Poradnik Językowy” 1986, z. 1, s. 9–14.

conych. Współcześnie socjolingwistyczny nurt w teorii kultury języka również ogranicza jej społeczne zakresy występowania.

Maksymalistyczna koncepcja kultury języka, której hołdował Mieczysław Szymczak, bywa podejmowana i dzisiaj, jednakże ze świadomością jej utopijności. W jego natomiast przekonaniu realność tej koncepcji miała być społecznym doświadczeniem jego pokolenia – „Język odgrywa bardzo istotną rolę w życiu społecznym człowieka. Jest on narzędziem myślenia abstrakcyjnego, utrwalającego społeczno-historyczne doświadczenia jednostek nim mówiących, a dzięki temu narzędziem poznawania świata. Jest on najważniejszym środkiem porozumiewania się ludzi między sobą zarówno w kontaktach rodzinnych, środowiskowo-zawodowych, jak i w kontaktach o charakterze ogólnonarodowym i państwowym”⁵.

Profesor Mieczysław Szymczak – oprócz działań organizatorskich, pedagogicznych i ideotwórczych w zakresie kultury języka – podejmował również działalność kodyfikacyjną.

Mieczysław Szymczak nie był teoretykiem kultury języka, nie zmierzał do syntez w tej dziedzinie, do rozwijania i szlifowania podstaw pojęciowych oraz metodologii młodej, dopiero się wyodrębniającej dyscypliny. Był natomiast z zamiłowaniem pedagogiem i popularyzatorem poprawnościowym, chętnie też podejmował decyzje kodyfikacyjne. Kontynuował zresztą dobrą tradycję orzecznictwa normatywnego: nie preskryptywną, wyrażającą się w sądach typu <<tylko tak>>, <<nigdy nie tak>>, często subiektywnych i arbitralnych, lecz deskryptywną, której podstawowe ogniwo stanowi zawsze gruntowna, wszechstronna analiza wartościowanej jednostki, a ocena wynika z konfrontacji wielu rzeczowych argumentów⁶.

Witold Doroszewski sformułował podstawy działalności kodyfikacyjnej, określając kryteria poprawności językowej⁷: kryterium formalno-logiczne, narodowe, estetyczne, geograficzne, literacko-autorskie, historyczne, szkolne, pisowniowe. Za ściśle językowe uznawał dwa z nich – kryterium formalno-logiczne i kryterium estetyczne⁸. System tych kryteriów podlega ewolucji. Nowsze opracowania uwzględniają następującą hierarchię kryteriów ocen innowacji językowych: a) kryteria wewnętrznojęzykowe – wystarczalności języka, ekonomiczności języka; b) kryteria zewnętrznojęzykowe – stopnia rozpowszechnienia, autorytetu kulturalnego, narodowe⁹.

⁵ M. Szymczak, *Rozwój współczesnego języka polskiego*, „Polonistyka” 1985, nr 4, s. 185.

⁶ D. Buttler, *Zagadnienia kultury języka w działalności naukowej i popularyzatorskiej profesora Mieczysława Szymczaka*, „Poradnik Językowy” 1986, z. 8, s. 527.

⁷ Por. W. Doroszewski, *Kryteria poprawności językowej*, Warszawa 1950.

⁸ Por. tu: H. Satkiewicz, *Myśl teoretyczna Profesora Witolda Doroszewskiego we współczesnej kulturze języka*, „Poradnik Językowy” 1986, z. 9–10, s. 590; S. Dubisz, *Witold Doroszewski – językoznawca, pedagog, popularyzator*, [w:] W. Doroszewski, *O kulturę słowa. Wybór porad językowych*, Warszawa 1991, s. 217.

⁹ Por. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, Warszawa 1973, s. 22–44.

W swej działalności kodyfikacyjnej Mieczysław Szymczak odwoływał się do kategorii funkcjonalności danej jednostki w procesie komunikacji językowej. Z tego względu, choć bez entuzjazmu, uznał za zasługujące na aprobatę takie terminy, jak: *plucoserce*, *tonokilometr*, *osobodzień*, *ultradźwięki*, *antypowieść*. Negatywnie jednak ocenił, podobnie formalnie, ale niemające charakteru terminów, następujące neologizmy wywodzące się ze stylu urzędowego: *klasodružyna*, *lekcjozbiórka*, *garażoparking*, kierując się w tym wypadku kryteriami wewnętrzn językowymi (formalno-logicznymi). Ze względu na kryterium narodowe również nie zostało zaaprobowane wyrażenie *sklep wolnocłowy*, będące repliką zestawienia obcojęzycznego.

Ów funkcjonalizm kodyfikacyjny utrwalił się w polonistycznym językoznawstwie normatywnym. Bez wątplenia właśnie Mieczysław Szymczak był propagatorem takiej postawy wobec języka.

SŁOWNIK ORTOGRAFICZNY JĘZYKA POLSKIEGO

Do momentu ukazania się nakładem Państwowego Wydawnictwa Naukowego w 1975 r. *Słownika ortograficznego języka polskiego* pod redakcją Mieczysława Szymczaka – wraz z zasadami pisowni i interpunkcji jego autorstwa – na rynku wydawniczym dominowały słowniki ortograficzne opracowywane przez dwóch językoznawców krakowskich: Stanisława Jodłowskiego i Witolda Taszyckiego. Były to wielokrotnie wznawiane *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym*, wydane po raz pierwszy w 1936 r., zawierające w części słownikowej około 40 000 form hasłowych.

Na tle tych wydawnictw słownik pod redakcją Mieczysława Szymczaka był pierwszym „warszawskim” słownikiem ortograficznym i to słownikiem dużym – zawierającym około 100 000 form hasłowych. Zapoczątkował on nową tradycję dużych słowników ortograficznych, wydawanych przez stołeczne wydawnictwa – por. np. E. Polański (red.), *Nowy słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998 – około 125 000 haseł; A. Markowski (red.), *Wielki słownik ortograficzny języka polskiego*, Wydawnictwo <<WILGA>>, Warszawa 1999 – około 250 000 haseł; J. Podracki (red.), *Wielki słownik ortograficzno-fleksyjny*, Bertelsmann Media Sp., Warszawa 2001 – 182 000 haseł.

Zapoczątkowanie tradycji słowników ortograficznych dużych wynikało z zakresu informacji leksykograficznych, uwzględnianych w słowniku, który został przez Mieczysława Szymczaka znacznie poszerzony i stał się kanonem dla słowników późniejszych:

Część słownikowa zawiera ponad 100 tysięcy haseł, tj. przeszło dwukrotnie większą liczbę niż największy z dotychczasowych słowników ortograficznych. Dzięki temu mogło się znaleźć w *Słowniku* współczesne słownictwo ogólne, w tym najnowsze. *Słownik* obej-

muje tę część słownictwa specjalistycznego, które znane jest także niespecjalistom. Są to w większości wyrazy pochodzenia obcego przyswojone przez język polski lub – w wypadku słownictwa najnowszego – przyswajane współcześnie. W dużym wyborze zamieszczone zostały w *Słowniku* nazwy własne, a więc nazwiska i nazwy geograficzne polskie i obce, oraz skróty i skrótowce. W *Słowniku* znalazły się także najbardziej charakterystyczne regionalizmy. W znacznie większym zakresie, niż to ma miejsce w innych tego typu słownikach, podawane są przy haśle te formy odmiany, które mogą nastęrczać trudności w pisaniu. Wiele haseł zawiera przykłady pisowni wielką i małą literą tych samych lub jednorodnych semantycznie wyrażen. *Słownik* zawiera także informacje dotyczące podzielności wyrazów przy przenoszeniu ich do następnego wiersza¹⁰.

Dodać tu także trzeba, że w tym słowniku ortograficznym wprowadzono szereg informacji znaczeniowych, motywujących określoną pisownię – por. np. *astrachan* 'tkanina'; *arkany* a. *arkana* 'zawilności'; *astazja* (med.); *arkatura* (archit.); *AZS* (= Akademicki Związek Sportowy) ndm. a. *AZS-u*, *AZS-ie*. Z ostatniego przykładu wynika, że informacja fleksyjna dotyczy nie tylko form odmiany (jak podano w cytowanej *Przedmowie*), ale także nieodmienności (fakultatywnej lub obligatoryjnej).

Poszerzenie zasobu haseł słownika ortograficznego w wyniku wprowadzenia przez Mieczysława Szymczaka słownictwa nowego, specjalistycznego i nazw własnych zwiększyło zarazem zakres decyzji kodyfikacyjnych. Podkreślić tu trzeba, że w wielu wypadkach była to pierwsza kodyfikacja pisowni, co dodatkowo wzmacniało normatywny charakter tego słownika ortograficznego.

Kategoria funkcjonalności, która wyraźnie zaznaczała się w działalności kulturalnojęzykowej profesora Mieczysława Szymczaka, również w jego słowniku ortograficznym stanowi podstawę rozstrzygnięć kodyfikacyjnych. Przejawiło się to przede wszystkim w dwóch kwestiach.

Po pierwsze, Mieczysław Szymczak po raz pierwszy dopuszcza, a raczej – wręcz zaleca, spolszczoną pisownię wielu wyrazów obcego pochodzenia, por. np. *dżersej*, *dżinsy*, *dżezmen*, *menedżer*, *zele*, *żyrobus*. Decyzje te spowodowały, że ten słownik ortograficzny zaczęto określać mianem słownika „liberalnego”¹¹. Nie o liberalizm tu jednak Mieczysławowi Szymczakowi chodziło, lecz o funkcjonalność rozstrzygnięć normatywnych i o zaznaczenie w ortografii pełnej adaptacji (semantycznej, gramatycznej i pisowniowej) całego ciągu pierwotnych zapożyczeń z języków obcych. Tym samym ortografia zyskała istotną rangę jako wyznacznik zakończenia procesów adaptacyjnych i pole decyzji kodyfikacyjnych.

I kwestia druga, będąca konsekwencją pierwszej. Mieczysław Szymczak wprowadził w ten sposób do leksykografii nowe rozumienie słownictwa języka polskiego. W tym ujęciu jest to nie tylko słownictwo ro-

¹⁰ M. Szymczak, *Przedmowa*, [w:] M. Szymczak (red.), *Słownik ortograficzny języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji*, Warszawa 1975, s. 11–12.

¹¹ Por. np. A. Markowski, *Prace Profesora Mieczysława Szymczaka z zakresu leksykologii i leksykografii*, „Poradnik Językowy” 1986, z. 8, s. 530–535.

dzime i dawno spolszczone, ale także najnowsze zapożyczenia, wchodzące do obiegu językowego. Dziś, po trzydziestu latach, nikogo takie stanowisko nie dziwi, choć nie wszyscy je aprobują i uznają w praktyce. Na początku lat siedemdziesiątych XX w. było to zapoczątkowaniem nowej tradycji leksykograficznej.

Istotne innowacje zostały także wprowadzone przez Mieczysława Szymczaka do opisu zasad pisowni i interpunkcji. Ogólnie można je nazwać „ulingwistycznieniem” ortografii. Polega to na wprowadzeniu szerszego komentarza językoznawczego do zagadnień pisowniowych, ukazaniu w szerszym kontekście historycznym początków kształtowania się polskiej ortografii, wyjaśnieniu fonologicznych i fonetycznych podstaw zasady historycznej w ortografii, wprowadzeniu szeregu informacji z różnych dziedzin nauki o języku wspomagających rozumienie reguł ortograficznych – por. np. fonetyka: litera a głoska; słowotwórstwo: sposoby tworzenia nazwisk żeńskich; semantyka: motywacje pisowni dużą i małą literą. Poczynając od *Słownika ortograficznego języka polskiego* pod redakcją Mieczysława Szymczaka, ten sposób wyjaśniania zasad ortografii i interpunkcji utrwalił się w większości dużych słowników ortograficznych.

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

W *Przedmowie* redakcyjnej do nowego (scalonego z suplementem) wydania *Słownika języka polskiego* pod redakcją Mieczysława Szymczaka z 1995 r. znajdujemy m.in. następującą jego charakterystykę: „Trzytomowy *Słownik języka polskiego* PWN należy do najpopularniejszych w Polsce, o czym świadczy jego łączny nakład, obecnie wyrażający się liczbą już siedmiocyfrową. Były czasy, gdy po słownik ten ustawiano się w długich kolejkach, a kilkudziesięciotysięczne nakłady, limitowane przydziałem papieru, rozchodziły się w ciągu tygodnia”¹².

Nie chodzi tu jednak o wspomnienia, lecz o ocenę miejsca, które zajmuje trzytomowy *Słownik języka polskiego* pod redakcją Mieczysława Szymczaka w polskiej leksykografii ostatniego pięćdziesięciolecia. Jego pierwsze wydanie ukazało się w latach 1978–1979–1981, a więc w dziesięć lat po zakończeniu pomnikowej edycji *Słownika języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego (t. I–XI, 1958–1969).

Słownik pod redakcją Mieczysława Szymczaka był trzecim – po wielkim słowniku pod redakcją Witolda Doroszewskiego i małym słowniku pod redakcją Stanisława Skorupki¹³ – z serii leksykonów wydanych

¹² *Przedmowa*, [w:] M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego PWN*, Warszawa 1995, s. V.

¹³ S. Skorupka, H. Auderska, Z. Łempicka (red.), *Mały słownik języka polskiego*, Warszawa 1968.

przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Był tzw. słownikiem średnim i stanowił brakujące ogniwo w tej serii słowników: słownik pod red. W. Doroszewskiego – ponad 120 000 haseł; słownik pod red. S. Skorupki – ponad 30 000 haseł; słownik pod red. M. Szymczaka – ponad 70 000 haseł.

Ukazanie się w latach 1978–1981 trzypięciotomowego *Słownika języka polskiego PWN* pod red. naukową Mieczysława Szymczaka było także odpowiedzią na potrzeby społeczne, uzupełnieniem luki w istniejącym układzie słowników polszczyzny. Chęć dania możliwie jak największej liczbie odbiorców poręcznego, ale jednocześnie dość obszernego i precyzyjnego słownika legła u podstaw decyzji o wydaniu tego dzieła. Pod względem teoretycznym i metodologicznym stanowi ono kontynuację tej szkoły leksykograficznej, którą stworzył Witold Doroszewski i grono jego współpracowników. Trzypięciotomowy słownik redagował zresztą zespół doświadczonych leksykografów tej samej Redakcji Słowników Języka Polskiego PWN¹⁴.

Zasadnicze różnice między tymi dwoma słownikami można zestawić następująco:

SJPDor.	SJPSzym.
- słownik duży (125 000 haseł)	- słownik średni (72 000 haseł)
- słownik synchroniczno-diachroniczny (w wyborze słownictwo od połowy XVIII w. do połowy XX w.)	- słownik synchroniczny (wybór słownictwa 2. połowy XX w.)
- wynik potrzeby teoretyczno-metodologicznego opisu słownictwa i wielkiego słownika języka polskiego	- wynik społecznego zapotrzebowania na słownik do powszechnego użytku
- językoznawstwo opisowe teoretyczne i stosowane – leksykografia teoretyczna	- językoznawstwo opisowe stosowane – leksykografia praktyczna
- słownik normatywny (dydaktyczny)	- słownik normatywno-rejestrujący

Powyższe zestawienie dowodzi tego, że u podstaw słownika pod redakcją Mieczysława Szymczaka leży kategoria funkcjonalności. Jej też były przede wszystkim podporządkowane innowacje w doborze materiału leksykalnego i w opisie leksykograficznym:

1) W SJPSzym. wprowadzono w dużym zakresie nowe formy hasłowe. Jest to słownictwo 2. połowy XX w., przede wszystkim charakteryzujące język ogólnopolski (także w odmianie potocznej) oraz specjalistyczne (naukowo-zawodowe) warianty komunikatywne polszczyzny. Według informacji redaktora naukowego, zbiór słownictwa nowego, po raz pierwszy ujętego w słowniku – i tym samym skodyfikowanego – obejmuje ok. 30 000 znaczeń i form hasłowych.

2) „Istotną rzeczą jest wprowadzenie – jako odrębnych haseł – bardzo licznych przedrostków i wielu często powtarzających się członów wyrazów złożonych. Pozwala to na zbiorcze przedstawienie pewnych

¹⁴ A. Markowski, *Prace Profesora Mieczysława Szymczaka...*, op.cit., s. 534.

zagadnień semantycznych i słowotwórczych, a także na ukazanie najnowszych tendencji polszczyzny. Niebagatelne jest także to, że informacja o zakresie użycia pierwszych członów wyrazów złożonych pozwala pominąć jako odrębne hasła słownikowe wiele formacji potencjalnych czy jeszcze niestabilizowanych, typu *superkryzys*, *makrokontrola* czy *minikabaret*¹⁵.

3) Ważnym *novum* w budowie artykułu hasłowego było zastosowanie, jako przykładów użycia form hasłowych, tzw. cytatów preparowanych zamiast cytowań pełnych z konkretnych tekstów. Pozwoliło to na ukazanie minimalnych, typowych dla danego słowa, kontekstów (in. kolokacji, połączeń leksykalno-składniowych), charakterystycznych i dla wypowiedzi pisanych, i – co szczególnie istotne – dla wypowiedzi mówionych. Przyczyniło się to zarazem do ekonomiczności, zwartości artykułów hasłowych.

4) Wynikiem dążenia do większej precyzyjności parafraz znaczeniowych jest stosowanie w dużym zakresie definicji mieszanych: realnoznaczeniowo-zakresowych i realnoznaczeniowo-synonimicznych. W tym drugim wypadku mamy również do czynienia z odchodzeniem od encyklopedyczności definicji na rzecz zwiększania w nich zakresu informacji *stricte* lingwistycznych. Podkreślić także trzeba liczne modernizacje i uściślenia definicji w porównaniu ze słownikami wcześniejszymi, które pozwalają określić ten słownik jako dzieło również w tym zakresie oryginalne (por. np. hasła: *gaźnik*, *jaguar*, *karburator*, *kolejka*).

5) O rozwoju polszczyzny świadczą liczne nowe połączenia leksykalno-składniowe, po raz pierwszy zarejestrowane w tym słowniku. Są to połączenia s frazeologizowane, rozszerzające zasób jednostek leksykalnych języka polskiego (por. tu np. *kiermasz obuwia*, *kiermasz szkolny*; *impro wizować opowieści*, *kierować się impulsem*, *ulegać impulsowi*).

Z technik opisu leksykograficznego na trwałe do polskiej leksykografii weszło za tym słownikiem: uwzględnianie w zasobie jednostek słownikowych haseł morfemowych; stosowanie kolokacji, czyli przykładów preparowanych skróconych, zamiast cytowań przykładów pełnozdanionych; ukazywanie nowej frazeologii różnych odmian komunikatywnych polszczyzny.

Z całą pewnością także kategoria funkcjonalności zyskała stałe miejsce w rejestrze wartości, stanowiących podstawy prac z zakresu kodyfikacji języka, dzięki działalności kulturalnojęzykowej, leksykograficznej i publikacjom profesora Mieczysława Szymczaka. Chodzi tu o funkcjonalność szlachetną – wynikającą z szacunku dla słowa i tych, którzy się nim posługują¹⁶.

¹⁵ Tamże, s. 534.

¹⁶ Por. K. Długosz-Kurczabowa, S. Dubisz, „Szacunek dla słowa” – prace językoznawcze profesora Mieczysława Szymczaka, [w:] W. Decyk-Zięba, J. Porayski-Pomsta (red.), *Słowo – Myśl – Działanie. Towarzystwo Kultury Języka i jego prezesi*, Warszawa 2004, s. 47–66.



*

Czas jest nieubłagany, zarówno w stosunku do tych, którzy przez życie przechodzą prawie niezauważalnie, jak i w stosunku do tych, których życie pozostawia wyraźny ślad w świadomości im współczesnych. Do takich osobowości należał profesor Mieczysław Szymczak. Trzeba jednak podkreślić, że po latach dwudziestu jego dorobek w zakresie metod kodyfikacji polszczyzny w dalszym ciągu znajduje uznanie i kontynuację – zarówno w odniesieniu do zagadnień kultury języka, jak i leksykografii praktycznej. To czyni zadość potrzebie przypomnienia tych faktów.

Language Codification in Professor Mieczysław Szymczak's Works – Linguistic Culture and Lexicography in Practice

Summary

This year there is the 20th death anniversary of Professor Mieczysław Szymczak, an outstanding Polish linguist, the author of more than 200 scholarly works, the editor of Polish language dictionaries and the general editor of "Poradnik Językowy". This is the reason for raising the subject of his language codification. The issue is analyzed with reference to his assumptions worked out in his papers concerning linguistic culture and in *Słownik ortograficzny języka polskiego* (*Polish Orthographic Dictionary*, published in 1975) and in the three-volume *Słownik języka polskiego* (*Polish Language Dictionary*, published 1978–1979–1981) – both edited by M. Szymczak. The analysis revealed functionality of linguistic forms as the most crucial criterion of codification. The article also presents M. Szymczak's innovations in lexicographic description.

Joanna Kściuczyk
(Katowice)

NEKROLOG PRASOWY – MEDIUM POMIĘDZY ŻYWYMI A UMARŁYMI

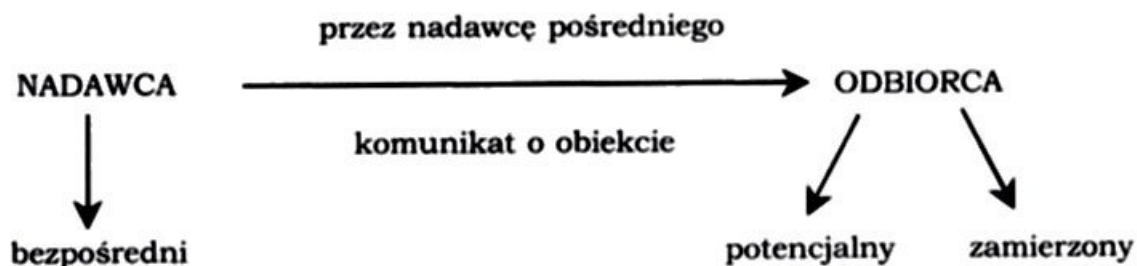
Codzienną prasę wypełniają portrety diabolusów, angelusów – sprawców śmierci, ofiar, wybawców. Obfituje ona w zgony bezosobowe, bo liczne. Ale obok nich w tych samych gazetach swe miejsce odnajduje śmierć konkretna, osobowa, pozbawiona anonimowości. Przestrzeń tę tworzą teksty ujęte w charakterystyczne czarne ramki – nekrologi. W tej zamkniętej papierowej enklawie istnieją żywy i umarły oraz słowo pomiędzy nimi.

Nekrolog, będący tekstem lokującym się na tle problematyki śmierci, którego zaistnienie wiąże się z faktem czyjegoś zgonu, jawi się jako komunikat głęboko zakotwiczony w świadomości użytkowników języka. Potoczna kompetencja językowa spowodowała powstanie mechanizmu wykształcenia się pewnych kanonicznych modeli nekrologów. Obok nich jednak funkcjonują współcześnie teksty wykazujące się dużą elastycznością, pozbawione czasem cech wyrazistych, elementów, wydawałoby się, obligatoryjnych dla nekrologu, a z dominującymi składnikami uznawanymi za peryferyjne czy nawet nowe dla tego typu komunikatu.

Celem niniejszej analizy jest prześledzenie układu komunikacyjnego nekrologu¹. Wydaje się bowiem, że u podstaw przemian tekstów w czarnych ramkach stoi uruchamianie różnych poziomów interakcyjnych. Materiał obejmuje nekrologi zaczerpnięte z „Gazety Wyborczej”, zarówno z części ogólnopolskiej, jak i lokalnego dodatku katowickiego z lat 1990–2004.

¹ Termin nekrolog zostaje użyty tu w najszerszym znaczeniu – jako cała klasa jego reprezentantów. W toku rozważań konieczne jest jednak uwzględnienie typologizacji. Opierając się na systematyzacji nekrologów zaproponowanej przez J. Kolbuszewskiego, przyjmuje się następującą typologizację: nekrolog-zawiadomienie, kondolencyjny, pożegnalny, rocznicowy, nekrolog-podziękowanie i wspomnienie. Por.: J. Kolbuszewski, *Z głębokim żalem... O współczesnej nekrologii*, Wrocław 1997.

Struktura nekrologu przewiduje w schemacie komunikacyjnym trzech interaktantów: nadawcę tekstu, jego odbiorcę oraz tego, któremu wypowiedź jest poświęcona, czyli obiekt (zmarłego). Kanoniczny układ interakcyjny mógłby realizować schemat 1. Nadawca kieruje komunikat o obiekcie (zmarłym) za pośrednictwem gazety do odbiorcy. Schemat wymaga jednak uszczegółowienia.



NADAWCA

Sam fakt zaistnienia nekrologu uprawnia do postawienia tezy o niepodważalnej obecności nadawcy w układzie komunikacyjnym. Jest on zarazem kreatorem tekstu lub jego inicjatorem. Rola nadawcy polega albo na stworzeniu i nadaniu tekstu, albo na zainicjowaniu przedsięwzięcia, wówczas jednak twórcą i nadawcą będzie ktoś inny. Nadawca nekrologu istnieje więc w tekście zawsze, choć może się nie ujawniać. Obserwacja materiału pozwala wyróżnić następujące typy nadawców: jawny (pełna identyfikacja – imię i nazwisko, relacje rodzinne): *Rodzina* (GW 15 V 2002), ukryty (istnieje, ale brak identyfikacji)², zbiorowy: *Dzieci i rodzeństwo z rodzinami* (GW 1 VI 2002), indywidualny: *Matka* (GW 20 IX 2002), prywatny, instytucjonalny, towarzyszący³: *synowie Stefan i Andrzej z rodzinami* (GW 17 I 1995), szeregowy⁴: *Ala, Piotr, Marcin, rodzina* (GW 24 IX 2002). Odmiany te mogą łączyć się ze sobą, tworząc skomplikowane układy: nadawca jawny – indywidualny – prywatny, ale także jawny – zbiorowy – prywatny czy jawny – zbiorowy – instytucjonalny.

2



³ K. Długosz, *Inskrypcje nagrobne z Pomorza Zachodniego w ujęciu językoznawczym*, Szczecin 1991, s. 28.

⁴ Tamże, s. 29.

OBIEKT

Obiekt, czyli zmarły, jest najistotniejszym ogniwem układu komunikacyjnego. To o nim się mówi. Będąc podmiotem komunikatu, skupia na sobie uwagę nie tylko nadawcy, ale także odbiorcy. Scala wszystkie elementy nekrologu. Bywa indywidualny, gdy komunikuje się o śmierci jednej osoby, lub zbiorowy, gdy mowa o zgonie co najmniej dwóch osób. Śmierć zbiorowa determinuje zaistnienie obiektu zbiorowego.

ODBIORCA

Potencjalnie odbiorcą nekrologu może stać się każdy czytelnik medium prasowego. Warto się jednak zastanowić, jak kształtuje się sytuacja odbioru nekrologów. Teksty te, niegdyś umieszczane wśród wypowiedzi inseratowych, reklam, dziś mają w analizowanym tu źródle – „Gazecie Wyborczej” – wyznaczone miejsce. Jest ono przeznaczone tylko na ogłaszanie nekrologów. Zapewne można by więc podzielić czytelników na trzy grupy: osoby omijające strony „nekrologowe”, pobieżnie czytające nekrologi – być może w poszukiwaniu zmarłych znanych im osobiście lub postaci życia publicznego, osoby spodziewające się nekrologu. Próba wyróżnienia typów odbiorców prowadzi do wniosku o istnieniu trzech rodzajów adresatów: odbiorca potencjalny – każdy możliwy czytelnik gazetowego nekrologu, odbiorca zamierzony – adresat założony przez nadawcę. Należy on do węższego kręgu odbiorców. Można przypuszczać, że byłaby to osoba, która znała zmarłego lub jego najbliższych. Okazuje się jednak, iż tego typu odbiorcą może stać się reprezentant grupy osób, którym zależy na konkretnych informacjach o zmarłym (na przykład na wiadomościach o funkcjach pełnionych przez obiekt nekrologu, posiadanych godnościach, lokalizacji w warstwach społecznych). Kazimierz Długosz na oznaczenie omawianego tu rodzaju adresata użył terminu odbiorca rzeczywisty jako ten zaprojektowany przez nadawcę⁵, odbiorca – obiekt – adresat to zarazem podmiot nekrologu, czyli zmarły. Jest to adresat, którego nadawca nie może postrzegać zmysłowo.

Wyznaczone typy interaktantów to możliwe odmiany uczestników relacji nadawczo-odbiorczych we współczesnych nekrologach. Poszczególne modyfikacje w obrębie układu komunikacyjnego – przekształcenia ustalonego schematu, przenoszenie punktu ciężkości z opisu danego interaktanta na innego, poszerzanie prezentacji któregoś z uczestników przekazu – wszystko to determinuje transformacje całego komunikatu nekrologowego.

⁵ Tamże, s. 31.

ODBIORCA – OBIEKT

Gazetowe nekrologi jawią się dziś nierzadko jako medium pomiędzy żywymi a umarłymi. Dzieje się tak za sprawą uruchomienia poziomu komunikacyjnego, w którym, obok potencjalnego odbiorcy, a więc możliwego czytelnika lub adresata zaprojektowanego w postaci osób oczekujących na informacje o zmarłym czy ceremonii pogrzebowej, pojawia się odbiorca – zmarły, czyli w rzeczywistości tekstowej obiekt nekrologu:

Tęskniąc za Tobą, Bożenko, wierzymy, że/Twoja muzyka i Twój uśmiech cieszą dziś Niebo (GW 1 VII 2002).

Do zobaczenia Edward/i bądź pewien, że nie wykreślę Twojego telefonu/ z mojego notesu (GW 31 V 2002).

Janku, niech Twój wyjątkowy głos uszczęśliwia anioły! (GW 1 VII 2002).

Jurku!/ Ani żal, ani łzy, żadne słowa już nie pomogą/odszedłeś na zawsze swoją mleczną drogą [...] (GW 21 III 2002).

Odszedłeś od nas Wiesiu i Wujku/tak nagle, że nie zdążyliśmy/nacieszyć się Twoim ciepłem i serdecznością [...] A tymczasem będziesz żył/w naszych sercach i umysłach (GW 14 V 2002).

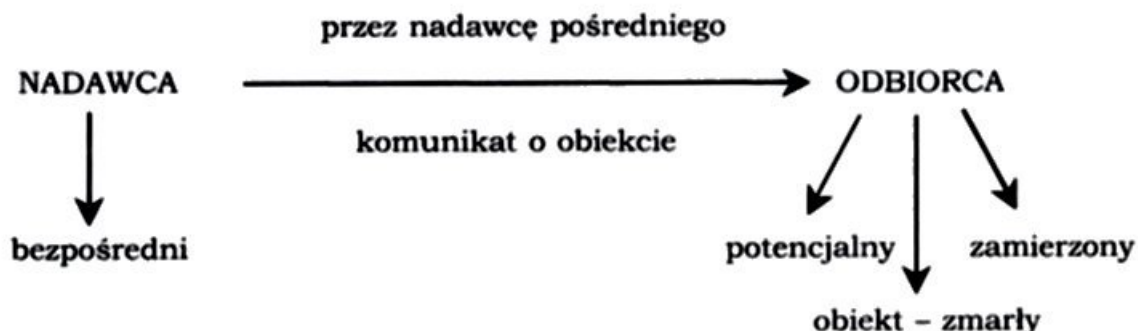
Szerokiej drogi do Nieba Motocyklistów, Agnieszko! (GW 6 VI 2002).

Grzegorz, zawsze będziemy trwać pod Twoją Białą Flagą (GW 4 I 2002).

Jasiu, odszedłeś od nas tak nagle i niespodziewanie/że zabrakło czasu na pożegnanie (GW 21 XI 2001).

Dobranoc, Tatko, dobranoc Kapitanie... (GW 26 III 2002).

Wypowiedzi wskazują, iż zmarły staje się podwójnym uczestnikiem komunikacji – przekaz dotyczy jego śmierci i zarazem do niego jest kierowany. Zabieg ten prowadzi do powstania mniej spetryfikowanego układu interakcyjnego (schemat 2.).



Znamienne, że nadawcy nekrologów z odbiorcą obiektem ukrywają się często, stosując w podpisach „kod imienny”: *Basia, Jurek* (GW 14 V 2002), *Elżbieta, Andrzej Łukasz, Andrzej Mieszko, Kaja, Kasia i Peter* (GW 26 III 2002). Jest on także stosowany wobec obiektów – żywi rozstają się z *Jasiem, Bożeną, Agnieszka, Jurkiem*. Wpisanie do tekstu

osoby zmarłego jako adresata wytwarza aurę intymności. Formy imienne, zdrobnienia kreują kameralność przekazu.

Przywołane egzemplifikacje realizują rozmaite akty mowy: pożegnanie, zobowiązanie, akt wiary, ekspresyw⁶. Nekrolog dziś nie tylko więc powiadamia o zgonie, towarzyszą mu funkcje pozainformacyjne – ekspresywna, sprawcza, impresywna, fatyczna, terapeutyczna (autoterapeutyczna). Ostatnia nie znajduje wprawdzie wykładników w tekście, ale wydaje się, że poprowadzenie nawet jednostronnej, skazanej na niepowodzenie rozmowy ze zmarłym umożliwia porozumienie. Tworzy sztuczną sytuację, w której nadawcy wydaje się, że nieboszczyk jest blisko niego. Być może to koi, łagodzi ból rozstania, umożliwia powiedzenie tego, czego nie zdążyło się wyrazić. Można by zaryzykować twierdzenie, iż w takim kontekście język kreuje nieprawdziwą rzeczywistość.

Nekrolog, który z definicji jest inseratem o zgonie, staje się „terenem” prywatnej komunikacji ze zmarłym. Co więcej, widać tu, jak fakultatywizujące elementy, wynikające ze zmiany koncepcji adresata, zbliżają nekrolog do modelu listu: imienny podpis, zwrot do adresata jako składnik inicjalny, atmosfera prywatności, wykładniki ortograficzne – pisownia zaimków wielką literą. Tendencja ta zauważalna jest w najbardziej, jak mogłoby się zdawać, sformalizowanych nekrologach kondolencyjnych. Zjawiskiem nierzadkim w tej odmianie jest funkcjonowanie obok tradycyjnych wyrazów współczucia (adresowanych do tak zwanych „kondolentów”⁷) innych aktów kierowanych do zmarłego:

Piotraniu/Do końca wierzyliśmy głęboko, że pozostaniesz z nami./Pan Bóg zdecydował jednak inaczej/Pumie z synami Piotrusiem i Krzysiem./Matce, braciom oraz wszystkim bliskim/wyrazy głębokiego żalu i współczucia [...] (GW 10 XII 1999).

Byłeś dla nas jak członek rodziny,/wciąż nie możemy uwierzyć, że tak wcześnie nas zostawiłeś/Żonie [...] wyrazy najwyższego współczucia [...] (GW 24 XII 2001).

Marku, dziękujemy Ci za tyle wspaniałych radości i chwil/spędzonych nad brzegami rzeczek i potoków./Wyrazy najszczerzego współczucia/ Rodzinie[...] (GW 16 I 2002).

Nie opuściłeś nas/tylko stałeś się światłem w pamięci/i będziesz jak płomień/niewidzialny wśród nas/Naszej Koleżance/wyrazy głębokiego współczucia [...] (GW 11 XII 2001).

Zmarły to adresat, można by rzec, „wewnątrztekstowy”. W obręb nekrologu kondolencyjnego wpisane zostały akty kierowane do obiektu: podziękowania, które, przyjmując klasyfikację Searle’a, byłyby ekspresywami, a więc wyrażały stan emocjonalny nadawcy, jego wdzięczność, podkreślały rolę, jaką zmarły odegrał w życiu twórców nekrologów, zobowiązanie, zapewnienie o trwaniu w pamięci, czego gwarantem ma być autor kondolencji. Adresowanie wypowiedzi do zmarłego, sygnalizowane formalnymi wykładnikami – bezpośrednimi do niego zwrotami

⁶ D. Zdunkiewicz, *Akty mowy*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*. T. II. *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław 1993, s. 265.

⁷ Termin J. Kolbuszewskiego.

(Piotruniu, Marku), czasownikami w drugiej osobie liczby pojedynczej (*pozostaniesz, byłeś, nie opuściłeś, będziesz*), zaimkami (Ci), wskazuje na funkcję fatyczną języka, choć kontakt będzie tu oczywiście jednostronny.

Uruchomienie poziomu komunikacyjnego w nekrologach zawiadaniających o zgonie lub tekstach kondolencyjnych, w którym projektowanym odbiorcą staje się zmarły, a nie, jak wynikałoby to z definicyjnych ujęć, ogół adresatów, skutkuje transformacją całego przekazu – nekrolog taki traci status wypowiedzi użytkowej, staje się korespondencją pomiędzy dwoma światami.

NADAWCA I ODBIORCA NIEPOSTRZEGANY ZMYSŁOWO

W dotychczasowych rozważaniach pojawiła się kategoria odbiorcy, którego twórca – nadawca nekrologu nie jest w stanie postrzegać zmysłowo. Mowa tu o osobie zmarłego. Nekrologi dostarczają również dowodów na istnienie kategorii nadawcy w postaci tego, który odszedł z ziemskiej rzeczywistości. Kazimierz Długosz, pisząc o podobnym zjawisku w inskrypcjach nagrobnych, określa go mianem nadawcy pozornego⁸:

W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem (GW 14 XI 2001) (2 Tm 4,7-8).

Pan jest moim pasterzem. Zamieszkał w domu Pańskim na długie czasy (GW 17 I 2002).

Nie będę więcej łaknąć ani pragnąć, ani żar słoneczny ani upał razić mnie nie będzie (GW 3 IX 1995).

A kiedy nie sposób już płynąć pod prąd/nie sposób już wyrwać się z matni/Niebieski trolejbus zabiera mnie stąd/Trolejbus ostatni (GW 23 X 2001).

Zmarły mówi tu we własnym imieniu, choć „cudzymi” słowami, a więc posługując się cytatami, czasem zmodyfikowanymi – jak w przykładzie trzecim. Inaczej w dwóch kolejnych egzemplifikacjach, w których zmarły występuje w roli nadawcy słów i zarazem ich twórcy:

„Będziemy kiedyś jeszcze żyli jednym drzewem,/marznącym zimą, wiosną strzelającym milionistycznym miotem./Latem gadać będziemy o wszystkim i o niczym liści szelestem,/aż do jesieni zmierzchu./Płakać nie będzie trzeba, deszcz to robi za nas.../Będziemy kiedyś jeszcze rośli jednym drzewem” (GW 8 I 2004).

„Gdzie oni są?/Gdzie wszyscy moi przyjaciele?” (GW 4 I 2002).

Wprowadzenie do nekrologu osoby zmarłego jako nadawcy łamie w sposób znaczący konwencję układu interakcyjnego. Znamienne, że kilka z zaprezentowanych egzemplifikacji ma biblijną proveniencję. Słowa te „włożone w usta” zmarłego pozbawiają śmierć cechy drastyczności – zgon może przynieść nawet ukojenie, bytowanie po śmierci wy-

⁸ K. Długosz, *Inskrypcje nagrobne...*, op.cit., s. 25.

obrażane jest jako zamieszkanie w domu, zgon to podróż i zjawisko nieostateczne. Dodatkowo, jeżeli słowa te wypowiada zmarły, nabierają one wiarygodności. Nekrolog oparty na umieszczeniu zmarłego w miejscu nadawcy skutkuje rozszerzeniem funkcji komunikatu – obok informacji o śmierci pojawia się funkcja terapeutyczna i obniżenie stosunku zmarłego, a być może także twórców nekrologu, do zjawiska śmierci – ujawnienie ich światopoglądu.

Bywa także, że odbiorcą magicznym jest nie tylko osoba umarła, ale również Bóg:

Boże, użyż nam pogody ducha, abyśmy godzili się z tym, czego zmienić nie możemy... (GW 5 III 2002).

Mój Skarb i Szczęście na krótko Boże podarowałaś mi/ dlaczego nasza miłość trwała zaledwie kilka chwil (GW 28 VIII 2004).

Bądź Wola Twoja (GW 1-2 I 1995).

Nie pytam o sprawiedliwość, gratuluję największemu Prześmiewcy.

Prośba, pytanie, ironiczne gratulacje i fragment modlitwy budują wypowiedzi skierowane do skonkretyzowanego odbiorcy. Zaadresowanie wypowiedzi do Boga to tworzenie iluzji, złudzenia rozmowy z nim. Dialogu pozornego, bo bezreaktywnego. Wprowadzanego jednak, jak można wywnioskować z egzemplifikacji, w dwóch celach – wyrażenia przyjęcia jego wyroku i skrajnie odmiennej postawy – wadzenia się z Bogiem.

REDUKCJA ODBIORCY POTENCJALNEGO, DOMINACJA ODBIORCY ZAMIERZONEGO

Za jeden z wykładników „gatunkowości” nekrologu uznaje się podanie tego tekstu do publicznej wiadomości. Wypowiedź ta adresowana więc jest w założeniu do szerokiego kręgu odbiorców. Co jednak, gdy nekrolog zmienia się w prywatny tekst o zmarłym czy miejsce manifestacji empatii, współżaloby i nierzadko wyklucza wręcz adresata w postaci owego szerokiego kręgu? Dzieje się tak w kondolencjach, w których dominuje cecha „korespondencyjności” z „kondolentami”:

Olu i Ryszardzie/ łączymy się z Wami w bólu/ po utracie Waszej ukochanej Córki/ Magdy/ Ta tragedia wstrząsnęła nami wszystkimi (GW 10 V 2002).

Rudi/ w tych trudnych chwilach jesteśmy z Tobą (GW 1 III 2002).

Danusiu/ łączymy się z Tobą w żalu i smutku/ z powodu śmierci/ Henryka (GW 25 VI 2002).

Najbliższa naszym sercom/ Sławko/ łączymy się z Tobą w wielkim bólu/ po odejściu ukochanego Syna/ Tomka (GW 16 IV 2002).

Olu, Rysiu/ przeżywamy wraz z Wami te tragiczne chwile (GW 10 V 2002).

Promyczku/ szczerze wyrazy współczucia, myślami jestem z Tobą (GW 17 V 2002).

⁹ J. Kolbuszewski, *Z głębokim żalem...*, op.cit., s.161.

Izo, jesteśmy z Tobą (GW 22–23 VI 2002).

Droga Elu/jesteśmy z Tobą w wielkim smutku i cierpieniu (GW 16 V 2002).

Jarku/jesteśmy poruszeni wiadomością o śmierci Twojej/Mamy/Jesteśmy blisko(GW 22 II 2004).

Porządek interakcji zostaje tu zburzony. Eliminacji poddany jest nie tylko odbiorca możliwy – czytelnik gazety – ale redukcji ulega też osoba zmarłego (obiekt tekstu). Zmarli istnieją tu niejako poza tekstem lub ich identyfikacja jest znacznie ograniczona. Nekrolog kondolencyjny, być może zgodnie z jego przeznaczeniem, staje się „terenem” żywych, a nie umarłych. Istotniejsza wydaje się hermetyczność kondolencji zbudowanych na interakcji pomiędzy nadawcą a zamierzonym odbiorcą. Hermetyczność ta wynika również z oparcia przekazu na formalnych wykładnikach listu prywatnego: rama metatekstowa w postaci formuł inicjalnych i finalnych (teksty zaczynają się bezpośrednimi zwrotami do adresata najczęściej w formie imiennej, czasem pseudonimicznej, kończą – podpisem również imiennym: *Daniel, Janek, Józek* (GW 10 V 2002), *Hania, Ela, Beata* (GW 1 III 2002), *Dorota* (GW 17 V 2002)), zaimki pisane są wielką literą: *Tobą, Wami*. Właściwym adresatem kondolencji jest osoba osierocona, dlatego tekst stanowi strukturę zamkniętą dla kogoś spoza kręgu współżalobników. Kondolencje, w których operuje się imionami, są dla możliwego czytelnika nieczytelne. Znamienne, że przytoczone kondolencje w istocie, z punktu widzenia teorii aktów mowy, aktu kondolencyjnego nie zawierają – w żadnym z nich nie pojawia się schemat: X składa wyrazy współczucia Y z powodu śmierci Z, który byłby wystarczającym aktem mowy, aby komunikat rozpoznać jako nekrolog kondolencyjny. Dominują manifestacje o łączeniu się w bólu czy byciu razem z adresatem nekrologu. Przemodelowanie układu komunikacyjnego skutkuje więc modyfikacją tekstu kondolencyjnego – powstaje w ten sposób jego wersja alternatywna, która uderza prostotą ekspresji. Nie ma tu miejsca na wielosłowie, „koturnowość”. Bezpośredni zwrot do adresata staje się elementem konstytuującym tekst. Wyzwała trzy postawy nadawców, nie zawsze wyrażone wprost, ale ukryte za słowami *łączymy się z...* Są nimi: empatia, demonstracja chęci przebywania z żalobnikiem, deklaracja pomocy. Strategie te determinują z kolei treść nekrologów kondolencyjnych.

Koncepcja oparcia przekazu na korespondencji z „kondolentami” ma swoją proveniencję. Należy jej szukać w tradycji dwudziestolecia międzywojennego i kilku lat po drugiej wojnie światowej. W tym okresie bowiem „składanie wyrazów współczucia najbliższemu żalobnikom zmarłego przez ich znajomych bądź znajomych zmarłego polegało na wysyłaniu listów kondolencyjnych”¹⁰. Bez wątplenia przytoczone egzem-

¹⁰ Tamże, s. 197.

plikacje wpisują się w tradycję, a najbardziej zbliżona konwencją do owych listów jest następująca realizacja indywidualna:

Droga Pani

Aniu

jeszcze trudno nam wszystkim uwierzyć
w to co się stało.
Odejście Pana

Aleksandra

jest dla nas wszystkich ogromną stratą,
faktem, z którym trudno nam się pogodzić
i który napędza nas głębokim bólem.
Nie tak to miało być.
Nie tak to sobie wyobrażaliśmy.
Miał być z nami jeszcze długie lata,
aktywny i twórczy, jak zawsze pełen energii
i zapału do wielkich dokonań,
łączący w sobie tyle pasji i zainteresowań,
że starczyłoby ich dla wielu.

Na zawsze pozostanie w pamięci każdego z nas,
Jego pracowników, jak i wszystkich,
którzy Go znali i kochali,
widząc w Nim wielkiego i wyjątkowego Człowieka.
Na zawsze pozostaną naszymi mądre zasady,
które nam wpajał i zawsze będziemy ich bronić.
I tak jak każdy z nas traci część siebie
wraz z Jego odejściem,
tak w każdym z nas pozostanie część Jego.

Pogrążeni we wspólnym bólu po stracie Przyjaciela

byli pracownicy Novartis CP

Zredukowanie składników układu komunikacyjnego, położenie nacisku na zaprojektowanego, właściwego odbiorcę powoduje, iż nekrolog kondolencyjny staje się bardziej pojemny – nie ogranicza się do wyrażenia współczucia. Pełni przynajmniej cztery funkcje – ekspresywną, konsolacyjną, terapeutyczną i fatyczną.

Oczywista staje się dominacja odbiorcy zamierzonego w nekrologach podziękowaniach. Adresaci są tu skonkretyzowani, bywają indywidualni, ale częściej pojawia się odbiorca zbiorowy. Krąg ten mogą tworzyć: personel medyczny, duchowieństwo celebryckie, rodzina, przyjaciele, znajomi, sąsiedzi, współpracownicy, uczniowie, studenci, instytucje. Adresaci zostają więc w podziękowaniach ściśle określone. Tym samym nadawcy wykluczają ze swojego komunikatu odbiorcę potencjalnego. Twórcy przekazu konkretyzują odbiorców, podając ich

imiona i nazwiska. Zostają więc oni „nazwani”. Czasem zdarza się, że adresaci określani są formami zbiorowymi: *przyjaciółom, uczniom, wychowankom, sąsiadom, znajomym, starszyźnie cechowej, rzemieślnikom, studentom, współpracownikom*. Użycie takich form nie zmienia jednak faktu, iż nadal mamy tu do czynienia z zawężonym kręgiem odbiorców. Tworzą go ci, którzy znali zmarłego bądź jego bliskich. Obserwacje te pokazują, iż nekrologi dziękczynne transformuje układ komunikacyjny. Następuje tu przeniesienie punktu ciężkości na adresatów wyrazów wdzięczności. Ważny jest nie zmarły, nie nadawca, nie możliwy czytelnik, ale skonkretyzowany adresat podziękowań. Potwierdza to indywidualna realizacja, która powoduje, że zunifikowany nekrolog dziękczynny traci nieco ze swej standardowości:

W tych strasznych chwilach
po śmierci mojej Żony

ŚP

Ewy [...]

wiele osób okazało nam tak dużo serca, przyszło
z pomocą, dobrym słowem.
Dziękuję Wam wszystkim, Drodzy, z całego serca i proszę:
okazujcie swoim najbliższym dużo miłości i przyjaźni,
aby nigdy nie było za późno.
Bo to, co trzyma teraz na duchu mnie i mojego syna,
to świadomość, że nie spóźnił się.

Nie zapominajcie tej najpromienniejszej uśmiechniętej twarzy.

Jerzy [...]
z synem Marcinem

Nadawca wyraża wdzięczność, zwracając się bezpośrednio do odbiorców, ale jednocześnie, obok intencjonalnie ekspresywnego aktu, pojawia się prośba: *okazujcie swoim najbliższym dużo miłości i przyjaźni*. Podziękowanie za obecność, pomoc, okazane serce wywołało również apel: *nie zapominajcie tej najpromienniejszej uśmiechniętej twarzy*. Mamy tu do czynienia z włączaniem w obręb nekrologu dziękczynnego aktów dyrektywnych, których celem jest wywarcie wpływu na adresatów. Zmienia się nie tylko relacja pomiędzy interaktantami, modyfikacji ulega funkcja języka. Twórca podziękowań, prośby i apelu nie tylko wyraża wdzięczność, ale stara się przekonać, zachęcić do określonych działań odbiorcę. Roli ekspresywnej towarzyszy funkcja fatyczna i impresywna. Trzeba zaznaczyć, iż nekrolog również tematycznie odbiega od konwencjonalnych podziękowań. Inny poziom komunikacyjny sprzyja wprowadzeniu treści refleksyjnych.

PODSUMOWANIE

Niniejszy artykuł miał na celu zarysowanie tendencji modyfikacyjnych w obrębie układu komunikacyjnego we współczesnych nekrologach. Uruchamianie innego poziomu interakcji (nadawca – zmarły), wpisanie do tekstu odbiorcy projektowanego, rozwijanie stref zarezerwowanych dla poszczególnych uczestników układu – wszystko to może decydować o przeobrażeniach kształtu wypowiedzi w czarnych ramach. I choć bez wątplenia nekrolog współczesny jest tekstem skonwencjonalizowanym, coraz częściej dochodzi w nim do ścierania się dwóch tendencji: standaryzacji i przełamywania konwencji, szczególnie przez adresowanie tekstów o zmarłych do nich samych, tak jakby zmarły „ciągle pozostawał aktywnym czytelnikiem gazety”¹¹, czego efektem są nekrologi trudne do nazwania, niemożliwe do sklasyfikowania – nekrologi-wyznania:

Piotrek

nie zapomnę Cię!

Oleg

Twój kumpel i współpracownik

*....jak jeszcze długo skrzypiący frazes: takie jest życie,
jedynym będzie usprawiedliwieniem
niedorzecznej śmierci Człowieka...”*

Te Twoje słowa niestety dotyczą dziś Ciebie

Czesławie Niemenie

lecz jak bezimienna rzesza sierot po Tobie wierzę,
że choć przeminą wieki pamięć Cię przechowa
w dźwiękach któreś nam przez lata skomponował

wptekely

¹¹ Tamże, s. 142.

***Press Obituary – The Reflexive Communication Between
the Living and the Dead***

Summary

The aim of the article is to analyze the communicative layout of a press obituary, based on the material gathered from "Gazeta Wyborcza". According to the initial assumption, the tendency towards changes in the linguistic structure of the contemporary obituary originated from activation of various interactive levels. What draws special attention is including the dead person within the communicative pattern of the obituary. As a result, it breaks through the obituary cliché – thus texts within the black frames often become a reflexive voice between the two worlds.

Joanna Dębicka
(Poznań)

O WSPÓŁCZESNYCH NEKROLOGACH PRASOWYCH

Nekrologi stanowią ważną grupę tekstów prasowych. Ich pojawienie się w prasie zdeterminowane jest nie tylko faktem czyjejś śmierci, ale także funkcjonowaniem pewnych norm społeczno-kulturowych. To one nakazują rytualizowanie różnych zachowań funeralnych, w tym także redagowanie nekrologów. Współczesny nekrolog prasowy jest tekstem wielofunkcyjnym. Jego prymarne znaczenie zależy od celu, jaki przyświeca nadawcom nekrologu. Stąd wśród gatunkowych odmian tego typu tekstu można wyróżnić takie jego postaci, jak: nekrolog informacyjny, nekrolog pożegnalny, nekrolog kondolencyjny, nekrolog-podziękowanie, nekrolog rocznicowy, nekrolog mieszany oraz nekrolog oryginalny¹.

Spośród wymienionych wyżej typów nekrologów do szczegółowego opisu wybrałam jedną odmianę gatunkową – nekrologi oryginalne, jako grupę najbardziej nietypowych tekstów wśród tego rodzaju komunikatów językowych, będących próbą niekonwencjonalnego mówienia o zmarłym, śmierci i jej następstwach. Przedmiotem opisu są nekrologi, które ukazały się w jednym ogólnopolskim dzienniku, to jest w „Gazecie Wyborczej”, oraz w wielkopolskim dodatku regionalnym tego dziennika. Badaniami objęłam nekrologi umieszczane w gazecie w okresie od 1 stycznia 2002 r. do 31 grudnia tegoż roku. Łącznie zgromadziłam i przeanalizowałam 95 tekstów o różnych schematach kompozycyjnych, objętości i formie językowego przekazu.

Zacznę od przedstawienia sposobu przelamywania konwencji charakterystycznego dla tekstów kondolencyjnych. Najczęstszą cechą różniącą oryginalne nekrologi kondolencyjne od form typowych jest wprowadzenie do nekrologu zwrotu epistolarnego w drugiej osobie imiennie adresowanego do odbiorcy kondolencji. Typowe nekrologi kondolencyjne pisane w trzeciej osobie nie zawierały bezpośredniego zwrotu do

¹ Zob. J. Kolbuszewski, *Z głębokim żalem... O współczesnej nekrologii*, Wrocław 1997, s. 7–9, 42.

adresata. W nekrologach oryginalnych mamy natomiast do czynienia ze swego rodzaju korespondencją z żałobnikami. Zachowuje ona dawne treści typowych kondolencji, wzbogacone o większą intymność, szczerzy ton uczuciowy, akcentujący bliskość nadawców z żałobnikami:

Magdo
wraży głębokiego współczucia
z powodu śmierci
Taty
składają
przyjaciele, koledzy i koleżanki
z Dewey Ballantine

(193/2)²

W powyższym przykładzie brak jakichkolwiek danych onomastycznych osoby zmarłej i żałobników. Nadawcy adresują zatem tekst bardzo intymnie, prywatnie, do znanej tylko im osoby, i to na tyle dobrze, że zwracają się do niej spieszczoną formą imienia. Na uwagę zasługuje tu także użycie imienia osoby, do której kieruje się kondolencje, w formie wołacza, a nie mianownika, jak w potocznej polszczyźnie. Rzadziej dziś stosowana fleksyjna postać antroponimu nadaje wypowiedzi bardziej uroczysty i być może nieco podniosły ton. Obok niej pojawia się jednak forma spieszczona *tata*, określająca osobę zmarłą, która schodzi tu niejako na drugi plan, bo nie znamy nawet jej imienia i nazwiska. Potencjalnym odbiorcą jest tu zatem jedynie wskazana imiennie adresatka, a nie inna osoba spośród czytelników gazety. W przykładzie zamieszczonym poniżej jest już wymienione imię i nazwisko zmarłego:

Beatko
przyjmij nasze najszczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci *Taty*
Janusza [...]
*„Ciężko jest zapanować nad bólem duszy,
ale prawdą jest, że człowiek żyje tak długo,
jak długo pozostaje w sercach bliskich”*
Zarząd i pracownicy
Henkel Polska S.A.

(125/17)

Mamy tu do czynienia z próbą uwznioślenia kondolencji przez opatrzenie ich mottem, które pojawia się w nietypowym miejscu: na końcu nekrologu, a nie na początku. Tego typu zabiegi należą jednak do rzadkości.

Kondolencyjne nekrologi oryginalne z reguły są deklaracją bycia razem z żałobnikami w trudnych chwilach po śmierci bliskiej osoby. Obrazują to następujące przykłady:

² W nawiasach podaję lokalizację cytowanych nekrologów. Pierwsza cyfra oznacza numer „Gazety Wyborczej”, druga sygnalizuje stronę, na której dany inserat się znajduje.

Gosiu i Rysiu

łączymy się z Wami
w bólu po śmierci

Mamy

przyjaciele i koledzy
z Zakładu Najnowszej Historii
Polski oraz Zakładu Historii
Powszechnej XIX i XX wieku IH UAM

(56/9)

Agato

jesteśmy z Tobą w tak trudnych dla Ciebie chwilach
po odejściu

Ojca

koleżanki i koledzy z Fremantle Polska

(202/6)

Wymienione wyżej teksty formalnie nie odbiegają od klasycznej struktury nekrologu kondolencyjnego. Zawierają wszystkie człony składowe typowych kondolencji, ale w zmodyfikowanej formie. Brak w nich jasno sformułowanego aktu kondolencji, jest tylko wyraz solidarności z żałobnikami. Formułę skierowaną wprost do żałobników zawiera także następujący nekrolog:

Umarła nasza wspaniała

Alinka

osoba radosna i bezinteresowna.

W trudnych chwilach zawsze wiedziała jak postąpić.

Bogdanie, Kiniu, Sebastianie

myślmy o Was i o Niej

przyjaciele z „Gazety”

(244/2)

W przytoczonym wyżej przykładzie brak precyzyjnej identyfikacji onomastycznej osoby zmarłej, żałobników oraz nadawców nekrologu. Z tak zredagowanego tekstu nie wynika, jakie relacje łączyły zmarłą z adresatami słów będących zapewnieniem o pamięci w trudnych chwilach po śmierci Alinki. Nadawcy adresują zatem tekst bardzo prywatnie, nie biorąc pod uwagę innych czytelników gazety.

Licniejszą grupę stanowią te nekrologi, w których celowo pomija się informacje o powodzie kondolencji oraz dane identyfikacyjne zmarłego i adresata, co czyni nekrolog trudnym do zinterpretowania bez znajomości realiów. W praktyce wygląda to tak:

Joasiu i Rafale

bardzo wam współczujemy

[...] z rodziną

(281/6)

Kochana

Małgosiu

łączymy się z Tobą

w bólu i smutku

Zespół Kliniki Chorób Zakaźnych w Szczecinie

(174/7)

Rudi

w tych trudnych chwilach

jesteśmy z Tobą

*Hania, Ela, Beata,**Małgosia i Mirek*

(51/12)

*„Są takie chwile,**gdy się nie śmie wypowiadać słów,
bo żadne z nich nie odda żalu i smutku...”*

Jesteśmy z Tobą Władku

Przyjaciele z Arte Business Club

(52/8)

Tego typu teksty można uznać za wyrazy solidarności, świadectwa współodczuwania itp. Gdyby nie pojawiły się one wśród innych nekrologów, mogłyby zostać różnie zinterpretowane, ponieważ smutek, cierpienie, trudne chwile itp. mogą mieć różne przyczyny.

Odrębny typ nekrologów oryginalnych stanowią teksty zawierające akapity kierowane wprost do osoby zmarłej, a nie do żałobników lub czytelników gazety:

„Rozłąka naszym losem,
spotkanie naszą nadzieją”
Z głębokim żalem żegnamy
naszego Przyjaciela
ŚP

Jaroslawa [...]

Bez Ciebie Guzik już nigdy

nie będziemy tacy sami.

Pograżeni w smutku

*przyjaciele**Tomek, Grzesiek, Sławek z żonami*

(153/6)

W tym przykładzie pojawia się przezwisko osoby zmarłej. Umieszczenie nieoficjalnego antroponimu zwiększa intymność tekstu. Świadczy o bliskości relacji łączących autorów nekrologu ze zmarłym. W tym wypadku przyjaciele znają osobę zmarłą na tyle dobrze, że zwracają się do niej przezwiskiem Guzik, nie zaś „po imieniu”.

Najczęściej jednak nieoficjalność i prywatność tekstu sygnalizuje spieszczona forma imienia zmarłego. W praktyce wygląda to tak:

W dniu 5 sierpnia 2002 roku
zginął tragicznie nasz Przyjaciel i współpracownik

Bartek [...]

Bartku, nic nie jest w stanie wyrazić naszego bólu.

Na zawsze pozostaniesz w naszej pamięci

Koleżanki i koledzy z IVT Polska

(184/2)

Dwa dni temu opuściła nas
Przyjaciółka, której prawość, hart
ducha i siła pomagały żyć
wielu ludziom

Elu

bez Ciebie ten świat będzie zagubiony

Ewa [...], Tomasz [...], koledzy z WUP Katowice

(227/5)

Jak wynika z przytoczonych wyżej przykładów, adresowanie tekstu nekrologu do zmarłego jest stosowane zarówno przez członków rodziny, jak i kolegów z pracy. Tak napisany tekst sygnalizuje, że nadawców nekrologu łączyło ze zmarłym coś więcej niż same tylko relacje zawodowe.

W nekrologu zmarłej w wypadku motocyklowym kobiety grono znajomych życzy jej „szerokiej drogi do Nieba Motocyklistów”. Podobnie w nekrologu zmarłego dziennikarza radiowego czytamy, że jego przyjaciele chcą, by „głos Janka uszczęśliwił anioły”:

1 czerwca 2002 roku straciliśmy naszą Koleżankę
Agnieszkę [...]
 Zginęła w wypadku motocyklowym pod Płońskiem
 Bardzo Jej nam brak.
 Wszystkim, których strata Agnieszki dotknęła,
 zwłaszcza Jej Rodzinie,
 składamy serdeczne wyrazy współczucia
 Szerokiej drogi do Nieba Motocyklistów, Agnieszko!
koleżanki i koledzy
 z budowy Metropolitan HOCHITEF Polska Sp. z o.o. (129/6)

Odszedł od nas na zawsze
Janek [...]
 wspaniały Kolega, znakomity dziennikarz,
 twórca niepowtarzalnego stylu radiowego,
 który znalazł tak wielu naśladowców.
 Miał 29 lat.
 Nie możemy pogodzić się z Jego śmiercią.
 Będzie nam brakować Jego dobroci,
 pogody ducha i żywiołowego dowcipu.
 Janku, niech Twój głos uszczęśliwia anioły!
przyjaciele z Radia RMF FM (151/2)

W większości przytoczonych wyżej przykładów mamy do czynienia z peryfrastycznym ujmowaniem faktu śmierci. Niektóre oryginalne nazwy śmierci eksponują pewną świadomość eschatologiczną, która wyraża chrześcijański sposób pojmowania życia jako etapu na drodze do wieczności. Określenia te sygnalizują spokój w sposobie pojmowania śmierci interpretowanej jako sen, odejście do innego świata, ostatnia podróż, np.:

Wyruszyli w swoją ostatnią podróż
 nasi Przyjaciele
Ania i Piotr [...]
 Dziękujemy, że byliście.
 Będzie nam Was brakowało.
Ewa i Marek, Magda i Ludwik, Ula i Paweł,
Iwona i Piotrek, Agata i Wojtek, Adrianna i Jacek,
Monika i Janek, Dorota i Kevin, Beata i Piotrek,
Baśka i Artur, Agnieszka i Piotrek, Gosia i Tymek,
Jola i Marek, Elka, Beata, Dusia, Wiesiek, Robert, Zbyszek (195/2)

23 października
 odeszła
 nasza kochana
Dorota [...]
 kochająca ludzi,
 ciepła i wrażliwa Osoba,
 wspaniały Przyjaciel
 Modlimy się, Dorotko,
 o spokojną przystań dla Ciebie
Agnieszka i Ania, Monika, Justyna, Ula, Beata,
Mariusz, Anki, Asia, Monika i Halinka (251/5)

3 lipca 2002 roku zmarł w Australii w Melbourne
Jerzy [...]
 Człowiek niezwyklej dobroci,
 uczciwości, życzliwości i odwagi.
 Do zobaczenia, kochany Żółwiu
Marek i Piotrek [...] (156/7)

Niekiedy też formuły słowne nekrologów bywają wyrazem buntu wobec „niesprawiedliwości” śmierci. Obrazuje to następujący przykład:

Dlaczego odszedłeś?
 ŚP
Jan [...]
 Odszedł od nas najukochańszy Syn,
 Wnuk, Brat, Bratanek i Siostrzeniec.
 Dziennikarz RMF FM.
 Zmarł nagle 26 czerwca A.D. 2002
 Miał 29 lat.
 Pogrzeb odbędzie się 5 lipca 2002
 o godzinie 14.00 na cmentarzu parafialnym w Borku Fałęckim.
rodzina
 Prosimy o nieskładanie kondolencji (154/2)

Tu niepokodzenie się ze śmiercią bliskiej osoby zostało wyrażone dramatycznym pytaniem skierowanym do zmarłego: „Dlaczego odszedłeś?”, które jest wyrazem silnego poczucia przedwczesności śmierci młodego człowieka.

Zwrot do zmarłego nie tyle podkreśla intymny charakter nekrologu, ile go determinuje. Jest wyrazem niespotykanej dotąd w nekrologach prasowych manifestacji żałoby. Nekrolog zawierający elementy adresowane do osoby zmarłej staje się tekstem prywatnym, silniej naznaczonym emocjami. Pełni funkcję już nie tyle informacyjną, ile ekspresywną, eksponując w sposób dotąd niespotykany uczucia nadawców związane z faktem czyjeś śmierci.

Zmiana koncepcji adresata to jedno z najciekawszych zjawisk we współczesnej nekrologii. Wirtualnym odbiorcą pozostaje czytelnik gazety, coraz częściej jednak zdarza się, że to zmarły staje się jedynym adresatem wypowiedzi:

Aniu
 będzie nam Ciebie bardzo
 brakowało
Lidka i Ula
 oraz współpracownicy redakcji
 „Video Businessheus” (247/6)

Piotrek
 nie zapomnę Cię
Oleg
Twój kumpel i współpracownik (183/6)

Żegnaj
Basia
 „Kasprole” (220/2)

„Dusza nie ginie
 gdy umiera ciało”
 Bardzo będziemy za tobą tęsknić
Dziadziusiu
Piotruś, Małgosia, Paweł i Beata (165/6)

Żusiu
 będziemy nadal z Tobą
 śpiewać i grać
 na przekór okrutnemu losowi
Paula i Marek
z Celestyną i Amadeuszem (67/2)

W wymienionych wyżej przykładach mamy do czynienia z przekazem intymnym, którego istotne treści dla osób postronnych nie są i nie mogą być jasne. Tekst czytelny jest tylko dla danego środowiska, rodziny bądź niedającej się bliżej określić grupy koleżeńskiej. Intymność przekazu podkreśla także brak dokładnej identyfikacji zmarłego. Najczęściej podaje się tu tylko spieszczone imię, przezwisko lub pseudonim osoby zmarłej. Podobny charakter mają też w tego typu nekrologach podpisy nadawców.

Omawiane tu nekrologi świadczą o istotnej zmianie w sposobie myślenia o komunikacyjnej funkcji nekrologu jako tekstu skierowanego do szerokiego grona odbiorców – wszystkich czytelników gazety. Postronny czytelnik nie wie przecież, kim byli na przykład Żusia, Basia, Piotrek, Jurek, i nie wie też, kim są nadawcy nekrologów, świadomie unikający dokładnego określenia swojej tożsamości. Gazeta staje się w ten sposób często narzędziem transcendentnej komunikacji z osobą zmarłą. Potencjalny czytelnik intencjonalnie zostaje wykluczony z grona świadomych odbiorców nekrologowego tekstu.

Z podobną sytuacją mamy do czynienia w nekrologach przybierających postać bardziej rozbudowanego monologu zorientowanego dramatycznie:

Jurku

świat byłby lepszy, gdybyśmy mieli choć część
Twojej dobroci i serdeczności.

Wiem, że jesteś tu w swojej Warszawie

Do zobaczenia

Elżbieta

(156/7)

Odszedłeś bez wielkich słów,

a my, nie kryjąc smutku,

uśmiechamy się do wspomnień o Tobie.

Nauczyłeś nas radości z małych rzeczy,

odpowiedzialności i współpracy w chwilach próby,

a także zachwytu nad nieprzemijalnym pięknem natury.

W hołdzie pamięci

Wiktora [...]

nieutuleni w żalu po stracie

słynowicze

Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza

(63/8)

Drogi Wojtku

znowu nas zaskoczyłeś.

Ogromny żal, że nie usiadziemy razem przy stole

pogadać o modzie, muzyce, Twoim psie

i snuć dalsze plany o kolorach kreacji z całego świata.

Wszystkim nam, którym

Wojtek [...]

przekazał choć odrobinę swej własnej osobowości

będzie go bardzo brakować.

Tym, którym nieobecność Wojtka

jest szczególnie dotkliwa

składamy szczerze kondolencje

przyjaciele z Camel Active z Łodzi

(157/2)

Życzymy, aby nigdy nie zabrakło Tobie

dobrej kawy, dobrego tenisa i dobrej muzyki

– gdziekolwiek jesteś

Wojtkowi [...]

przyjaciele ze Szczecina

Fundacja na Rzecz Promocji Tenisa Promasters

i Agencja Reklamowa Bono

(276/2)

We wszystkich przytoczonych wyżej przykładach nekrolog traci swą oficjalność na rzecz treści prywatnych, wręcz intymnych. Zawiera informacje o ulubionych zajęciach zmarłego, jak choćby rozmowa z przyjaciółmi, filiżanka dobrej kawy, gra w tenisa, słuchanie muzyki itp. Ta identyfikacja sama w sobie nacechowana emocjonalnie uzasadnia aurę uczuciową nekrologu, wskazuje bowiem także na wielkość straty, jaką ponieśli, wraz z czyimś zgonem, członkowie rodziny i przyjaciele.

W ten sposób gazetowe medium staje się środkiem porozumiewania się żywych ze zmarłymi. Nekrolog redagowany jest w konwencji ostatniego pożegnania z osobą zmarłą, jakby ona wciąż pozostawała czytelnikiem gazety. Paradoksalnie jednak tak ujęte pożegnanie nabiera

sensu, ta zaś konwencja jest zawsze wykładnikiem bliskości relacji. Największą osobliwością większości przytoczonych nekrologów jest to, że coraz częściej tracą one swoją funkcję informacyjną (zawiadomienie o śmierci i pogrzebie) na rzecz ekspresji.

Omówione przeze mnie nekrologi nie mieszczą się w schematach kompozycyjnych tego gatunku wypowiedzi. Zaprzeczają też dość powszechnym poglądom na temat ich schematyzacji i szablonowości. Nekrologi oryginalne to w większości wypowiedzi intymne o prawdziwie serdecznym charakterze. Troska o stworzenie atmosfery rzeczywistej bliskości ze zmarłym lub żałobnikami wyznacza charakterystyczny rys tych nekrologów.

On the Contemporary Press Obituary

Summary

The article offers a description of the language and structure of obituaries, as the most uncommon texts among linguistic announcements of this kind. The research is based on obituaries from "Gazeta Wyborcza" and the Wielkopolski regional addition to this newspaper from 1st January till 31st December 2002. The analyzed obituaries are an attempt to talk about the dead, death and its results in an unconventional way. The texts prove high flexibility of the form and contents of the contemporary press obituary.

Ewa Kaptur
(Poznań)

JĘZYKOWY KSZTAŁT NEKROLOGÓW ROCZNICOWYCH

Celem mojego artykułu jest przedstawienie językowego kształtu nekrologów rocznicowych zamieszczonych w poznańskiej prasie w 2001 r.¹ Interesować mnie będą głównie schematy kompozycyjne tego typu ogłoszeń, a także język, jakim posługują się nadawcy w formułowaniu obligatoryjnych i fakultatywnych części nekrologu. Analizie zostały poddane nekrologi rocznicowe pochodzące z trzech dzienników regionalnych, tj. „Głosu Wielkopolskiego”, „Gazety Poznańskiej” i poznańskiego dodatku do „Gazety Wyborczej”².

Nekrologi rocznicowe pojawiają się w rocznicę (najczęściej pierwszą) czyjegoś zgonu. Zazwyczaj są one ogłaszane przez najbliższych z zamiarem przypomnienia zmarłego, wywołania wspomnienia o nim, często też zawierają prośbę o modlitwę w jego intencji. Cząścią odróżniającą tę odmianę gatunkową nekrologów od pozostałych typów jest informacja o rocznicy zgonu, a nie o fakcie śmierci.

W zebranych przeze mnie materiale obejmującym prawie 10 400 nekrologów różnych odmian gatunkowych pojawiły się tylko 94 nekrologi rocznicowe. Stanowią one zaledwie 0,9% wszystkich badanych przeze mnie nekrologów z roku 2001³. Najwięcej nekrologów rocznicowych ukazało się w „Głosie Wielkopolskim” – 81, w lokalnym dodatku do „Gazety Wyborczej” – 11, a „Gazeta Poznańska” zamieściła zaledwie 2. Pięć z nich opublikowano na łamach prasy dwukrotnie, a jeden – trzykrotnie. Zdecydowana większość nekrologów została ogłoszona przez

¹ Nekrolog rocznicowy jest jedną z odmian gatunkowych nekrologów prasowych. Poza nekrologami rocznicowymi wyróżnia się: nekrologi informacyjne, kondolencyjne, pożegnalne, nekrologi-podziękowania oraz formy hybrydalne (mieszane), niejednolite gatunkowo. Por. J. Kolbuszewski, *Z głębokim żalem... O współczesnej nekrologii*, Wrocław 1997, s. 42.

² Artykuł ten stanowi część większej pracy poświęconej poznańskim nekrologom prasowym.

³ Badaniami objęłam nekrologi rocznicowe, które ukazywały się od 2 I 2001 do 31 XII/1 I 2002 r.

rodziny osób zmarłych, w kilku wypadkach nadawcami byli ich współpracownicy, koledzy itp.

Podobnie jak inne typy nekrologów, nekrolog rocznicowy cechuje określony schemat kompozycyjny. Do typowych elementów tego rodzaju nekrologu zalicza się: 1) określenie kolejnej rocznicy śmierci; 2) identyfikację osoby zmarłej; 3) informację o mszy w intencji zmarłego; 4) dane identyfikujące autorów nekrologu.

Klasyczny, stereotypowy nekrolog rocznicowy realizowany jest przez następujący tekst⁴:

Dnia 2 lipca 2001 roku mija czwarta rocznica śmierci

ś. † p.

ZDZISŁAWA [...]

Msza św. o spokój Jego duszy zostanie odprawiona

w Farze Poznańskiej przy ul. Gołębiej 2 lipca

o godz. 9.00.

Żona z synem

(GWlkp 30 VI/1 VII)

W części nekrologów rocznicowych wymienionym wyżej informacjom mogą towarzyszyć elementy fakultatywne, np.: 1) motto; 2) formuła inicjalna; 3) określenie adresata nekrologu; 4) wiadomości o okolicznościach zgonu; 5) charakterystyka osoby zmarłej; 6) wezwanie do chwili zadumy i prośba o modlitwę; 7) formuła finalna; 8) adres domu żałobnego⁵. W zebranym przeze mnie materiale nie ma nekrologu rocznicowego, który zawierałby wszystkie wyróżnione człony składowe. Pojawiły się natomiast teksty oryginalne, niestereotypowe, wyrażające głównie emocjonalny stosunek nadawcy nekrologu do osoby zmarłej, typu:

Już od dwóch lat nie otrzymuję
odpowiedzi na dręczące mnie pytania.

MILANA [...]

mojego nauczyciela, mistrza i przyjaciela
bardzo mi brakuje.

Mieczysław

(GW 22 VI)

OKREŚLENIA ROCZNICY ŚMIERCI I AKTU ZGONU ORAZ OKOLICZNOŚCI ZGONU

Z zebranego materiału wynika, iż nadawcy nekrologów rocznicowych najczęściej zamieszczali je w prasie w pierwszą rocznicę śmierci (43 razy). W pozostałych wypadkach pojawiła się informacja o drugiej (11 razy), trzeciej (9 razy), czwartej (7 razy), piątej (2 razy), szóstej (4 razy), dziesią-

⁴ We wszystkich przykładach zachowuję oryginalną pisownię i układ tekstu. W nawiasie podaję skrót tytułu dziennika i datę ukazania się nekrologu. Skrót GW oznacza „Gazetę Wyborczą”, GWlkp – „Głos Wielkopolski”, GP – „Gazetę Poznańską”.

⁵ W tym artykule pomijam omówienie mott.

tej (4 razy), dwudziestej (3 razy), dwudziestej piątej (3 razy), sześćdziesiątej szóstej (3 razy) rocznicy, jeden raz zaś została poświęcona siódma, dwunasta, dwudziesta czwarta, trzydziesta, osiemdziesiąta rocznica zgonu. Prawie zawsze rocznica śmierci wyrażona była za pomocą rzeczownika *rocznica*, cztery razy zastosowano formę opisową, np.: *Cztery lata temu odeszła tak daleko* (GWlkp 4 VII), *Przed rokiem, w dniu 3 września 2001 r. zmarła* (GWlkp 31 VIII), *Pięć lat temu zmarł* (GW 21/22 IV), *Dnia 18 VIII 2001 mijają cztery lata, a czas nie ukoił bólu w naszych sercach po męczeńskiej śmierci* (GWlkp 18/19 VIII), a raz posłużono się dość zakamuflowaną aluzją do aktu zgonu: *Już od dwóch lat nie otrzymuję odpowiedzi na dręczące mnie pytania* (GW 22 VI).

Najczęściej wyraz *rocznica* w nekrologach rocznicowych występował samodzielnie, w niektórych *rocznica* była dodatkowo określana jako *bolesna* (21 razy), w jednym wypadku przymiotnik ten został wzmocniony zaimkiem pytajno-względny *jak* z partykulą *że*: *jakże bolesna* (GWlkp 23 II), raz jako *smutna* (GWlkp 15 II) oraz *bardzo smutna* (GWlkp 4 VI).

W badanych nekrologach śmierć nazywano najczęściej wprost, przez użycie rzeczownika *śmierć*. Formę tę odnotowano w 86 tekstach, w sześciu pojawiły się czasowniki *odeszedł* (*Cztery lata temu odeszła tak daleko*, GWlkp 4 VII)⁶ i *zmarł* (*Przed rokiem, w dniu 3 września 2001 r. zmarła*, GWlkp 31 VIII). W jednym nekrologu autorzy posłużyli się zastępczą, peryfrastyczną nazwą śmierci: *odejście do Pana* (*W pierwszą rocznicę odejścia do Pana*, GWlkp 11 XII).

W odróżnieniu od innych rodzajów nekrologów, zwłaszcza informacyjnych, określeniom śmierci w nekrologach rocznicowych bardzo rzadko towarzyszyły konteksty informujące o okolicznościach zgonu lub o faktach, które go poprzedziły, sygnalizowano tylko nagłość zgonu, zaskoczenie otoczenia niespodziewaną śmiercią bliskiej osoby, co znalazło odzwierciedlenie w następujących określeniach śmierci: *niespodziewana* (GWlkp 6 II – 1 raz), *przedwczesna* (GWlkp 24 IV – 1 raz), *tragiczna* (GWlkp 8/9 IX – 5 razy). W jednym nekrologu pojawiła się informacja o *męczeńskiej śmierci* (GWlkp 18/19 VIII). Ponadto w dwóch nekrologach nadawcy zamieścili informację o miejscu zgonu: *w warszawskim Belwederze* (GW 12/13 V), *na Śląsku* (GWlkp 21 VI).

IDENTYFIKACJA OSOBY ZMARLEJ

W badanych nekrologach rocznicowych osoba zmarła była identyfikowana najczęściej pełnym imieniem (podawanym w formie neutral-

⁶ Anna Engelking zalicza ten eufemizm do tzw. metafor przejścia, stwierdzając, że czasownik *odejść* i rzeczownik *odejście* ze względu na swą ogólnikowość i neutralność emocjonalną dobrze zastępują wyrazy *śmierć* i *umrzeć*. Por. A. Engelking, *Istota i ewolucja eufemizmów (na przykładzie zastępczych określeń śmierci)*, „Przegląd Humanistyczny” 1984, nr 4, s. 120.

nej, niespieszczonej) i nazwiskiem. Jedynie w dwóch nekrologach nadawcy ogłoszeń podali spieszczoną postać imienia zmarłego (*Sławka* [...], GWlkp 8/9 IX; *Iwonka* [...], GWlkp 12 IV)⁷. W wypadku nekrologów kobiet kilkakrotnie pojawiła się także informacja o panięńskim nazwisku zmarłej (7 razy). Można wyróżnić tu dwie formy zapisu: imię + nazwisko po mężu w formie podstawowej lub z sufiksami dzierżawczymi -*owa*, -*ina* + z *domu* + nazwisko panięńskie osoby zmarłej, np. *Maria* [...] z *domu* [...] (GWlkp 4 VII) oraz imię + z + nazwisko panięńskie w formie liczby mnogiej sygnalizującej wspólnotę rodową + nazwisko po mężu (człon *domu* uległ tu elipsie), np. *Barbara* z *Iksińskich Igrekowa* (GWlkp 16 XI). Druga konstrukcja jest już nieco archaiczna.

CHARAKTERYSTYKA OSOBY ZMARŁEJ

Części onomastycznej bardzo często towarzyszyły dodatkowe określenia osoby zmarłej, wskazujące na charakter więzi łączących ją z nadawcami nekrologu. Mowa tu głównie o więziach rodzinnych i przyjacielskich, rzadziej zawodowych. Relacje te zostały oddane tradycyjnymi określeniami, które były użyte w postaciach podstawowych, neutralnych, nienacechowanych emocjonalnie, np. *Żona* (GWlkp 6 IV), *Mąż* (GWlkp 20/21 I), *Matka* (GWlkp 22 I), *Ojciec* (GWlkp 5 I), *Córka* (GWlkp 24 IV), *SYN* (GWlkp 13/14 I), *Siostra* (GWlkp 6 II), *BRAT* (GWlkp 13/14 I), *Babcia* (GWlkp 31 VIII), *Dziadek* (GWlkp 5 I), *Prababcia* (GWlkp 15/16 XII), *teściowa* (GWlkp 28 IX), *teść* (GWlkp 21 VIII), *Szwagierka* (GWlkp 12 IV), *szwagier* (GWlkp 22 VI), *stryj* (GWlkp 22 VI), *Ojciec Chrzestny* (GWlkp 18 VII), *Przyjaciółka* (GWlkp 21/22 IV), lub spieszczonych typu: *Mama* (GWlkp 6 IV), *tataś* (GWlkp 28 V), *babunia* (GWlkp 16 XI), *Dziadzius* (GWlkp 23 II), *Ciocia* (GWlkp 12 IV), *wujek* (GWlkp 22 VI). W większości nekrologów nadawcy podawali neutralną, oficjalną nazwę stopnia pokrewieństwa lub powinowactwa.

Stosunek autorów nekrologów do osób zmarłych sygnalizują przymiotniki o charakterze pozytywnie wartościującym. Do najczęściej używanych należy przymiotnik *ukochany* (20 razy). Znacznie rzadziej pojawiały się formy superlatywne przymiotników *najdroższy* (4 razy) i *najukochańszy* (4 razy) oraz przymiotniki *drogi* (4 razy), *kochany* (8 razy), *wspaniały* (2 razy), *niezapomniany* (2 razy). Pojedynczymi poświadczeniami zostały udokumentowane wyrazy: *Jedyny* (GWlkp 13/14 I), *najlepszy* (GWlkp 11 XII), *najtroskliwszy* (GWlkp 31 VIII), *najwierniejszy* (GWlkp 26 X), *umiłowany* (GWlkp 16 XI) i bardziej rozbudowane związki wyrazowe typu: *zawsze drogi naszym sercom* (GWlkp 15 II), *moja najwierniejsza towarzyszka życia* (GWlkp 20/21 X), *najdroższa Przyjaciółka*

⁷ Warto podkreślić, że imiona te określały osoby dorosłe.

i wspaniały Człowiek (GWlkp 21/22 IV), *nasz brat, człowiek o otwartym sercu, życzliwy ludziom, gorący patriota, pokorny i wierny Sługa Boży* (GWlkp 29 I). Niekiedy relacje rodzinne zostały dodatkowo wzmocnione użyciem zaimków dzierżawczych *nasz* (26 razy) i *mój* (16 razy).

Autorzy nekrologów ogłaszanych w kolejne rocznice śmierci raczej rzadko zamieszczali dodatkowe informacje o osobie zmarłej. Jednakże czasami, jak zauważył to już Jacek Kolbuszewski, rocznicowy nekrolog staje się okazją do przypomnienia w nim wszystkich informacji o zmarłym w opisowej charakterystyce⁸. W analizowanym materiale pojawiły się więc także wiadomości o wyuczonym lub wykonywanym zawodzie, pełnionych funkcjach, stopniach i tytułach naukowych lub zawodowych, przyznanych nagrodach i odznaczeniach, wieku itp. Warto odnotować, że tego typu informacje ukazywały się zarówno w nekrologach prywatnych, jak i instytucjonalnych. Najczęściej nadawcy podawali tytuły naukowe osoby zmarłej, np. *mgr Łucja Maria* [...] (GWlkp 6 II), *Doc. dr Wydziału Technologii Drewna AR w Poznaniu* (GWlkp 10/11 III), *doc. dr hab. Uniwersytetu A. Mickiewicza* (GWlkp 8 VI), w dalszej kolejności – pełnione funkcje, np. *Dziekan dekanatu pniewskiego, wieloletni proboszcz parafii św. Wawrzyńca w Pniewach* (GWlkp 29 I), *I Marszałek Polski* (GW 12/13 V), i zawody, np. *policjant w stanie spoczynku* (GP 9 II), *aktor Teatru Polskiego w Poznaniu* (GWlkp 20/21 I), *art. malarka* (GWlkp 25 X), *lek. internista, reumatolog* (GWlkp 14 XII). Czasami w jednym nekrologu podawano kilka różnych informacji o zmarłym, np. *historyk sztuki, socjolog, od 1979 roku dyrektor muzeum zamkowego w Pszczynie* (GWlkp 21 VI), *mgr filologii polskiej i etnografii, emer. nauczycielka, długoletnia wychowawczyni młodzieży szkół średnich w Gnieźnie* (GWlkp 31 VII), *emerytowany Kierownik Działu Planowania byłej Dyrekcji Rozbudowy m. Poznania, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi i odznaką „Zasłużony Obywatel m. Poznania”* (GWlkp 11 XII). Trzeba zauważyć, iż nadawcy analizowanych ogłoszeń z reguły wymieniali nazwy zawodów cieszących się uznaniem społecznym. Po części onomastycznej czasami zamieszczali również informację o wieku zmarłego, np. *miała zaledwie 24 lata* (GWlkp 24 VIII), *przeżywszy 54 lata* (GWlkp 31 VIII). Dwa razy podano dokładną datę urodzin i śmierci osoby zmarłej: *ś. † p. prof. Jerzy Kurczewski (13.10.1924–9.9.1995)* (GWlkp 7 IX), *ś. † p. Józef Piłsudski, I Marszałek Polski 5 XII 1867–12 V 1935* (GW 12/13 V), raz – datę urodzin: *mija druga rocznica śmierci [...] ś. † p. Grzegorza [...] ur. 27.11.1959 r.* (GWlkp 18 VII).

Rozbudowana charakterystyka osoby zmarłej cechowała przede wszystkim nekrologi instytucjonalne. Czasami oficjalność komunikatu była złagodzona za pomocą słownictwa nacechowanego emocjonalnie, np. *nasz serdeczny Przyjaciel i Wychowawca, założyciel i długolet-*

⁸ Zob. J. Kolbuszewski, *Z głębokim żalem...*, op.cit., s. 235.

ni dyrektor „Polskich Słowików” oraz Poznańskiej Szkoły Chóralnej (GWlkp 7 IX). W innym nekrologu nadawcy zapewniali o swojej pamięci o zmarłym przełożonym, np. *pierwszy Dyrektor Wielkopolskiej Regionalnej Kasy Chorych. Potrafił skupić wokół siebie ludzi, motywować do podejmowania wyzwań, stawiania czoła nowym zadaniom. Mówiąc o swoich sukcesach, zawsze podkreślał rolę swoich współpracowników. Takim Go zapamiętamy* (GWlkp 6/7 X), *profesor CEZARY RAMLAU, który żyje w naszej wdzięcznej pamięci* (GWlkp 5 I).

Ten składnik nekrologu rocznicowego najczęściej zawiera elementy nacechowane emocjonalnie. Wymienione konteksty wskazują na silny związek uczuciowy łączący autora lub autorów nekrologu z osobą zmarłą, następnie wymienia się pewne charakterystyczne przymioty zmarłego (np. jego dobroć, troskliwość, prawość, życzliwość, wierność), a także rodzaj i jakość wzajemnych relacji (np. *mój ukochany Mąż, najlepszy Tatuś i Teść oraz kochany Dziadzius*, GWlkp 23 II; *nasza ukochana Mama, Córka, Siostra, Szwagierka i Ciocia*, GWlkp 12 IV).

Emocjonalne nacechowanie przejawia się także w pozytywnym wartościowaniu zmarłego. W tekstach tego typu wartościowaniu podlegają cechy osoby zmarłej, wykształcenie, pełnione funkcje.

Podsumowując, należy stwierdzić, że podawane w nekrologach rocznicowych wiadomości o życiu i działalności osób zmarłych, poza nielicznymi wyjątkami, są bardzo lakoniczne i stereotypowe. Nekrologi operujące leksyką nacechowaną emocjonalnie, pozytywnie wartościującą w analizowanym materiale są stosunkowo rzadkie. Wynika to z funkcji, jaką pełni nekrolog rocznicowy: przede wszystkim przypomina on o rocznicy śmierci. Prezentowanie sylwetki osoby w nekrologach tego typu nie jest zbyt częste.

INFORMACJA O MSZY ŚWIĘTEJ ROCZNICOWEJ

W nekrologach rocznicowych ważne miejsce zajmuje wiadomość o terminie i miejscu mszy żałobnej, odprawianej w rocznicę śmierci⁹. Określenia tej ceremonii mogą być różne. Najczęściej w nekrologach pojawiało się wyrażenie *msza święta* (także zapis w postaci skróconej: *msza św.*), jeden raz poświadczono sformułowania *Msza św. rocznicowa* (GWlkp 19 XII), *msza św. żałobna* (GWlkp 7 IX), *uroczysta msza św.* (GWlkp 23 X), *Nabożeństwo* (GWlkp 14/15/16 IV). Msza święta zazwyczaj jest odprawiana w intencji osoby zmarłej, która może być określona zaimkiem dzierżawczym, np. *msza św. w Jego intencji* (GW 21 V), *w Jej intencji Msza św.* (GWlkp 16 XI), lub wyrazem *zmarły*, np. *Msza św. w intencji Zmarłego* (GW 12 IX), *Nabożeństwo w intencji*

⁹ Ten element nekrologu nie pojawił się w 15 spośród badanych ogłoszeń.

Zmarłego (GWlkp 14/15/16 IV), *W intencji Zmarłej zostanie odprawiona msza św.* (GWlkp 22 I). Czasami intencja mszy świętej określana bywa zaimkiem wskazującym, np. *W tej intencji msza św.* (GWlkp 31 VIII).

Intencja mszy rocznicowej może być werbalizowana w różny sposób, zwykle przy użyciu takich frazeologizmów, jak: *Msza św. o spokój Jego duszy* (GWlkp 3 VIII), *Msza za spokój Jej duszy* (GWlkp 4 VII), *msza św. za wieczne Jej odpoczywanie* (GW 24 X)¹⁰, *za spokój Jego duszy odprawiona zostanie msza św.* (GWlkp 21 XII), *za duszę śp. Sławki [...] zostanie odprawiona msza św.* (GWlkp 8/9 IX). W nekrologu rocznicowym Józefa Piłsudskiego autorzy komunikatu informowali o *Mszy św. za duszę śp. Komendanta i Jego żołnierzy oraz w intencji Ich szczęścia wiecznego w rzeczywistości zmartwychwstania* (GW 11 V). Raz wymieniono *mszę św. o zbawienie Jej duszy* (GWlkp 6 II).

W dwóch badanych nekrologach pojawiła się informacja o kilku mszach odprawianych w intencji osoby zmarłej. W pierwszym nekrologu jedna msza miała się odbyć w rocznicę śmierci, a druga w rocznicę pogrzebu: *W tym dniu [14 marca – E.K.] o godz. 8.00 zostanie odprawiona msza św. w kościele św. Michała Archaniola na ul. Stolarskiej. Również, w pierwszą rocznicę pogrzebu 18 marca (niedziela) o godz. 9.00 w kościele św. Jana Vianney na Sołacz ul. Podlaska zostanie odprawiona msza św. w Jego intencji* (GWlkp 10/11 III). W drugim tekście nadawcy informowali o trzech mszach: *Msze św. w Jego intencji odprawione zostaną: 18.04.2001 godz. 7.30 w kaplicy szpitalnej przy ul. Przybyszewskiego 49, 19.04.2001 godz. 17.00 w kościele oo. Dominikanów i 21.04.2001 godz. 18.30 w kościele św. Jana Kantego w Poznaniu* (GWlkp 13 IV)¹¹.

PROŚBA O CHWILĘ ZADUMY I MODLITWĘ

Elementem fakultatywnym nekrologu rocznicowego jest skierowana do osób związanych ze zmarłym prośba o modlitwę. Najczęściej autorzy analizowanych nekrologów prosili ogólnie o *modlitwę* (GWlkp 10/11 II), także o *modlitwę w Jego [zmarłego – E.K.] intencji* (GWlkp 30 VI/1 VII). Czasami rzeczownik *modlitwa* był dodatkowo określony przymiotnikiem *wspólna* (np. o *wspólną modlitwę*, GWlkp 12 X; *Na wspólną modlitwę*, GWlkp 19 XII). Zazwyczaj części tej towarzyszyła też prośba o chwilę zadumy, np. o *modlitwę i chwilę zadumy* (GW 11 X), o wspomnienie, np. o *wspomnienie i modlitwę* (GWlkp 15 II), o *chwilę*

¹⁰ To określenie nawiązuje do fragmentu modlitwy za zmarłych: „wieczne odpoczywanie racz im dać Panie”.

¹¹ Zmarły był lekarzem, co tłumaczy odprawienie nabożeństwa w kaplicy szpitalnej.

wspomnień i zadumy (GWlkp 23 II), o modlitwę w JEGO intencji i o serdeczne wspomnienie (GWlkp 13/14 I), o modlitwę i życziwe wspomnienie (GWlkp 12 XII), o pamięć, np. o pamięć i modlitwę za Nią (GWlkp 24 VIII)¹².

W niektórych nekrologach nadawcy formułowali dodatkowo ogólną refleksję o przemijaniu, nieodwracalności zdarzeń. Prosimi więc o *chwilę wspomnienia i zadumy nad bezpowrotnym przemijaniem* (GWlkp 31 VIII), o *moment wspomnień, a może zadumy nad tą ziemską chwilą ulotną* (GWlkp 22 VI), o *chwilę zadumy nad bezpowrotnym przemijaniem czasu* (GWlkp 19 X). Jednakże motyw przemijania czasu nie był zbyt często wykorzystywany przez autorów nekrologów rocznicowych.

OKREŚLENIA ADRESATÓW NEKROLOGÓW

Nadawcy nekrologów rocznicowych najczęściej zapraszali na mszę rocznicową lub prosili o modlitwę wszystkich bliskich zmarłego. W warstwie językowej pojawiały się schematy kompozycyjne z zaimkiem uogólniającym *wszyscy*, typu: *wszyscy, którym; wszystkich, dla których; wszystkich, którzy; wszystkich, u których*, np. *Wszystkich, którym był bliski* (GW 21 V), *Wszystkich, którym jest bliska pamięć o zmarłym* (GWlkp 23 III), *Wszystkich, dla których pamięć Jasia jest bliska* (GP 9 II), *Wszystkich, którzy zachowali Go w sercu i pamięci* (GWlkp 30 VIII), *wszystkich, którzy pamiętają...* (GWlkp 16 X), *Wszystkich, w pamięci których pozostał nasz brat [...], którzy pragną wspólnie modlić się o zbawienie Jego duszy* (GWlkp 29 I), *Wszystkich, u których pozostała w pamięci* (GWlkp 24 IV). Leksem *wszyscy* pojawiał się zamiennie z zaimkiem wskazującym *ten*, użytym w formach liczby mnogiej, np. *Tych, którym GO brakuje, w których pamięci pozostał* (GWlkp 13/14 I), *Tych, którzy zachowali Go w pamięci* (GWlkp 15 II). W powyższych przykładach uwagę zwracają frazeologizmy z wyrazem *pamięć*, np. *komuś jest bliska pamięć o kimś, pozostać w czyjejs pamięci, zachować kogoś w pamięci*¹³.

W niektórych tekstach do udziału we wspólnej mszy, modlitwie autorzy nekrologu zapraszali węższe grono osób (krewnych, przyjaciół, rodzinę itd.), np. *Krewnych i Przyjaciół* (GWlkp 24 VIII), *krewnych i znajomych* (GWlkp 8/9 IX), *Krewnych, Przyjaciół, Znajomych* (GWlkp 22 I), *Naszych Przyjaciół* (GWlkp 16 XI), *Przyjaciół i Znajomych* (GWlkp 20/21 I), *Rodzinę, Przyjaciół i Znajomych* (GWlkp 21 VIII).

¹² W jednym nekrologu pojawiło się wyrażenie *modlitewna pamięć* (GWlkp 16 XI).

¹³ S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. 1, Warszawa 2002, s. 641-642.

Kolejny najczęściej wykorzystywany zwrot służący do określania adresatów to *życzliwi pamięci*, np. *życzliwych pamięci Zmarłej* (GW 24 X), *Wszystkich życzliwych Jego pamięci* (GWlkp 23 II), *Życzliwych Jej pamięci* (GWlkp 12 IV), *Wszystkich życzliwych pamięci* (GWlkp 13 VII). Sporadycznie pojawiała się tu dodatkowa informacja, wskazująca na osobę zmarłą, której byli życzliwi zapraszani do wspólnej modlitwy, np. *Rodzinę, Przyjaciół i Znajomych Zmarłego* (GWlkp 10/11 III), *Przyjaciół Zmarłego* (GWlkp 10/11 II), *wszystkich krewnych, przyjaciół i wielbicieli Jej [zmarłej – E.K.] talentu* (GWlkp 23 X).

W jednym nekrologu rocznicowym nadawcy o chwilę zadumy prosili *wszystkich krewnych i przyjaciół [...] oraz tych, którzy przyczynili się do Jego śmierci* (GWlkp 18/19 VIII). Autorzy w cztery lata po męczeńskiej śmierci swojego syna przypominają o jego śmierci i proszą wszystkich, nawet jego oprawców, o wspomnienie.

W nekrologach rocznicowych adresat, którego prosi się o pamięć, zaprasza do wspólnej modlitwy, do uczestniczenia we mszy świętej rocznicowej, jest z reguły nieskonkretyzowany, bezosobowy, choć może być także wskazany w sposób dość ogólnikowy. Może to być każda osoba, która pamięta o zmarłym. Świadczą o tym często stosowane zaimki *wszyscy, ci* i rzeczowniki *krewni, rodzina, przyjaciele, znajomi* itd.

IDENTYFIKACJA NADAWCÓW NEKROLOGÓW

W nekrologach rocznicowych zbiorowi i indywidualni nadawcy zazwyczaj byli identyfikowani za pomocą ogólnych, jednowyrazowych określeń typu: *córka* (GW 23/24 IV), *Dzieci* (GWlkp 8 VI), *Przyjaciele* (GWlkp 21/22 IV), *rodzina* (GWlkp 5 I), *Rodzice* (GW 11 X), *Siostra* (GWlkp 2 I), *Syn* (GWlkp 27 IV), *Współpracownicy* (GWlkp 26 I), *ŻONA* (GWlkp 20/21 I)¹⁴. Czasami sformułowania te były uzupełniane dodatkowym członem precyzującym krąg osób, np. *Koleżanki z ławy szkolnej* (GWlkp 31 VII), lub emocjonalnie nacechowanym wyrażeniem, np. *Niepogodzona z Jego odejściem Rodzina* (GWlkp 18 VII).

W większości wypadków autorzy nekrologów nie podawali swoich danych osobowych, zaznaczali jedynie stopień pokrewieństwa z osobą zmarłą, np. *Mąż, syn i wnuczek* (GWlkp 31 VIII), *Rodzice i rodzeństwo* (GWlkp 18/19 VIII), *Żona z Synem i rodziną* (GWlkp 26/27 V), *Żona z Córką, Zięciem i Wnukiem* (GWlkp 10/11 II), *Żona i dzieci z rodzinami* (GWlkp 8 VI). Sporadycznie nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa były uzupełniane imionami, np. *siostry Wanda, Alina, Teresa* (GWlkp 29 I), *siostry Felicja i Zofia z Rodziną* (GWlkp 6 II), *Synowie Robert i Artur z rodzinami* (GWlkp 26 VI), *Tadeusz i Mariusz z rodzinami* (GWlkp

¹⁴ W jednym nekrologu do ogólnej nazwy stopnia pokrewieństwa nadawcy dodali imię osoby zmarłej: *rodzice Sławki* (GWlkp 8/9 IX).

25 X)¹⁵. W dwóch nekrologach identyfikacja nadawców była niemożliwa ze względu na brak dokładniejszych informacji na ich temat. Autorzy podpisali się swoim imieniem, nie wskazując (ani w części określającej nadawcę nekrologu, ani w części mówiącej o zmarłym) na relację łączącą ich z osobą zmarłą: *Mieczysław* (GW 22 VI), *Maria i Olga* (GWlkp 21 VI). W dwóch ogłoszeniach autorzy nekrologu w ogóle się nie ujawnili (GWlkp 21/22 IV, GWlkp 16 II), w jednym zaś nadawca podpisał się imieniem i nazwiskiem: *Barbara* [...] (GWlkp 19 XII).

Nadawcy nekrologów instytucjonalnych również byli identyfikowani w ogólnikowy sposób¹⁶, np. *Komitet Budowy Pomnika Józefa Piłsudskiego w Poznaniu i Związek Piłsudczyków oraz Ogólnopolski Klub Miłośników Litwy – Koło w Poznaniu jak również poznańskie środowisko Towarzystwa Polska-Ukraina i Klubu Polsko-Białoruskiego* (GW 12/13 V), *Współpracownicy z Wielkopolskiej Regionalnej Kasy Chorych* (GWlkp 6/7 X). Tylko w dwóch nekrologach w tej części komunikatu nadawcy zostali wymienieni z imienia i nazwiska: „*Polskie Słowiki*” i *Wojciech A. Krolopp* (GWlkp 7 IX), *Stefan Stuligrosz* (GWlkp 16 XI).

ADRES DOMU ŻAŁOBNEGO

Charakterystyczną cechą poznańskich nekrologów prasowych jest podanie w końcowej ich części adresu domu żałobnego¹⁷. Element ten najczęściej pojawia się w nekrologach informacyjnych, jednak występuje również w omawianym tutaj typie ogłoszeń o rocznicy śmierci. Zazwyczaj nadawcy podawali nazwę miejscowości, np. *Poznań, Buk* (GWlkp 22 VI), *Poznań-Kobylepole* (GWlkp 27 IV), nazwę miejscowości i nazwę osiedla, np. *Poznań, osiedle Polan 1* (GP 9 II), *Poznań, os. B. Chrobrego* (GWlkp 15 II), nazwę miejscowości i nazwę ulicy, np. *Poznań, Grottgera* (GWlkp 13 VII), samą nazwę osiedla lub ulicy, czasem nawet z numerem domu, np. *os. Piastowskie* (GWlkp 2 I), *dawniej Mickiewicza 28* (GWlkp 29/30 XII). Nazwy dwóch miejscowości pojawiają się wówczas, gdy nadawcy są zbiorowi i mieszkają w różnych miejscowościach.

FORMUŁY OTWIERAJĄCE I ZAMYKAJĄCE NEKROLOGI

Formuły otwierające i zamykające pojawiły się tylko w niewielkiej części nekrologów rocznicowych. Najczęściej spotykany typ formuł

¹⁵ Jacek Kolbuszewski stwierdza, że obecnie w nekrologach „odchodzi się [...] od konwencjonalnej nomenklatury rodzinnej (*mąż, żona, syn, córka* etc.) na rzecz nasilającego się stale operowania używanymi w rodzinie imionami”. Zob. J. Kolbuszewski, *Z głębokim żalem...*, op.cit., s. 112.

¹⁶ Stwierdzenie to jest dość oczywiste, skoro chodzi o zbiorowość.

¹⁷ J. Kolbuszewski, *Z głębokim żalem...*, op.cit., s. 78.

początkowych reprezentują przykłady, w których brak informacji o stanie uczuciowym nadawcy. Nekrologi te zazwyczaj rozpoczynają się podaniem daty rocznicy śmierci, np. *dnia... mija* (25 razy), *w dniu... mija* (12 razy), dokładna data + *mija* (11 razy) lub od razu informowały o rocznicy, np. *w... rocznicę śmierci* (32 razy). Tylko dwa z analizowanych tekstów nadawcy rozpoczęli schematycznym zwrotem: *Z głębokim żalem zawiadamiam(y)* (GWlkp 23 II)¹⁸.

Podobny schematyzm cechuje formuły finalne nekrologów. Stereotypizacja i unifikacja w obrębie formuł końcowych jest duża i sprowadza się do kilku schematów kompozycyjnych. Najczęściej nadawcy *zawiadamiali* o rocznicy śmierci (17 razy). Czasami czasownik ten był uzupełniony zwrotem *pogrążony/pogrążeni w smutku*, np. *O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku* (GWlkp 31 VIII). Sformułowanie to było także zredukowane do wyrażenia przyimkowego *W smutku* (GWlkp 19 X) lub wzbogacone o dodatkowy człon, np. *Pogrążony w smutku i żałobie* (GWlkp 25 X), *W żalu i smutku* (GWlkp 18/19 VIII).

O formułach inicjalnych i finalnych można powiedzieć, że ich skład leksykalny oraz zastosowane schematy konstrukcyjne są bardzo ubogie i mało zróżnicowane.

PODSUMOWANIE

Nekrologi rocznicowe ogłaszane są w celu przypomnienia zmarłego. Jacek Kolbuszewski zaznacza, że rocznica zgonu ewokuje najczęściej myśl o bliskim zmarłym człowieku, niosąc z sobą chęć obudzenia życziwej o nim refleksji w szerszym otoczeniu¹⁹. Przy czym wkrótce po jego zgonie częściej zamieszcza się w prasie tego typu nekrologi. Później pojawiają się już one zwykle w pierwszych latach po śmierci, a potem przy okazji okrągłych, usankcjonowanych tradycją rocznic (np. 5, 10, 25). W porównaniu z innymi ogłoszeniami o śmierci nekrologi rocznicowe ukazują się najrzadziej. Cechuje je też największy schematyzm. Są to wypowiedzi mało zróżnicowane pod względem treści i formy przekazu. Przejawia się to m.in. w stosowaniu bardzo ubogiej leksyki, w mało zróżnicowanym układzie elementów składowych nekrologu (w większości przykładów najpierw pojawia się informacja o rocznicy śmierci, następnie identyfikacja osoby zmarłej, wiadomość o miejscu i czasie odprawienia mszy żałobnej, na końcu zaś identyfikacja nadawców nekrologu).

¹⁸ Ostatni przykład jest interesujący ze względu na to, iż stanowi typową konstrukcję inicjującą dla nekrologów informacyjnych.

¹⁹ J. Kolbuszewski, *Z głębokim żalem...*, op.cit., s. 234.

Klasyczny i stereotypowy nekrolog rocznicowy budowany jest z kilku typowych, inwariantywnie stosowanych formuł, które niosą podobny, niewielki ładunek emocjonalny. Emocjonalne nacechowanie nekrologu uwidacznia się przede wszystkim w charakterystyce osób zmarłych, w stosowaniu konwencjonalnych formuł inicjalnych i finalnych (o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku) oraz eufemistycznych określeń śmierci (metaforyka przejścia), w określaniu rocznicy śmierci (*bolesna rocznica śmierci*).

Ten rodzaj nekrologu ulega niewielkim tylko modyfikacjom, sprwadzającym się zazwyczaj do podania dodatkowych informacji. Na przykład w tekstach dwóch nekrologów nadawcy zapraszali wszystkich bliskich zmarłego na wieczór i na wystawę poświęconą osobie zmarłego: *Po mszy św., o godz. 19 w auli Wyższej Szkoły Bankowej przy ul. Ratajczaka 5/7 (wejście również od ul. Kościuszki) odbędzie się Wieczór poświęcony pamięci Marszałka, z szczególnym uwzględnieniem miejsca Jego Osoby, Myśli i Czynu w pamięci historycznej i świadomości społecznej Narodu Polskiego i Narodów Pobratymczych (GW 12/13 V) oraz W tym dniu o godz. 12.00 w Muzeum Miasta i Rzeki Warty w Warcie n/Wartą w ziemi sieradzkiej odbędzie się otwarcie wystawy czasowej poświęconej pamięci i osobie Zmarłego pt. „ASSUNTA czyli Spojrzenie ku Niebu” (GWlkp 20/21l).*

The Linguistic Form of Memorial Obituaries

Summary

The objective of the article is to present the linguistic form of press obituaries. About 10 400 obituaries from daily newspapers have been used here.

The author discusses genre features, basic construction features, the language and optional parts of the announcements: epithets of death anniversary and death circumstances, identification of achievements, information about the mass, a request for a moment of reflection and prayer, the address of the mourning house, initial and final formulas.

The study has resulted in the general observation that the language used in this kind of announcements is not varied and the form is limited to a few basic syntactic patterns, which have similar, little emotional intensity.

Paweł Paziak
(Nowy Staw)

„I JESZCZE CIAŁO – TO TAK NIEWIELE”. KONOTACJE SEMANTYCZNE CIAŁA W POEZJI K.K. BACZYŃSKIEGO

W artykule niniejszym podejmuję próbę wyodrębnienia i opisu konotacji semantycznych leksemu *ciało* w twórczości poetyckiej Krzysztofa Kamila Baczyńskiego¹.

„Konotacje w opisie języka to elementy znaczenia nie wchodzące w zakres cech definicyjnych, a jednocześnie w dużym stopniu ustabilizowane, utrwalone w świadomości ogółu użytkowników języka”². Potwierdzenia cech konotacyjnych należy szukać w procesach derywacji semantycznej i słowotwórczej, w związkach frazeologicznych, przysłowiach, metaforach, a także w sferze wiedzy potocznej – w funkcjonujących przesądach i stereotypach, w systemach ocen, wierzeń i przekonań. Istotne przemiany znaczenia wyrazu zachodzą właśnie w obrębie asocjacji konotacyjnych, potencjalnie istniejących, lecz nie zawsze ujawnianych. Cechy te wskazują elementy ważne dla człowieka, odgrywające szczególną rolę w procesie językowej kategoryzacji świata i jego wartościowania. Słowo w poezji – w większym stopniu niż w języku potocznym – jest podatne na zmiany znaczenia, na wydobywanie okazjonalnych, indywidualnych skojarzeń ukrytych w metaforze, porównaniu czy parafrazie.

Sam problem *ciała* i *cielesności* znajduje się od dawna w kręgu zainteresowań badawczych zarówno literaturoznawców, jak i językoznawców³.

¹ Wszystkie cytaty z poezji według wydania: K.K. Baczyński, *Utwory zebrane*, t. 1-2, oprac. A. Kmita-Piorunowa, K. Wyka, Kraków 1994. W nawiasie podaję kolejno numer tomu i numer strony.

² J. Puzynina, *Słowo Norwida*, Wrocław 1990, s. 54.

³ Zob.: A. Wierzbicka, *Rozważania o częściach ciała*, [w:] *Słownik i semantyka. Definicje semantyczne*, red. E. Janus, Wrocław 1975; M. Stala, *Między „zamkiem duszy” a „domkiem mego ciała”. Doświadczenie ciała i cielesności jako problem i temat poezji młodopolskiej*. „Pamiętnik Literacki” LXXX: 1989, z. 1; D. Kryk-Filar, „*Mapa człowieka*”: o możliwościach definiowania leksyki tekstu poetyckiego, [w:] *O definicjach i definiowaniu*, red. J. Bartmiński, R. Tokarski, Lublin 1993; D. Filar, *Poetyckie kreacje cielesności w wybranych utworach poezji współczesnej*, [w:] *Kreowanie świata w tekstach*, red. A.M. Lewicki, R. Tokarski, Lublin 1995.

Rozważania dotyczące konotacji semantycznych, opisujących znaczenie leksemu *ciało*, zacznę od fragmentu poezji Baczyńskiego: „Cóż to pod snami jak pod palcem czułym/ znajdziesz, gdyś człowiek przez ciało i ruchy” (I, 316). Człowiek przez *ciało* to poetycka definicja istoty ludzkiej.

Analogię do takiego określenia człowieka odnajdujemy w tekście Anny Wierzbickiej: „jedynym obiektem materialnym [...], który może rościć prawa do bycia znakiem rozpoznawczym osoby ludzkiej, jest ciało człowieka. Jeżeli dla każdego na świecie istnieje dokładnie jedno ciało, które pozostaje do niego w specjalnej, jedynej relacji, to identyfikacja osoby musi opierać się na identyfikacji ciała⁴”.

Ciało funkcjonuje więc jako metonimia w odniesieniu do całego człowieka. To spostrzeżenie potwierdza twórczość poety: „[...] i w księżycu jak w drętwej palmie blasku odchodzą powoli widma ciał przywróconych w zamyśleniu rycząc;” (I, 539); „daj nam z ognia twego pas i ostrogi,/ ale włóż je na człowiecze ciała.” (II, 107); „Dopadli. Huk zaworów. Już więźniowie z góry/ skaczą. Zlewają ciała z ziemią. Nikną nagle.” (II, 81); „a uporczywe twarze i ciała wokół siedzą,/ jak gdyby tu przykute miłości mroczną wiedzą” (II, 94); „Trzepnął dłońmi i w ciemność dwa ciała upadły.” (II, 82).

Ciało jest elementem wyodrębniającym człowieka spośród mnogości składników świata rzeczywistego. Wierzbicka nazywa tę rolę „funkcją znakową ciała”. „Moje ciało funkcjonuje w mojej świadomości przede wszystkim jako znak mojej osoby, mojego «ja» i podobnie funkcjonują dla mnie ciała innych osób (jako znaki tych osób). [...] Ciało jest zatem znakiem osoby⁵”.

U okupacyjnego poety identyfikacja osoby *w ciele* odbywa się w chwili nadawania imienia lub gdy podkreślona zostaje jego jednostkowość: „Jakże ty jeszcze, zmiażdżony w tłumie,/ imieniem swoim nazwać chcesz ciało,” (II, 97); „i uczyniłeś wybór po wszelki świata czas,/ jakże chcesz, żeby w trwodze o jedno ciało gaś.” (II, 73).

W przytoczonych cytatach wyróżnia się jeden komponent semantyczny – „materialność” człowieka. Nawiązując do tej cechy, *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego (dalej: SJPD) podaje znaczenie leksemu: ‘tkanka mięsna, tłuszczowa, łączna i skórna otaczająca szkielet człowieka lub zwierzęcia; mięso’. W takim ujęciu należałoby określić *ciało* jako powłokę okrywającą to, co jest wewnątrz: „[...] a w oknach stawał/ ogromny upiór, czerwony, śliski,/ który bez twarzy, jak mięsa kawał/ prowadził hucząc w pieszczel okaryn/ czerwone owce i woły wszystkie,/ odarte z ciała trupy i mary.” (I, 254); „I zamyślenie tylko jest, a lez/ nie będzie, nim się nie odnowi/ w ruinach kwiat, a w ciele człowiek” (I, 305).

⁴ A. Wierzbicka, *Dociekania semantyczne*, Wrocław 1969, s. 71.

⁵ Tamże, s. 72.

Z takiego sposobu odczytywania *cielesności* w języku wynika, że dla człowieka jednym z ważniejszych kryteriów poznawania, oceniania i interpretowania wielorakich zjawisk w świecie jest doświadczenie zmysłowe – człowiek to empirysta. „Język wskazuje drogę poznania, na której ludzi przekonuje przede wszystkim to, czego mogą dotknąć, zobaczyć na własne oczy”⁶. M. Johnson pisze w ten sposób: „Nasza cielesność jest esencją tego, kim jesteśmy, tego, czym jest pojmowanie, i tego, jaka jest nasza możliwość wyciągania racjonalnych wniosków i bycia twórczymi”⁷.

Znaczenie drugie leksemu – również zapisane w SJPD – może być punktem wyjścia do potraktowania *ciała* jako metonimii człowieka: ‘organizm ludzki, rzadziej zwierzęcy lub roślinny, jako całość; czasem: tułów, grzbiet’. Do drugiej części tej definicji odsyła słowo *korpus* w *Poemacie o Bogu i człowieku*: „A głowa jak szczur ogromny/ piszcząca ślisko znad kłębów snu/ lub się sam korpus czołgał/ po krzyżownicach dróg.” (I, 251).

A więc po pierwsze, *ciało* jako całość organiczna; po drugie, *ciało* jako człowiek i po trzecie, *ciało* jako jeden z elementów, jako część człowieka.

Użytkownicy języka intuicyjnie wyczuwają jednowymiarowość znaczeniową w ujmowaniu człowieka złożonego tylko z *ciała* jako niepełną. „W naszym kręgu kulturowo-językowym traktuje się istotę ludzką dualistycznie”⁸, zamykając ją w parze antonimów *ciało* – *duch* (*dusza*), które wyznaczają szczególną przestrzeń semantyczną. *Ciało* to istnienie zewnętrzne, ziemskie, empirycznie sprawdzalne; *dusza* zaś to sfera ideałów, uczuć i moralności.

Taka wyrazista dwutorowa charakterystyka ujawnia się w języku potocznym. *Słownik frazeologiczny* pod red. S. Skorupki (dalej: Sfras.) notuje: *na duszy i ciele* – ‘moralnie i fizycznie’; *duszą i ciałem* – ‘całkowicie, ze wszystkim, bez zastrzeżeń’. Zależność jednego komponentu od drugiego ukazuje wyrażenie *ciało bez duszy* – ‘forma bez treści’, a także przysłowia: *co ciało lubi to duszę gubi; w zdrowym ciele zdrowy duch*⁹.

Baczyński wskazuje na ten dychotomiczny podział: „Nie ma ścieżki z pamięci głuchej,/ kiedyś odszedł nie ciałem – duchem” (I, 465); „Nie szukaj mnie w słabości, źródła mego nie mijaj, nie umiera w nim ciało, dusza wieczność w nim żyje.” (II, 55). U Krzysztofa Kamila przeciwstawienie *ciało* – *duch*, oprócz potocznych asocjacji znaczeniowych, wyznacza dwa porządki ontologiczne, które z jednej strony różnicują kreowane światy, a z drugiej dopełniają się, kreując poetycką wizję. „Ciało

⁶ D. Filar, *Poetyckie kreacje...*, op.cit., s. 109.

⁷ M. Johnson, *The Body in the Mind. The Bodily Basis of Meaning, Imagination, and Reason*, Chicago and London 1987 (cyt. za: D. Filar, *Poetyckie kreacje...*, op.cit., s. 109).

⁸ D. Kryk-Filar, „*Mapa człowieka*”..., op.cit., s. 240.

⁹ Zob. też: J. Krzyżanowski, *Mądrej głowie dość dwie słowie*, t. 1, Warszawa 1994, s. 105.

nie ma u Baczyńskiego znaczeń samoistnych, jego prawdziwy sens wyraża się zawsze w opozycji do ducha¹⁰.

Jako trzecie znaczenie *ciała* SJPD podaje: 'trup, zwłoki, nieboszczyk, umarty'. Wierzbicka pisze, iż „o istocie żywej nie powiemy: *ciało* Adama leży na podłodze, raczej Adam leży”¹¹.

W poezji sfera nacechowana *cielesnością* ulega poszerzeniu. Pomocne są w tym procesy metaforyzacji, zwłaszcza ożywiania, antropomorfizowania składników rzeczywistości: „a liście drzew muskały ciemne *ciała* domów” (II, 80); „Pod kopułami odartych drzew z *ciała*/ huczy lęk, nocą wywiany ze strychów” (II, 479); „A noc wilgotnym *ciałem* otrze się w mgły zieleni” (II, 527); „dżungla zielonym ciepłem owionie dźwięk brązu/ -*ciało*/ słońce na białych diunach piasek w poszum zmiele/ wieczór opadnie w oczy uśmiechniętym bonzą” (II, 527).

Jeden raz zanotowano przykład użycia *ciała* w znaczeniu punktu orientacyjnego w przestrzeni: „Ręce ciężko spadały wzdłuż *ciała*/ mimo szalów rozdartych jak usta” (II, 548).

Idąc tropem definicji leksykograficznych, wyodrębniliśmy kilka znamienych dla badanego słowa konotacji, dodajmy – konotacji znacznie częściej negatywnych niż pozytywnych. Para leksemów *ciało* – *dusza* implikuje dwubiegunowość opisywanej przestrzeni poetyckiej: ziemskość i metaforyczność, ułomność i doskonałość, skażenie i niewinność.

KONOTACJA-1 [MATERIALIZACJA, POZNANIE EMPIRYCZNE, ZMYSŁOWE]

Punktem wyjściowym tej cechy semantycznej są jednostki językowe funkcjonujące w języku ogólnym. *Stawać się, oblekać się ciałem, oblec się, przyoblec się ciałem albo w ciało, przyodziać się w ciało* mają to samo znaczenie – 'urzeczywistniać się, realizować się'.

Konotacja materializacji, urzeczywistniania się różnorodnych zjawisk świata wynika ze statusu „zewnętrznej powłoki”, jaki przypisuje się *ciału*: „Noc. Po nocy powstają upiory i w *ciała*/ wchodzą, aby truć oczy i zmieniać je w popiół.” (I, 311); „A potem kraju runęło niebo/ Tłumy obdarte z serca i z *ciała*” (II, 60); „Pod kopułami odartych drzew z *ciała*/ huczy lęk, [...]” (II, 479).

Brak *ciała* sugeruje niepełnowartościowość opisywanych elementów, niemożność ich poznania i zagrożenie świata ziemskiego. To, co bez *ciała*, przestaje być bliskie ludziom.

Ale *ciało* obsługuje też obszar stanów uczuciowych, zyskując w ten sposób nową wartość znaczeniową. Leksem somatyczny zostaje wzbogacony o cechy, które nie wynikają z jego definicji leksykalnej: „Serce

¹⁰ J. Święch, *Wiersze K.K. Baczyńskiego*, Warszawa 1991, s. 78.

¹¹ A. Wierzbicka, *Dociekania...*, op.cit., s. 62.

[...] jak nieznajomość potęg,/ które w kolebach ziemi kołysały/ trwogę i miłość/ nim w ciało stężały,/ nim się nie stały młotem." (I, 287). Uczucie trwogi, strachu, żalu, cierpienia oraz miłości, radości, szczęścia jesteśmy skłonni wiązać ze sferą bytu duchowego: *mieć duszę na ramieniu* – 'bać się'; *smutek w duszy*; *radować się w duszy*, *dusza mu się wyrывa z radości*. Zestawienie nazw abstrakcyjnych z leksemem konkretnym tworzy nową jakość semantyczną wynikającą z tego, że poprzez *ciało* opisywany jest bogaty obszar doznań psychicznych, uczuciowych – przestrzeń emocjonalna człowieka.

Wśród poświadczeń *ciała* w poezji poety-Kolumba wyróżnia się zbiór użyć, w których uwidacznia się związek znaczenia jednostki leksykalnej z tradycją chrześcijańską. *Ciało* jest wyrazem znaczącym w wymiarze religijnym, obsługuje sferę *sacrum*: „gdzie na zgwałconych sercach pohańbione ciała,/ jakby się męka boża w ludziach ciałem stała.” (II, 17); „O, wróć mi czyn przedwieczny lub milczenie wróć mi,/ abym człowiekiem chodził między tymi ludźmi,/ których pamiętam jeszcze i których ujrzałem/ w widzeniu. Niech się staną ciałem.” (I, 334). Po pierwsze, *cielesność* konstytuuje obszar psychicznego i fizycznego cierpienia i bólu – męka boża; po drugie, wskazuje na wewnętrzne odradzanie się człowieka. Ludzie mający przecież *ciało* mają stać się *ciałem*, czyli ujawnić, urzeczywistnić prawdziwie pozytywne wartości, które powinny być wyznacznikiem postępowania jednostki ludzkiej. Stać się *ciałem* znaczy tu 'być człowiekiem wartościowym, dobrym, godnie żyjącym'¹². „Nie wolno [...] człowiekowi gardzić życiem ciała, lecz przeciwnie, powinien on uważać ciało swoje, jako przez Boga stworzone i mające być wskrzeszone w dniu ostatecznym, za dobre i godne szacunku”¹³.

W cytowanym fragmencie (II, 17) ujawnia się jeszcze jedna istotna zależność: męka boża, która stała się *ciałem* w ludziach, wskazuje na współistnienie sfery *sacrum* i *profanum*. Konsekwencją takiego oglądu świata jest przywołanie postaci Boga, który przyjmuje *ciało* człowieka: „Zbudził się Pan Bóg w pół w kołysaniu,/ jakby na tratwie zielonych chmur,/ w ciele, co było podobne graniu/ multanek srebrnej piły gór./ Jednak w człowieku się zbudził.[...]" (I, 257); „Więc wstąpił Bóg w ciało,/ w którym kwiaty płyną/ i które dojrzało/ jak owoc roślinom,” (I, 255). Materializacja Boga, Jego *ucieleśnienie* sprawia, że człowiek jest w stanie poznać Go bliżej. Bóg-Człowiek jest widzialny i empirycznie sprawdzalny. Jest też całością, w której dwa pierwiastki – duchowy i cielesny się jednoczą¹⁴. Religijny komentarz do omawianej konstruk-

¹² R. Tokarski, *Czy człowiek jest istotą dobrą? Wartościowanie w metaforach językowych*, [w:] *Studia o tropach II*, red. T. Dobrzyńska, 1992.

¹³ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994, s. 93.

¹⁴ „ciało stanowi fundament połączenia z duszą, dlatego rozłąka z nim jest utratą istotnej wartości”. M. Stala, *Między „zamkiem duszy”...*, op.cit., s. 21.

cji językowej może stanowić tekst katechizmowy: „Jedyne i całkowicie wyjątkowe wydarzenie Wcielenia Syna Bożego nie oznacza, że Jezus Chrystus jest częściowo Bogiem i częściowo człowiekiem, ani że jest ono wynikiem niejasnego pomieszania tego, co Boskie, i tego, co ludzkie. Syn Boży stał się prawdziwym człowiekiem, pozostając prawdziwym Bogiem. Jezus Chrystus jest prawdziwie Bogiem i prawdziwym człowiekiem”¹⁵.

Jeśli *ciału* przyporządkowaliśmy konotację ‘materializacji, poznania empirycznego’, to *bezcielesność* powinna otrzymać notację ‘nieznany, obcy’. Potwierdza nasze przypuszczenie poeta, pisząc: „Pośrodku droga. Po niej powrócił/ z ust pozbierany, z czynów wyrwany/ Bóg, który w ludziach błędzący – uciekł/ i znów – bez ciała zawisł – nieznany.” (I, 258).

Pojawia się również wyznacznik relacji wertykalnej. *Ciało* jako materia funkcjonuje na ziemi i z nią – poprzez człowieka – jest związane do końca: „O ludu, ludu głuchy,/ ty w bólu swym osobny,/ jestżeś ty jeszcze ciałem,/ czy już tylko swym duchem” (I, 369); „i przejdzie głos ich w przestrzeń jak do ziemi ciało.” (I, 274).

Para leksemów *ciało* – sen, pojawiająca się w jednym z tekstów, sygnalizuje zmianę statusu ontologicznego człowieka, obrazuje moment przejścia z przestrzeni realnego istnienia do bliżej nieokreślonej formy egzystencji: „Piotrze – mówił. – Już teraz trzeba gdzieś daleko/ iść, ja już nie jestem ciałem ni człowiekiem,/ a jeszcze snem nie jestem. [...]” (II, 83).

Zaznaczmy wreszcie, iż *ciało* odgrywa ważną rolę jako już ukształtowane końcowe ogniwo istnienia rzeczy w biologicznym łańcuchu przemian; nadaje im prawo do egzystowania: „I owa, którą widział zda się w snach zamczystych?,/ ujrzał jasno, jak z dłoni wyfrunęła ciałem” (I, 346); „I tak się z wolna przeradza w owoc/ pieśnią żywiczną, nutą lipową./ I warg go uczy, kształtów go uczy,/ leje weń oczy złotem ustalym,/ zamyka gwiazdą jak srebrnym kluczem,/ aż się z rośliny wywiedzie – ciałem.” (I, 256).

KONOTACJA-2 [OPÓR, OGRANICZENIE, NIETRWAŁOŚĆ, SŁABOŚĆ]

Istota wyodrębnionej konotacji wynika z asocjacji semantycznych antonimów *ciało* – *duch*. *Ciało* odbierane jest jako granica – „Jako martwa, mechaniczna przegroda, pozór udający istnienie, który trzeba przekroczyć, zburzyć – by znaleźć się w obliczu prawdziwego bytu”¹⁶.

¹⁵ *Katechizm...*, op.cit., s. 115.

¹⁶ M. Stala, *Między „zamkiem duszy”...*, op.cit., s. 18.

Ciało traktowane jako przeszkoda dla ducha, jako coś statycznego i krępującego jest elementem nietrwałym o nikłej wartości, a w dalszej konsekwencji całkowicie bezwartościowym: „ale to, co w nim ptakiem zostało,/ to jest dusza nad prochu ciało.” (I, 264); „i własne ciało jest jak duszy zdrada” (I, 365); „Otoć się w proch obracasz, nieobaczne ciało” (I, 362); „Odbierz nam, Panie, ten proch – nie ciało,/ śmierć daj nam, Panie” (I, 366).

Wyraźny rozdzwitek w wartościowaniu duszy i ciała jest skutkiem uświadomienia sobie przez człowieka własnej słabości, nietrwałości i przemijania. W biograficznym wierszu *Rodzicom* Baczyński napisał: „A otóż i macie wszystko./ Byłem jak lipy szelest,/ na imię mi było Krzysztof,/ i jeszcze ciało – to tak niewiele.” (II, 62); a w innym utworze: „Ciała, które przechodzą, czym są?/ czym to przemijanie, nie wiesz” (I, 271).

Marazm i otępienie, brak woli do podjęcia czynu wewnętrznej przemiany, przywiązanie człowieka do rzeczy przyziemnych oraz fizyczna cecha ciężaru przypisywana ciału to czynniki hamujące dojrzałość bohatera wierszy Baczyńskiego: „I cóż? żeście tak słabi, żeście tylko mali/ przez ciała – bryły martwe, to stąd tak zuchwali,/ że ciało jest wam bogiem, bo zbyt jest oporem,/ aby je wolą zrąbać jak kamień toporem?” (I, 324); „ciała i groby za ciężkie – stężale bryły mozołu” (II, 68); „rozdzielonym, niespokojnym i czułym/ ciała ciążą jak twarde rzeczy.” (II, 41); „ale się głupie ciało jak ciężki pień uparło.” (II, 95).

Ciało bez duszy jest całkowicie nieodporne na działanie zła. Brak wewnętrznej kontroli – sumienia – profanuje *cielesną* powłokę: „O źli, źli ludzie, jakie to nam było/ ciało złowrogie, tępe takie, złe” (I, 370); „ciała bez sumień, ciemne węże” (II, 31).

Takie ułomne ciała motywują sposób postrzegania człowieka w świecie jako istoty zagubionej: „Jakże mi ich napoić,/ rany czarne zagoić?/ Sam z kielichem za małym,/ jak w grobowisku ciemnym,/ z nie napełnionym ciałem,/ z kruszyną twego ducha,/ daremny płaczu słucham.” (I, 476); albo wskazują na skażenie natury ludzkiej od początku, od dnia narodzin: „[...] I zrywam się z ciemności/ bez zbroi, nagi, taki, jakim z ziemi wstał,/ rozpleść lodygi naszych nie spełnionych ciał/ i być żołnierzem nocnym wiary bez litości.” (II, 44).

Słabość i nicość są przeszkodami w osiągnięciu dojrzałości. Brak bowiem określonego kanonu wartości, dzięki któremu sposób „napełniania” ciała, kształtowania osobowości człowieka miałby wyznaczone jasne kryteria. W takiej sytuacji nie ma możliwości osiągnięcia przez człowieka jedności duszy i ciała. Małość ciała i jego opór pozostaje w sprzeczności z wielkością duszy. Ciało jako gorsze, stanowiące tylko powłokę dla duszy, musi ulec zniszczeniu¹⁷: „Jeśli ci ciało w popiół kru-

¹⁷ M. Stala podaje różne określenia, którymi jest nazywane ciało: brzemień, ciężar, skorupa, powłoka, odzież, maska, zasłona, przedza, klatka, więzienie.

szyc, / by wydrzeć Boga z żywej duszy.” (II, 37). Interpretację można poszerzyć, gdy zauważymy, że Bóg wydarty z żywej duszy sugeruje również deprecjację pierwiastka niematerialnego.

Ciało jest przeszkodą w rozwoju duchowym człowieka, ale tę przeszkodę należy przewyciężyć: „I poda młot Twój ostateczny, / aż ciało stanie ziemi – puch” (I, 330); „wielkość – ciało przerastaniem, nie małych rozpaczą” (I, 314); „I tak przez ciało czekam, choć ognia potopy / niby wojsk krwawych skrzydła ciągną czarnym stropem.” (I, 293). Jerzy Świąch komentuje ten sposób konceptualizacji ciała następująco: „Rycerz ma w pogardzie ciało, widzi w nim jedynie przeszkodę w realizacji swoich szczytnych zamierzeń, które angażują jego siły duchowe, moc charakteru” (s. 56). „[...] podnoszenie się z upadku «przez ciało» oznacza przewyciężenie słabości fizycznej, cielesnej i aktywizację sił duchowych” (s. 78). „Ci właśnie, którzy wstają «przez ciało», czyli pragną podnieść się z marazmu i otępienia, mają u kresu swych bohaterских zmagania to ciało «przerosnąć»” (s. 80)¹⁸.

Chwilowy opór materii *cielesnej* to istotna cecha różnorodnego, wieloelementowego świata, dążącego do osiągnięcia jedności. *Czekanie przez ciało* to nie stan, to trwający proces: „A nie umiera się w takim czekaniu / z duchów w ciało, z ciała w blask, / bo komu koniec jest tylko w poznaniu / temu ruiny rozprysniętych miast.” (I, 280). Miejsce centralne zajmowane przez *ciało* w triadzie semantycznej *duchy – ciało – blask* potwierdza z jednej strony jego udział w zachodzących metamorfozach, a z drugiej jego nietrwałość. Mowa jest w ten sposób o wojnie, którą człowiek wie dzie ze swoim ciałem, czyli z ograniczonością, ułomnością i słabością. Można przypisać bohaterowi tej poezji słowa barokowego poety mówiące, iż człowiek jest „wąty, niebaczny, rozdwojony w sobie”. Przemiany świata materialnego w byt bardziej idealny, przechodzenie w inny wymiar są nieustanne: „Nie ma końca szukaniu. Tak się w niebo / wstępuje co dzień mimo trwogi, / mimo rozwalin i pogrzebów / niedorastanie samo – już jest Bogiem.” (I, 281).

KONOTACJA-3 [CHOROBA, CIERPIENIE, BÓL]

Do tej grupy należy niewiele użyć, ale za to są one bardzo wyraziste, odnoszą się bowiem do przywołanej już wcześniej najistotniejszej opozycji semantycznej *ciało – duch*: „O miły, ukochany – mówiła; wspomniała: – / Ty duch, ty nie pamiętasz o cierpieniu ciała.” (I, 355). Człowiek cierpi, a istotom z innego wymiaru egzystencji obce jest fizyczne odczuwanie bodźców zewnętrznych.

Cierpienie *ciała* może wynikać z przyczyn dość prozaicznych. Ingerencja elementu obcego, działanie jakimś narzędziem na *ciało* powo-

¹⁸ J. Świąch, *Wiersze...*, op.cit.

duje, że traci ono charakter szczelnej powłoki: „[...] a słońce w kulki wisien/ zamknęło krople pełne jego przelanej krwi,/ którą tej nocy bat rozplusnął z jego ciała,” (II, 66). Zwraca również uwagę efekt wizualny choroby: „[...] za oknem księżyc mży jak śnieg/ na zmniejszone w gorączce ciało.” (I, 163); „Wiem, że pod wami coraz to wędna/ ciała bolesne – sprężone pręty.” (II, 114). Na słabość *ciała*, na jego anormalność wskazuje odwołanie się do bodźców smakowych, przenośnie kojarzonych z brakiem emocji, życia, wyrazistości: „W blasku cały postawiony,/ nim rozróżnisz blask wszechrzeczy,/ z mdłego ciała cię uleczy/ nienawistny, przesadzony.” (I, 340).

Istotę życia człowieka oraz znamienne doznania ujemne towarzyszące człowiekowi prezentuje Baczyński w wierszu napisanym w październiku 1942 r.: „Żyjemy na dnie ciała. Na samym dnie grozy./ Rzeźbi nas głód cierpliwy i tną białe mrozy.” (I, 380). „Dno – najprościej – dolna część czegoś, spód, to wyraz o konotacjach negatywnych, co potwierdzają potoczne wierzenia [...] i wyrażenia: *zupelne dno* ‘coś nie rokuje żadnej nadziei’; *spaść, stoczyć się na samo dno* ‘doprowadzić się do ostatecznego kresu czegoś’; *czuć się dennie* ‘bardzo źle’¹⁹.

Asocjacje te wpływają na postrzeganie *ciała* jako organizmu niezdolnego do obrony przed złem, zbyt słabego, aby oddalić od siebie cierpienie i strach. Postawiony tu został znak równości między *ciałem* a grozą. Dno *ciała* i dno grozy zamykają życie człowieka między dwiema strefami: słabości, cierpienia i przerażenia, rozpaczy.

KONOTACJA-4 [ZNISZCZENIE, ROZPAD, ŚMIERĆ, BEZWARTOŚCIOWOŚĆ]

Na fakt, że leksem *ciało* może w określonych kontekstach uzyskiwać charakter pejoratywny, wskazują zwroty zanotowane w słownikach. SJPD: *złamać kogo na ciele* – ‘wyniszczyć, zrujnować fizycznie’. Sfraz.: *umartwiać ciało* – ‘umartwiać się fizycznie’.

W wielu wypadkach negatywne zabarwienie wyrazu oznacza stany chorobowe, cierpienie i ból aż do ostatecznego rozpadu *ciała* – do jego śmierci. Cechę śmiertelności da się wyeksplikować z następujących fragmentów poetyckich: „ten dzień, co niósł na sobie przez trumny i ruchy/ złożenie w grobie ciałem, a wstawanie duchem.” (I, 309); „Godzinę po godzinie w trumnę się zamieniam,/ która ciała unosi skurczone jak pięść” (I, 163). Leksemy *grób*, *trumna*, *skurczony*, pozostające w bezpośrednim sąsiedztwie *ciała*, sygnalizują koniec jego egzystencji materialnej; *ciało* nie zawiera w swojej definicji pierwiastka aktywizującego, pobudzającego do życia.

¹⁹ D. Kryk-Filar, „*Mapa człowieka*”..., op.cit., s. 241.

Rozpad materii *cielesnej* odbywa się w trakcie procesu spalania; przywołana zostaje konotacja ognia jako siły niszczącej: „Otom ja, ziemia skwarna, po tabunach dzikich/ ziejąca jeno siarką i dymiąca grozą,/ gdzie dogasają z wolna ciała wojowników,/ a nad nią niebo z ognia, [...]” (I, 338); „Gdy ciało się dopali, pozostaną oczy –/ gwoździe na wieku z hebanowych chmur.” (I, 199); „Wiesz, że cię tak postawiono,/ aby już szły bez końca/ przez ciebie czarne pochody/ spalonych jak węgiel ciał” (I, 284); „przewracasz kartki tak powoli/ jak ciała, które huk gorący/ w twych oczach salwą dzisiaj spalił.” (II, 97). W kręgu oddziaływania tego samego procesu pozostają konteksty *ciała*, w których wskazuje się na jego wynik: „Jęli ci ciało w popiół kruszyć,/ by wydrzeć Boga z żywej duszy” (II, 37); „[...] Nie przychodzi śmierć i tylko niebo błyszczący oparte o pierś,/ a ciało jeszcze raz zmienia się w sypki popiół” (I, 311); „Ciało zmienia się w popiół, a wzrok w ołów.” (I, 288). Popieleń *ciała* to zanik życia, to całkowite unicestwienie.

Uruchamianie konotacyjnej cechy śmierci, zanikania funkcji życiowych odbywa się też poprzez przywoływanie innych leksemów somatycznych: „Jam żołnierz konający/ a muchy obszukują mi twarz, ręce i ciało” (I, 446); „I tylko prześwituje czasem szkielet albo ciało,/ albo ścięwo gnijące, albo piersi pałak” (I, 506); „Anioł biały szopkę niósł./ Aż na grudzie stopą lekką/ stanął niby mgłą i skałą/ i koślawe, głodem ścięte/ ujrzał w grudę wbite – ciało,/ żeber czarnych łuki, spięte,/ poskręcane rydle rąk,/ brzuch jak bęben życia – wzdęty,/ brzuch zsiniały, brzuch jak tłok,/ i zawrócił. [...]” (I, 227). Człowiek konstytuowany jest tu przez wyliczenie szeregu nazw części anatomicznych. Przywołany obszerny fragment wiersza *Z szopką* (I, 227), w którym poeta zaprezentował „naturalistycznie potraktowany obraz zwłok ludzkich”²⁰, ukonkretnia rozważania o cierpieniu i śmierci. *Ciało* – część świata materialnego – jest nietrwałe i ulega rozpadowi. Zwrócenie uwagi na szczególne, na kolejne zniszczone elementy jest sygnałem katastrofy totalnej.

W innych wierszach autor przedstawia ludzi martwych jako przedmiot, rzecz pozbawioną cech osobowościowych, bo niefunkcjonującą już w świecie żywych: „Ojczyzna moja tam jak łańcuch martwych ciał” (I, 328); „Żeśmy po schodach szli z czarnych ciał braci,/ to weźcie szmatę ciała i rzućcie razem – w gruz” (I, 199); „Widzę was krew węszących, palących kościoły,/ zdzierających z umarłych strzęp żalony ciała,” (I, 371); „a to skrwawionych chłopców, których ścina kat,/ matki ciała obmyją, nim oczy szernieją,” (I, 351); „dotknij obojętności ciał zmarłych,” (I, 441); „Kiedy z szubienic dzwony sinych ciał zagrają” (II, 17); „Potem granat w górę/ trysnął i raz na zawsze zniknął w ciemności/ zmiażdżony bruk i bezruch czarnych ciał.” (II, 72).

Uprzedmiotowanie *ciała*, pozbawienie go funkcji witalnych sprawia, że staje się ono zbędne i można z nim zrobić to, co się robi z rzeczą

²⁰ J. Świąch, *Wiersze...*, op.cit., s. 31.

niepotrzebną – wyrzucić: „I ciemność płynie jak z rany,/ i w loskot wozu – ciało.” (I, 221); „Na kształt sinych nożyc/ tną go straszne pociągi po brzegi nalane/ ciałami naszych braci, o obliczach szklanych/ od bólu, i ciałami kobiet smukłych, które, z miłości swych wydarte jak z niebiosów chmury” (II, 80).

Z większą ekspresją deprecjacja *ciała* wyrażona została w cytowanym już przykładzie, w którym widnieje wyrażenie *szmata ciała*. Na semantyczną wymowę badanego leksemu rzutują negatywne cechy znaczeniowe wyrazu *szmata*, przypisywane temu słowu w potocznej odmianie polszczyzny. Nagłe zestawienie dwóch wyrazów, obsługujących całkiem odmienne sfery znaczeniowe, daje zaskakujący efekt. SJPD podaje: *szmata* – ‘zniszczony kawał tkaniny; łachman, gałgan’. Przenośnie mówi się tak ‘pogardliwie o człowieku mającym słaby charakter; także o kobiecie lekkich obyczajów’. Również z negatywnych wartości semantycznych derywatu słowotwórczego *szmatławiec* – ‘brukowa gazeta, brukowiec’ – należy wnosić, że *szmacie* przysługuje konotacja ‘bezwartościowości’.

Ta cecha przyczynia się do skreślenia ujemnego obrazu semantycznego *ciała* jako rzeczy pozbawionej wszelkiej wartości, którą można *wyrzucić w gruz*. Konotacja ‘bezwartościowości’ jest kolejną cechą dopełniającą semantykę słowa.

KONOTACJA-5 [MIŁOŚĆ, EROTYZM, JEDNOŚĆ]

Konotacja ‘miłości, erotyzmu’ budowana jest przez uruchamianie wielu cząstkowych asocjacji znaczeniowych oraz przez wskazywanie na określone cechy fizyczne *ciała*: „Smukłe ciała – piersi smagłość/ zanurzone w zachwyty ramion” (I, 211); „Wiotka i jasna, smukła, o białym ciele jak muszla w formy giętym. [...]” (I, 481); „Ty w nim ręki skinieniem drażąc,/ różowawe ciała kobiet wywołasz.” (I, 233); „to było dziecko małe, które wkołysali/ ciepłym ciał swych jak szelestem morza” (II, 70); „Więc pokochałeś kručze, ciepłe ciało,/ które się w formach słowicznych ustało,” (II, 47).

Zwrócenie uwagi na zmysłowość *ciała* jest jednocześnie wyodrębnieniem erotycznego pola semantycznego w poezji Baczyńskiego. Odwoływanie się zaś do bogatego świata biologicznego witalizmu wskazuje na człowieka jako na nieodłączną część przyrody. Symbioza człowieka i przyrody warunkuje dodatkowo wartościowanie postaw ludzkich, wtedy dochodzą do głosu uczucia: „Ona lilię ciała unosząc, jeszcze mówiła: Miły,” (I, 276); „a wśród łądzek dwu ciał, wśród strumieni dwu miłosnych położony” (I, 476); „a w pokoju nadymał żagle złej pościeli,/ która czekała na nich, na ciał drzewny oplót,/ w którym by miłość ufna zamknęła się słodko.” (II, 78).

Cząstkowym elementem konotacji jest charakterystyka *ciała* jako przedmiotu kruchego, delikatnego, ale też cennego, bo dającego życie: „nalewa w szklane ciało/ srebrne kropelki głosu” (I, 247); „ciała drżący pryzmat” (I, 247); „Więc ma Barbara srebrne/ ciało.” (I, 248); „Słońce, słońce w ramionach/ czy twego ciała kryształ/ pełen owoców białych,” (I, 359).

Chrześcijańskie pojmowanie miłości dwojga ludzi zakłada zjednoczenie *ciał* – miłość to jedność, „dlatego opuści człowiek ojca i matkę, a połączy się z żoną swoją, i będą dwoje jednym ciałem”²¹. Katechizm podaje: „Zgoda, która wiąże wzajemnie małżonków, znajduje swoje dopełnienie w tym, że dwoje «stają się jednym ciałem»”²².

Wydaje się, że miłość widziana poprzez jedność *ciał* ujawnia się w wierszu *Śpiew do snu*, w apostrofie podmiotu lirycznego, zwracającego się kilka razy do ukochanej osoby: „Ciało mojego ciała” (II, 54).

Sensualizm *ciała*, współistnienie świata ludzi i świata natury oraz wywodzące się z tradycji chrześcijańskiej rozumienie jedności jako budulca człowieczej miłości to elementy erotycznego pejzażu semantycznego autora *Historii*.

KONOTACJA-6 [ODNOWA MORALNA, TWORZENIE NOWEGO CZŁOWIEKA]

Także w tej wyodrębnionej konotacji bardzo wyraźnym jej fundamentem są tropy interpretacyjne sięgające do *Biblii*. Chodzi tu o tajemnicę zmartwychwstania *ciała* człowieka. „Pojęcie «ciało» oznacza człowieka w jego kondycji poddanej słabości i śmiertelności. «Zmartwychwstanie ciała» oznacza, że po śmierci będzie żyła nie tylko dusza nieśmiertelna, ale że na nowo otrzymają życie także nasze «śmiertelne ciała»”²³.

Zwycięstwo nad słabością i nicością ludzkiego *ciała* to jego odnowienie, to przywrócenie do życia nowego człowieka – według terminologii Baczyńskiego – rycerza: „I jestem. Czym ja jestem? wierzący przez małość –/ rycerz gór zapomnianych – w zmartwychwstałe ciało.” (I, 293). Odnawianie *ciała* ma głębszy sens – ma oznaczać kształcenie moralności, rzeźbienie jej w sobie: „[...] a krzykiem kiedy słuch przebudzi,/ wstaje człowiek i rzeźbi w martwym ciele ludzi.” (I, 307) *Ciało* ma wstąpić w siebie – ma siebie doskonalić i tworzyć „kościół ciał odkupienia” (II, 17).

Zwrócenie uwagi na materialny wymiar człowieka podkreśla dualizm formy złożonej z ducha i *ciała*. Martwe *ciało*, implikujące śmierć, pod-

²¹ List św. Pawła do Efezjan (Ef 5, 31–32); cyt. wg *Biblii Tysiąclecia*.

²² *Katechizm...*, op.cit., s. 385.

²³ Tamże, s. 242.

dane odnowie, zaczyna funkcjonować w moralnej sferze dobra i miłości: „Takie już prawo nam rosnać czy ginać,/ sok wprowadzać w spalone łożyska ciała,/ gdy przy nas duch [...]” (I, 459).

W przeprowadzonej analizie wyodrębniłem grupy konotacji najsilniej utrwalone w korpusie tekstów poetyckich, takie, które zawierają największy potencjał znaczeniowy. Asocjacje hipotetyczne, sygnalizowane słabiej, nie stanowią charakterystyki najwyższego poziomu.

Zwraca uwagę silne nacechowanie religijne semantyki omawianego leksemu. Wiele przykładów pokazuje wyraźne odwoływanie się poety do utrwalonej w kulturze symboliki chrześcijańskiej. Cieleśność nie tylko determinuje ziemski żywot człowieka, ale też wyznacza drogę prowadzącą ku odnowie moralnej ludzi. Stąd blisko już do charakterystycznej opozycji *ciało – duch*, która niesie duży ładunek semantyczny, wymagający jednakże dalszych badań.

Znajduje tu wyraz miłość do kobiety – tej prawdziwej, ziemskiej, z krwi i kości – ale w poezji – zwłaszcza w erotykach poświęconych żonie – odrealnionej, magicznej, fantastycznej wprost. Sensualistyczne widzenie kobiety podporządkowane zostaje dążeniu do osiągnięcia harmonii świata człowieka ze światem natury. Jan Błoński pisał: „Znaki piękna są u Baczyńskiego natrętne. Jak często wracają splot włókien, roślin, dymów, arabeska płomiennego gotyku, skłócone w blasku koloru. Mogą być zarówno «przyczyną» tej poezji, jak jej grzechem, grzechem zapatrzenia w cieleśność”²⁴.

Nieco przewrotne jest – w moim odczuciu – to ostatnie stwierdzenie. Somatyczność poezji Baczyńskiego nie polega na traktowaniu jej tylko w sposób empiryczny, zmysłowy. Prosta doświadczalność *ciała* i jego części to punkt wyjścia. To droga najpierw kreacji, a potem destryfracji świata; droga, która nie jest zamknięta. *Cieleśność* transformuje się na problematykę moralną, wpływa na kształtowanie historycznej strony twórczości, ukazanej w ciągłości losów ludzi, którzy – z czarnymi *ciałami* – schodzą w ziemię, aby ponownie się narodzić.

**„I jeszcze ciało – to tak niewiele...” (“And Still the Body,
It’s Not So Much...”) Semantic Connotations of *ciało* (Body)
in K.K. Baczyński’s Poetry**

Summary

The article includes a description of lexical connotations in K.K. Baczyński’s poetry. The subject of the analysis is the lexical unit *ciało*, in the view of its acquired meanings in the poet’s idiolect.

²⁴ J. Błoński, *Pamięci anioła*, [w:] tegoż, *Romans z tekstem*, Kraków 1981, s. 45.

There are several distinguished most crucial meaning implications of the analyzed lexeme. The distinguished connotation qualities are proved by other poetic linguistic facts – colloquial phraseology. What adds to the semantic picture of the lexeme under discussion is its view against cultural tradition background.

The most significant connotations are: 'materialization', 'resistance', 'impermanence', 'suffering', 'death', 'love', and 'moral revival'.

What draws attention is interesting semantic relations that occur between two areas associated with *ciało* (*body*) and *dusza* (*soul*). It is, however, the issue for separate research.

Katarzyna Doboszyńska-Markiewicz
(Warszawa)

CZY SYPANIE I LANIE MUSI ODBYWAĆ SIĘ W DÓŁ?

Ruch jest bez wątpienia jednym z podstawowych zjawisk w otaczającym człowieka świecie, a co się z tym wiąże – także w umyśle człowieka i ludzkiej mowie jako narzędziu świat ten opisującym. Istnieje przy tym niebezpieczeństwo, mające swe źródła, być może, jeszcze w starożytnej filozofii Zenona z Elei, utożsamienia z ruchem wszelkiej zmiany. W konsekwencji pojawiają się problemy z odróżnieniem właściwych czasowników ruchu od takich, które odsyłają do pewnej zmiany, niebędącej jednak ruchem w ścisłym tego słowa znaczeniu. W niniejszym opracowaniu za właściwe czasowniki ruchu zostaną uznane tylko te, które odpowiadają na trzy pytania: *dokąd?* *skąd?* *którędy?* Wszystkie właściwe czasowniki ruchu muszą posiadać w zestawie swych semantycznych „miejsc otwartych” (walencji) $Ab + Ad + Itin$, gdzie: Ab = punkt wyjściowy (*skąd?*), Ad = punkt docelowy (*dokąd?*), $Itin$ = droga (*którędy?*)¹. Przy takiej regulacji właściwymi czasownikami ruchu nie będą czasowniki *spacerować*, *tańczyć*, *błądzić*, którym brak znaczenia kierunku: **Skąd spacerujesz?* **Którędy tańczysz?* **Dokąd błądzisz?*

Formułę ruchu $Ab + Ad + Itin$ rozwija poniższa definicja, zamieszczona w książce B. Bojar *Opis semantyczny czasowników ruchu oraz pojęć związanych z ruchem*, będącej najpełniejszym jak dotąd opisem polskich czasowników tego typu:

Właściwymi czasownikami ruchu będą dla nas te czasowniki, które komunikują, że ciało X (lub jego część), które w czasie t_1 znajdowało się w punkcie p_1 , zanim znalazło się w punkcie p_n , musiało znaleźć się kolejno w punktach $p_1, p_2, p_3 \dots p_{n-1}$, należących do przestrzeni wyróżnionej P , choć oczywiście wszystkie te punkty, wyznaczające tor ruchu (drogę) ciała X w przestrzeni P , nie są komunikowane na powierzchni zdania (Bojar 1979: 24).

Można wskazać następujące cztery grupy czasowników o semantyce niebezpiecznie zbliżonej do właściwych czasowników ruchu (na ten temat zobacz więcej w: Ферм 1990: 22):

¹ Oznaczenia za: Ю.Д. Апресян, *Лексическая семантика*.

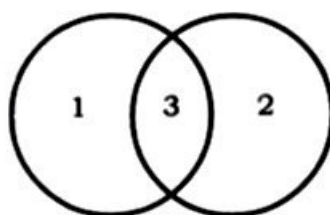
1) czasowniki oznaczające działanie, zawierające w swym znaczeniu jakieś przemieszczanie się w przestrzeni, ale bez wskazania początkowego i końcowego punktu tego przemieszczania się: *spacerować, błądzić, błąkać się, szybować*;

2) czasowniki oznaczające poruszanie się w miejscu: *wiercić się, kręcić się, drzeć, ruszać się*;

3) czasowniki kazuatywne typu *rzucić, kłaść, lać, sypać, wieszać*, które L. Ferm określa jako kazuatywno-motoryczne (казуативно-моторные); są to czasowniki, w których agens, powodujący przemieszczanie się obiektu, sam się nie przemieszcza (porównaj: *nieść książkę*, gdzie agens, przenosząc obiekt, sam również się przemieszcza, i *kłaść książkę*, gdzie agens powoduje jedynie przemieszczanie się obiektu), stanowią one część wspólną zbiorów czasowników ruchu i czasowników kazuatywnych;

4) czasowniki zyskujące element znaczenia kierunku dopiero w wyniku prefiksacji: *wbić, oderwać*.

Zależność między czasownikami kazuatywno-motorycznymi i kazuatywnymi a właściwymi czasownikami ruchu L. Ferm ilustruje za pomocą następującego schematu:



1 = czasowniki ruchu,

2 = czasowniki kazuatywne,

3 = czasowniki kazuatywno-motoryczne.

Wyodrębnienie grupy drugiej nie znajduje uzasadnienia, ponieważ czasowniki typu *wiercić się, kręcić się*, podobnie jak czasowniki z grupy pierwszej (*spacerować, błądzić*), nie wskazują w swym znaczeniu początkowego i końcowego punktu przemieszczania się. Można więc powiedzieć, że stanowią jedynie podgrupę grupy pierwszej. Z kolei ostatnia grupa została wyodrębniona na podstawie kryterium formalnego (obecność prefiksu), podczas gdy pozostałe trzy – semantycznego. Takie mieszanie kryteriów czyni proponowany przez autorkę podział czasowników niespójnym.

Najciekawsza jest grupa czasowników kazuatywno-motorycznych, do których L. Ferm zalicza interesujące nas czasowniki *sypać* i *lać*.

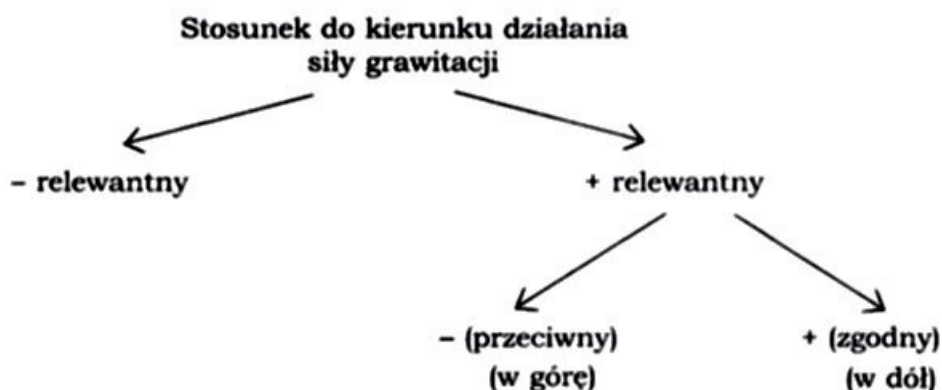
Do czasowników oznaczających ruch należą takie, które zawierają element znaczenia ruchu góra – dół², czyli ruchu z dołu ku górze lub

² Tę grupę czasowników ruchu opisałam szerzej w pracy magisterskiej pt. *Bezprefiksalne czasowniki z elementem znaczenia ruchu pionowego w języku polskim* (Wydział Polonistyki UW, 2003), przygotowanej pod kierunkiem dr hab. J. Linde-Usiekniewicz.

z góry ku dołowi, przy założeniu, że tor ruchu nie musi wyznaczać linii doskonale pionowej. *Punkt docelowy* ruchu (jeśli taki istnieje) powinien znajdować się wyżej/niżej niż *punkt wyjściowy*³, dopuszczalne są więc także trajektorie ukośne oraz ruch powtarzalny. Poniższy cytat ze słynnej książki *Metafory w naszym życiu* G. Lakoffa i M. Johnsona wskazuje na doniosłość orientacji wertykalnej dla naszego sposobu kategoryzacji świata:

Czy w ogóle istnieją jakiegokolwiek pojęcia, które można rozumieć bezpośrednio, bez metafory? [...] Pierwszymi kandydatami do roli pojęć, które można rozumieć bezpośrednio, są proste pojęcia przestrzenne, takie jak GÓRA/W GÓRĘ. Pojęcie GÓRA wyrasta z naszego doświadczenia przestrzennego. Mamy ciała i utrzymujemy pozycję wyprostowaną. Niemal każdy nasz ruch jest związany z programem motorycznym, który zmienia naszą orientację GÓRA – DÓŁ, bądź też podtrzymuje ją, albo implikuje, albo w inny sposób ją uwzględnia. Ta główna rola orientacji GÓRA – DÓŁ w naszych programach motorycznych i w codziennym funkcjonowaniu może nawet nasunąć komuś myśl o tym, że nie istnieje żadna inna możliwość operowania pojęciami przestrzennymi.

Najczęstsze nieporozumienia przy eksploracji właściwych czasowników oznaczających ruch góra – dół wynikają z nieuświadomienia sobie działania siły przyciągania ziemskiego. Ten ważny składnik wiedzy użytkowników języka o faktach pozajęzykowych bywa błędnie włączany do eksplikacji. B. Bojar opisuje czasowniki „zasadniczych”, jak twierdzi, kierunków ruchu w górę i w dół (patrz s. 117–125), posługując się „fizycznymi” pojęciami ruchu grawitacyjnego i niegravitacyjnego oraz ruchu po powierzchni i nie po powierzchni. „Ruch w górę, a więc ruch przeciwny do działania siły grawitacji, zawsze odbywa się w ten sposób, że poruszające się ciało lub ciało wymuszające ruch musi działanie siły przyciągania pokonać, natomiast w wypadku ruchu w dół mamy już dwie możliwości: ruch pod wpływem grawitacji oraz ruch w dół z przeciwdziałaniem sile grawitacji (z przeciwdziałaniem spadaniu)”.



(Wykres za: Bojar 1979: 125)

³ Terminologia za Bojar 1979: 47; porównaj oznaczenia *source* i *goal* u Fillmore'a (1971: 41–42), *начальная и конечная точка перемещения* u Ferm (1990: 32).

Czasowniki, co do których można się spodziewać, że oznaczają ruch góra – dół, wygodnie jest poddać testowi sprzeczności:

Ktoś / coś X-uje (coś / po czymś / gdzieś) i nie odbywa się to w górę / w dół.

Do takiego schematu za X podstawiane były kolejne czasowniki, np.:

*Ktoś *winduje* coś i nie odbywa się to w górę.

*Coś *kapie* i nie odbywa się to w dół.

*Ktoś *pnie się* i nie odbywa się to w górę.

Coś *sączy się* i nie odbywa się to w dół.

Trzy pierwsze zdania użytkownik języka odbiera jako błędne, ponieważ są one wewnętrznie sprzeczne. Świadczy to o tym, że podstawione predykaty mają zawartą w swej strukturze informację o ruchu góra – dół. Zdanie ostatnie jest natomiast poprawne, co dowodzi, że czasownik *sączy się* nie przekazuje informacji o ruchu pionowym.

Testowi temu poddamy czasowniki *sypać* i *lać*:

(I) *Ktoś *sypie* coś i nie dzieje się to w dół.

*Ktoś *leje* coś i nie dzieje się to w dół.

(II) Ktoś *sypie* coś i nie dzieje się to w dół.

Ktoś *leje* coś i nie dzieje się to w dół.

Jak to możliwe, że ten sam czasownik różnie reaguje na test? Przed zbyt pochopnym zakwalifikowaniem *sypać* i *lać* do grupy czasowników ruchu w dół powstrzymuje różnorodność użyc w wypowiedziach:

- (I)
1. Gospodarz sypał zboże do worków.
 2. Antek sypie trociny na podłogę.
 3. Maciek sypnął groch do beczki stojącej w kącie szopy.
 4. Z niewielkiej bańki lał piwo do szklanek.
 5. Dzieci lały brudną wodę na grządki.
 6. Piotr lał psu zupę do miski.
 7. Śnieg sypie od rana.
 8. Leje już drugi tydzień.
 9. Deszcz leje od wczoraj.

- (II)
1. Nie syp piaskiem w oczy.
 2. Palacz sypnął węgla do pieca.
 3. Gospodyni sypie kurom ziarno.
 4. Chłopczyk znowu sypnął piaskiem.
 5. Dzieciak lał sok po stole.

Sypanie i lanie ze zdań z grupy pierwszej (I) jest właśnie tym rodzajem sypania i lania, który w teście sprzeczności ujawnia składnik semantyczny „odbywania się w dół”. Obserwując czynności sypania, do których odnoszą się zdania 1.–3. z grupy (I), widzimy wyraźnie poruszające się ku dołowi niewielkie przedmioty, zwykle w dużej liczbie. „W języku polskim istnieją również czasowniki niosące informację o liczbie poruszających się ciał, komunikują mianowicie, iż istnieje presupozycja, że ciał tych jest więcej niż jedno (wykładnikiem ich może być oczywiście nazwa kolektywna). Informację taką podaje czasownik *sypać* oraz utworzone od niego czasowniki prefiksalne” (Bojar 1979: 76).

W swoim *Słowniku syntaktyczno-generatywnym czasowników polskich* K. Polański eksplikuje *sypać* następująco: 'powodować opadanie czegoś sypkiego, rzucić czymś sypkim, napelnić co czymś sypkim'. Podkreśla obecność człowieka [+Hum] jako agensa, a także możliwość zaznaczania punktu początkowego czynności (ktoś sypie coś skąd?, np. z dachu na ziemię), punktu docelowego (ktoś sypie coś na co? dokąd?, np. do beczki) oraz relacji perlatywności (ktoś sypie coś które-dy? przez co?, np. przez mur). Mamy tu wyraźnie do czynienia ze składnikami definicji właściwych czasowników ruchu Ab + Ad + Itin, jednak najważniejszym pojęciem eksplikacji jest „powodowanie” (a więc i obecność kauzatora), bezpośrednio z ruchem niezwiązane. Według L. Ferm byłby to zatem czasownik kauzatywno-motoryczny, pośredni między właściwymi czasownikami ruchu a czasownikami działania (kauzatywnymi).

Trudno w pełni zaakceptować przytoczoną wyżej definicję K. Polańskiego. Autor popełnia tu błąd definiowania *ignotum per ignotum* – „sypać” za pomocą „coś sypkiego”. Poza tym warto zastanowić się, czy sypanie drobnych przedmiotów do czegoś lub na coś to to samo sypanie, co sypanie czymś. Zbyt pochopne mnożenie jednostek leksykalnych bywa co prawda częstym grzechem językoznawców, jednakże analizując powyższe przykłady użycia czasownika *sypać* w zdaniach, widzimy wyraźną różnicę między sytuacją opisywaną w zdaniu *Antek sypie trociny na podłogę* a *Chłopczyk znowu sypnął piaskiem*. Różnica ta polega nie tylko na tym, że, jak wynika z testu sprzeczności, sypanie z drugiego zdania nie musi odbywać się w dół, ale wiąże się ono z celem czynności. Otóż w drugim zdaniu, podobnie jak w zdaniach 1.–3. (II), cel czynności jest wbudowany w strukturę predykatu, w zdaniach zaś 1.–3. (I) cel czynności wyrażają dopiero dołączone komponenty „zboże do worków” „trociny na podłogę”, „groch do beczki”. W sypaniu piaskiem ważne jest samo sypanie, nie zawsze zaś spowodowanie znalezienia się tego, co sypimy, w określonym miejscu. Możemy bowiem opuścić niektóre komponenty zdaniowe, a zdania nadal pozostaną zrozumiałe: *Palacz sypnął do pieca*, *Gospodyni sypie kurom*, *Nie syp w oczy* albo też: *Palacz sypnął węgla*, *Nie syp piaskiem*.

Tak więc trzeba odróżnić czasownik *sypać*₁ (coś/czegoś) (do czegoś/na coś), który opisuje ruch w dół, od wyrażenia *sypać*₂ (czymś/coś) (do czegoś/na coś), niebędącego czasownikiem ruchu ukierunkowanego w dół. Oddzielnie należy traktować *sypać*₃, odnoszące się do śniegu.

Na temat czasownika *lać* można właściwie powiedzieć dokładnie to samo, co zostało wyżej powiedziane na temat czasownika *sypać*. Ma to bez wątpienia związek z faktem, że, jak zauważył A. Bogusławski w *Two essays on inflection*, polskie czasowniki *sypać* i *lać* mają identyczne cechy semantyczno-syntagmatyczne, jedyne zaś, co je różni, to orzekanie o obiekcie, odpowiednio: o cieczy (*lać*) lub o ciałach stałych (*sypać*), i w tym sensie są właściwie jednym leksemem (porównaj: Bogu-

sławski 1992: 161–162). Jeszcze wyraźniej widać to podobieństwo w językach germańskich (angielski, niemiecki), gdzie istnieje jeden predykat na wyrażenie znaczenia polskich czasowników *sypać* i *lać*. Niemieckie *schütten* znaczy zarówno *sypać* (*Kohlen in den Ofen* – węgiel do pieca), jak i *lać* (*Wasser in ein Feuer* – wodę do ognia), mimo że na oznaczenie czynności lania cieczy istnieje także czasownik *gießen* (*Wein in ein Glas* – wino do kieliszka). Co ciekawe, odpowiednikiem naszego *leje jak z cebra* jest właśnie *Es schüttet* na równi z *Es gießt*.

Na osobne potraktowanie zasługują właśnie zdania typu: *Śnieg sypie od rana*, *Leje już drugi tydzień*, *Deszcz leje od wczoraj*. W słowniku K. Polańskiego takie *sypać* i *lać* stanowią odrębne leksemy. I tak *lać II* to w *Słowniku syntaktyczno-generatywnym*: 'ciec strumieniami' (dziś tylko 3 os. l. poj. w połączeniu z wyrazem *deszcz*). Już jednak przykłady przytoczone pod tą eksplikacją (*Lało okropnie*, *Lało bez przerwy*, *Leje od rana*) dowodzą, że bez słowa *deszcz* komunikat o intensywnych opadach atmosferycznych zostanie doskonale zrozumiany. Wyrażenie *Deszcz leje* jest więc redundantne, ponieważ znaczenie *deszczu* wpisuje się w *lanie*. Pod pewnym względem redundantne jest nawet zdanie *Jan leje wodę*, gdyż, jak pisze we wspomnianej pracy A. Bogusławski, komponent znaczeniowy liquid (stan ciekły) obecny jest zarówno w samym czasowniku *lać*, jak i w przyłączonym obiekcie – woda (por. Bogusławski 1992: 161).

Co prawda, opisując opady śniegu, znacznie częściej powiemy *Śnieg sypie* niż samo *Sypie*, jednak także w wypadku wyrażenia *Śnieg sypie* można mówić o pewnym powtórzeniu informacji: w znaczeniu słowa *śnieg* obecne jest „typowe” sypanie – wiele drobnych przedmiotów, poruszających się w jakimś kierunku (tym razem zdecydowanie w dół: **Śnieg sypie* i nie odbywa się to w dół). Jednakże tematem zdania *Śnieg sypie* nie jest ruch właściwy, tym bardziej nie jest nim wykonywanie przez kogoś jakiejś czynności. W strukturze predykatowo-argumentowej tego zdania nie jest przewidziane miejsce dla agensa (bo kto właściwie sypie śnieg?) ani dla podmiotu czynności. Śnieg nie pełni też w tym zdaniu roli podmiotu. Zdanie *Śnieg sypie* to zdanie o fragmencie rzeczywistości, opisujące, podobnie jak *Deszcz leje*, coś więcej niż tylko zjawisko atmosferyczne. W ten fragment rzeczywistości wpisuje się mocno sam użytkownik języka, zdanie takie wypowiadający. Stanowi on bowiem część owej rzeczywistości, to „jemu” *sypie śnieg*, podobnie jak to jemu jest gorąco, zimno lub duszno. *Sypie śnieg*, *Leje deszcz* są więc całościowymi syntagmatycznymi-semantycznymi, opisującymi odpowiedni fragment rzeczywistości.

Obok *lać*₁, coś/czegoś do czegoś/na coś (w dół), *lać*₂ (czymś/coś) (do czegoś/na coś) oraz *lać*₃ (o deszczu) istnieje w języku polskim semantycznie prostszy czasownik *lać się*. W przeciwieństwie do *lać*₁ i *lać*₂ brakuje mu znaczenia „robienie z czymś tak, że to coś się przemieszcza” (por. Bogusławski 1988: 55), a więc celowości oraz obecności agen-

sa (podczas gdy „*lać* przesądza, iż podmiot jest czymś, co żyje” – tamże). W *laniu* się nie jest ważny punkt docelowy, lecz punkt początkowy przemieszczania się cieczy.

Z dachu lała się brudna deszczówka.
Z nosa lała mu się krew.

Jeśli w zdaniu nie zostało podane źródło, „skąd się leje”, opisuje ono zwykle niekontrolowane pojawianie się (i rozprzestrzenianie) cieczy na jakiejś powierzchni. Jak zauważa Bogusławski, „płynny leją się niekiedy same” (1988: 55):

Krew leje się po twarzy.
Sok leje się po stole.

W dwóch ostatnich zdaniach nie jest przesądzony komponent ruchu w dół, który w cytowanej pracy A. Bogusławski postuluje dla czasownika *lać* w następujący sposób: „zajmowanie przez to coś [to coś jest płynem – przyp. K.D.-M.] w efekcie miejsca niżej położonego niż poprzednio”.

Brak znaczenia ruchu w dół w treści czasownika *lać się* potwierdza test sprzeczności:

Krew leje się po twarzy i nie odbywa się to w dół.
Sok leje się po stole i nie odbywa się to w dół.

ale:

*Z dachu lała się brudna deszczówka i nie odbywało się to w dół.
*Z nosa lała mu się krew i nie odbywało się to w dół.

A. Bogusławski definiuje *lać* za pomocą *lać się*: ‘robić z [czymś: bier.] tak, że [coś: bier.] leje się’ (Bogusławski 1988: 55). Komentując ten zapis, autor podkreśla, że nieodłącznym od czasownika *lać się* dictum tematycznym jest bycie tego czegoś płynem, podobnie będzie więc i w wypadku czasownika *lać*.

Podsumowując niniejsze rozważania, chcę jeszcze raz podkreślić, że nie istnieje jedno *sypać* i *lać*, ale różne jednostki, w które zaangażowane są te czasowniki. Po drugie, chociaż najczęstszym efektem czynności sypania i lania jest przemieszczanie się ciał stałych i cieczy w dół, przemieszczanie to nie musi być komponentem semantycznym tego, co nazywamy *sypaniem* i *laniem*. „Ruch grawitacyjny nie po powierzchni”, jak moglibyśmy za B. Bojar opisać efekt czynności *lać*₁, *sypać*₁, czy też zjawisk atmosferycznych opisywanych przez *lać*₃ i *sypać*₃, użytkownik języka zna z wielokrotnej obserwacji i jego istnienie stanowi istotny element ludzkiej wiedzy o świecie. Mimo że siła przyciągania ziemskiego nie bywa uwzględniana w potocznym myśleniu o znaczeniu takich czasowników, jak *sypać* lub *lać*, wiemy o jej działaniu i podświadomie ją wykorzystujemy na przykład do... nakarmienia kur czy podlania kwiatów. Jeśli jednak sypimy węgiel do pieca, którego otwór znajduje się z jakichś powodów nad naszymi głowami, czynność sypania nadal pozostaje w pełni czynnością sypania, podobnie jak lejąc sok

po powierzchni stołu, nadal wykonujemy czynność lania. Zastosowany w tym artykule test sprzeczności potwierdza te obserwacje.

W rozważaniach nad semantyką *sypania* i *lania* na szczególną uwagę zasługuje, zauważona przez A. Bogusławskiego, tożsamość struktury syntagmatycznej i znaczeniowej polskich czasowników *sypać* i *lać*. Z drugiej strony bliższe przyjrzenie się obu czasownikom wykazało różnice między *sypać/lać* coś do czegoś a *sypać/lać* czymś. Chodzi tu o różnice związane ze składnikiem znaczeniowym celu czynności oraz zamierzonego efektu czynności. Odrębny przypadek *sypania* i *lania* to pozbawione agensa całości znaczeniowe *Śnieg sypie*, (*Deszcz*) *leje*.

Bibliografia

- Ю.Д. Апресян, 1974, *Лексическая семантика: синонимические средства языка*, Москва.
- A. Bogusławski, 1992, *Two essays on inflection*, Warszawa.
- A. Bogusławski, 1988, *Język w słowniku*, Wrocław.
- B. Bojar, 1979, *Opis semantyczny czasowników ruchu oraz pojęć związanych z ruchem*, Warszawa.
- Л. Ферм, 1990, *Выражение направления при приставочных глаголах перемещения в современном русском языке*, Uppsala.
- Ch. Fillmore, 1971, *Some problems for case grammar*, Ohio.
- G. Lakoff, M. Johnson, 1988, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa.
- K. Polański (red.), 1980–1985, *Słownik syntaktyczno-generatywny czasowników polskich*, t. I–V, Wrocław.
- M. Szymczak (red.), 1988–1989, *Słownik języka polskiego*, t. I–III, Warszawa.

Do sypanie (Sprinkling) and lanie (Pouring) Have to Go Down?

Summary

The article points out that there is no one sort of *sypać* and *lać*, but their various units including the verbs. Sprinkling sawdust on the floor (*sypanie*) or pouring water into a glass (*lanie*) has a different semantic-syntagmatic structure than throwing sand in the eyes (*sypanie*) or pouring juice on the table (in Polish it is the opposition of sprinkling/pouring something into something else on the one hand and sprinkling/pouring with something on the other). Sprinkling/pouring in the latter case does not have to go down, which is proved in the paper. The deception point might be gravity, which is at the back of every language user's mind. According to the author of the article, the two verbs in question are almost identical as far as the meaning or the predicate-argumentative structure is concerned. Semantic units without an agent of action like: *Śnieg sypie* or (*Deszcz*) *leje* (It's snowing; it's raining) are a separate case for research.

Zygmunt Saloni, Marcin Woliński
(Warszawa)

O PLANOWANEJ POSTACI SŁOWNIKA GRAMATYCZNEGO JĘZYKA POLSKIEGO*

W roku 2003 rozpoczęliśmy systematyczne prace nad projektem *Słownik gramatyczny języka polskiego* sponsorowanym przez Komitet Badań Naukowych (nr rejestracyjny 2 H01D 007 24) i zlokalizowanym w Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie¹. Celem słownika jest podanie charakterystyki gramatycznej wyrazów (leksemów), którym poświęcone są krótkie artykuły hasłowe. Powinny one uwzględniać wszystkie cechy leksemu, które mogą być uznane za fleksyjne, oraz najważniejsze inne jego cechy: składniowe (w tym wartości selektywnych kategorii gramatycznych) i słowotwórcze. Dostęp do zawartości ma się przez listę słów (hasła), być może wzbogaconą o parametr klasy gramatycznej (morfologicznej) i wskazówki konieczne do rozróżniania jednostek (hasła) o homonimicznej nazwie. Zasadniczym problemem niniejszego referatu jest kwestia sposobu prezentacji wyników grantu i publikacji słownika.

Wzorem dla naszej pracy jest cieszący się wielkim uznaniem wśród językoznawców i informatyków *Грамматический словарь русского языка* A.A. Zalizniaka (1977). Słownik ten został przygotowany pierwotnie w postaci tradycyjnej książki: 880 stron, w tym: 20 stron – przedmowa i instrukcja (8 + 12), 118 stron – wstęp gramatyczny wraz z tabelami, 734 strony właściwego słownika (ok. 100 000 hasła w układzie dwuszpaltowym)². Niestety tradycyjny nośnik informacji – papier wy-

* Referat wygłoszony (z pokazem prototypu słownika) na LXIII Zjeździe Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w Warszawie 16 września 2005 r.

¹ W przewidzianym na 3 lata projekcie oprócz autorów referatu uczestniczą: Włodzimierz Gruszczyński i Dorota Kopcińska z Uniwersytetu Warszawskiego, Robert Wołosz z Uniwersytetu w Pecs (Węgry) oraz Monika Czerepowicka i Anna Śledź z UWM, a także wolontariusze – należy wymienić Małgorzatę Sas, Jolanę B. Piotrowską oraz magistrantów Teofila Mrocza i Edytę Polakowską.

² Odpowiednie dane dla IV poprawionego wydania tego słownika, choć zaoszczędzono w nim ok. 10% objętości, nie wnoszą tu istotnych zmian: 795 stron, w tym: 20 stron – przedmowa i instrukcja (8 + 12), 118 stron – wstęp gramatyczny wraz z tabelami, 642 strony właściwego słownika (ok. 110 000 hasła w układzie trójzszpaltowym), 9 stron dodatkowych spisów.

musza sztywny, ustabilizowany układ całego materiału. Ze względu na wygodę prezentacji materiału autor zdecydował się na dwa podstawowe założenia: podawanie informacji gramatycznej przez dosyć skomplikowany system kodowania odsyłający do tabel gramatycznych oraz odwrócony leksykograficzny układ wyrazów hasłowych (*a tergo*), powodujący układanie się zbliżonych gramatycznie jednostek leksykalnych w bliskim sąsiedztwie. Przyjęcie tych rozwiązań, całkiem naturalnych w dziele o podobnych ambicjach, stało się przyczyną zmniejszenia jego czytelności i dostępności.

Słownik Zalizniaka nie cieszy się popularnością, na którą zasługuje, w kręgach ludzi, którzy mogą z niego najwięcej skorzystać praktycznie: cudzoziemców posługujących się językiem rosyjskim. Na szczęście został wtórnie wprowadzony na nośnik elektroniczny i w tej postaci jest szeroko używany w pracach komputerowych prowadzonych na materiale języka rosyjskiego. Nieznane są nam natomiast próby uprzyśpieszenia jego materiału w postaci elektronicznej dla szerszych kręgów użytkowników³.

Popularność ogólna jest tu kwestią mocno złożoną. Słownik odniósł niewątpliwie wielki sukces rynkowy. Pierwsze jego wydanie ukazało się w 95 000 egzemplarzy, choć autor – jak pisze w przedmowie do wydania IV (Zalizniak 2003) – proponował 5000, bojąc się, że już sam układ leksykograficzny odwrócony (*a tergo*) spowoduje, że sięgną po niego tylko specjaliści, i zniechęci innych czytelników. Nakład ten rozszedł się „zduńmiewająco szybko” (поразительно быстро). Można jednak przyjąć, że sukces ten spowodowany był czynnikami niemerytorycznymi: fundamentalne dzieło wybitnego uczonego wydane przez renomowane wydawnictwo „Русский язык” i dotyczące języka rosyjskiego zostało w Związku Radzieckim potraktowane jak atrakcyjny towar. Miało też wyraźne zalety dla tych nabywców, dla których jego zawartość jest niedostępna: nie tylko ładnie się prezentuje na półce, ale też pokazuje zainteresowania właściciela. Istotnie zmienione, przede wszystkim uzupełnione o dodatek zawierający 8000 nazw własnych, wydanie IV, które ukazało się w zmienionych warunkach społecznych i ekonomicznych, trafia już tylko – jak zakładał autor – do faktycznych użytkowników: lingwistów i informatyków pracujących na materiale języka rosyjskiego oraz nielicznych nauczycieli uniwersyteckich (ale niestety nie studentów, zwłaszcza obcojęzycznych). Jego egzemplarze (nakład 2000)

³ Pierwsze wydanie słownika autor przygotował, co zaskakujące, na fiszkach papierowych (pracę rozpoczął w roku 1964) i zostało ono wydane tradycyjną techniką tzw. składu gorącego. Wydanie IV zostało oczywiście opublikowane z zastosowaniem składu komputerowego, jednak wydawnictwo nie opracowało jego wersji elektronicznej, nawet jako wtórnej względem nośnika papierowego. Niezależnie przygotowana wersja elektroniczna jest dostępna pod adresem: <http://starling.rinet.ru/morph.htm>.

można było bez trudności nabyć w Moskwie w czerwcu 2005 r. (w 2 lata po ukazaniu się).

Scharakteryzowana tu sytuacja stanowi cenne doświadczenie dla naszego projektu, którego kierownik był pod silnym wrażeniem dzieła Zalizniaka (por. recenzja z roku 1979) i przez ponad ćwierć wieku nosił się z zamiarem stworzenia podobnego słownika dla języka polskiego. Od początku nie ulegało wątpliwości, że zadanie takie powinno być realizowane z zastosowaniem komputerów. Różne czynniki, złożonej natury, wpłynęły na znaczne opóźnienie w realizacji tego przedsięwzięcia. Można jednak powiedzieć, że przez cały czas trwały prace przygotowawcze. Były to przede wszystkim prace analityczne nad charakterystyką gramatyczną wyrazów polskich, prowadzone na materiale słowników polskich, zwłaszcza SJPDor. Prace te zaowocowały pewną liczbą publikacji, zarówno o charakterze opisowym, jak i materiałowym (zob. zwłaszcza: Wołosz 2000). Warto podkreślić, że dwie publikacje przygotowane w postaci tradycyjnych książek zostały stworzone z istotnym wykorzystaniem komputerów: Tokarski 1993 i Saloni 2001⁴ (por. Saloni, Woliński 2003 i 2004).

Złożony przez nas wniosek obejmował przygotowanie w ciągu 3 lat *Słownika gramatycznego języka polskiego* w dwu postaciach: tradycyjnej drukowanej oraz elektronicznej – bazodanowej. Przewidywaliśmy, że do bazy danych wejdą leksemy języka polskiego ze słowników i tekstów – w liczbie co najmniej 150 000 jednostek, do książki zaś zostaną zakwalifikowane te leksemy, które można uznać za faktycznie należące do współczesnego języka polskiego – ok. 80 000 jednostek (dlatego też proponowaliśmy inny tytuł publikacji: *Słownik gramatyczny współczesnego języka polskiego*).

Zawartość dzieła (w obu postaciach) nie budzi wątpliwości: będzie się ono składać, podobnie jak inne kompendia tego typu, z trzech części: wprowadzenia, charakterystyki gramatycznej języka polskiego wraz z tabelami odmiany oraz indeksu wyrazów, lokującego poszczególne jednostki w tabelach. Leksemy zostaną scharakteryzowane pod względem fleksyjnym w sposób wyczerpujący, natomiast pod względem słowotwórczym i składniowym – w takim zakresie, na jaki pozwala dyscyplinowana charakterystyka jednostek, dająca się ująć w uproszczone symbole i proste schematy. Przewiduje się uwzględnienie rodzaju rzeczowników, sposobu tworzenia odpowiednika aspektowego (dla czasowników), tworzenia najregularniejszych derywatów imiennych: rzeczownikowych nazw czynności (odsłowników) – dla czasowników, przysłówków odprzymiotnikowych, form stopnia wyższego i najwyższego – dla przymiotników. Dla wyrazów nieodmiennych podana będzie przynależność do części mowy (stanowiąca najogólniejszą charakterystykę

⁴ Są także – po spełnieniu pewnych dodatkowych warunków – dostępne w postaci elektronicznej.

składniową) i najbardziej podstawowa łączliwość (z przypadkami – dla przyimków, być może też z typami fraz zdaniowych – dla spójników). Nie przewiduje się w trakcie projektu podawania łączliwości form leksemów odmiennych (zwłaszcza czasowników), ponieważ wywołałoby to konieczność rozdzielania jednostek różniących się cechami składniowymi i wpłynęło na istotne zwiększenie liczby jednostek charakteryzowanych, a w konsekwencji znacznie powiększyło objętość zbioru.

Zasadnicza różnica między obiema wersjami dzieła dotyczy postaci tego, co możemy uważać za artykuł hasłowy, czyli tego, co otrzymuje się po znalezieniu w indeksie hasła interesującego użytkownika. Przy rzędzie wielkości słownika, o którym warto dyskutować, artykuł hasłowy w wersji papierowej musi być odpowiednio skrócony i ściśnięty, ponieważ nieoszczędne podawanie informacji odbije się na objętości tomu czy tomów. Rozważmy przykład.

Za próbkę całego słownika na papierze można uważać książkę Z. Salonięgo *Czasownik polski* (2001), przeznaczoną dla szerokiego kręgu odbiorców. 256-stronicowa książka formatu A5 zawiera – oprócz wprowadzenia gramatycznego – 106 tabel koniugacyjnych (każda na osobnej stronie, numerowane w sposób ciągły) oraz 96-stronicowy indeks (12 178 czasowników)⁵. Wyrazy są w nim ułożone w „normalnym” porządku leksykograficznym (zwanym też alfabetycznym): *a fronte*, co na pewno czyni książkę przystępniejszą dla niefachowych czytelników. Jednak aby z indeksu skorzystać, trzeba wykonać minimalną pracę: poznać skrótowe symbole, zorientować się, że numery w indeksie odsyłają do tabel, nauczyć się odczytywać odmianę czasownika o podanym wzorze na podstawie czasownika wzorcowego podanego w tabeli. Oczywiście książka zawiera objaśnienie, jak wykonać tę pracę, nie zmienia to jednak faktu, że odmiana wyrazów podana jest w niej pośrednio. Indeks w *Czasowniku polskim* (podobnie jak w słowniku Zalizniaka) może być traktowany jako artykuł hasłowy: odwołanie się do tabel jest to już interpretacja artykułu hasłowego, która należy do użytkownika.

W wersji elektronicznej można, z pewnym nakładem pracy, doprowadzić do tego, aby wszystkie formy leksemu były – po wprowadzeniu najprostszej komendy, np. naciśnięciu rzucającego się w oczy przycisku – podawane bezpośrednio w odpowiednio opracowanej tablicy odmiany. Aby uzyskać taki efekt, każdemu hasłu słownika musi być przyporządkowany wzorzec odmiany. Może on być podany w różny sposób: w słowniku Zalizniaka jest wprowadzony za pomocą odpowiedniego

⁵ Podajmy jednak informacje dodatkowe: od marca roku 2001, gdy ukazało się pierwsze wydanie książki, do lipca 2005 sprzedano ponad 3000 egzemplarzy. Cena zbytu wydawnictwa (hurtowa) 15 zł. Pierwsze wydanie było dotowane przez Komitet Badań Naukowych.

złożonego symbolu kodowego, w polskim kompendium koniugacyjnym Saloniego – za pomocą pojedynczego numeru. W wypadku wersji elektronicznej słownika nie musi się nawet pojawiać w postaci widocznej dla użytkownika słownika, ale musi być wprowadzony do danych. W chwili obecnej, na zjeździe PTJ, możemy zaprezentować, w jaki sposób mechanizm odmieniania wyrazów działa dla czasowników, i to na materiale ponad dwukrotnie większym niż czasowniki umieszczone w indeksie omawianej książki, tj. na zbiorze wszystkich jednostek umieszczonych w czasownikowej bazie danych stanowiących jej podstawę (por. Saloni 2001, s. 4 – potytułowa). We wrześniu 2005 r. baza ta obejmowała 27 723 jednostki (ponadto było ok. 600 czasowników znalezionych w ciągu ostatnich kilku lat, które były niemal całkowicie scharakteryzowane, lecz jeszcze nie wprowadzone do bazy). Analogiczne mechanizmy będą wprowadzone dla rzeczowników i przymiotników, tym bardziej że istnieją precyzyjne opisy systematyzujące wszystkie wzory deklinacyjne (Gruszczyński 1989 i Saloni 1992), nawiązujące zresztą do koncepcji A.A. Zalizniaka (1967). Stworzenie paradygmatów pozostałych leksemów odmiennych nie przedstawia trudności nawet na papierze, zaimków i liczebników jest bowiem niewiele, ledwie parę setek. Podsumowując, wersja elektroniczna słownika gramatycznego może prezentować odmianę wszystkich wprowadzonych doń leksemów. Nie będzie ona wprowadzona bezpośrednio do pamięci, ale zawarte w programie procedury pozwolą uzyskać *explicite* odmianę każdego leksemu. Na żądanie użytkownik będzie mógł nawet wydrukować pełne paradygmaty wszystkich zawartych w słowniku wyrazów, jeśli tylko będzie miał pieniądze na papier i toner. Mocno wątpliwa byłaby jednak sensowność podobnej czynności.

Wyraźne zalety ma też lista haseł słownika w postaci elektronicznej. Indeks w książce ma charakter stabilny i zajmuje ilość miejsca wprost proporcjonalną do swej zawartości. Przy przygotowywaniu dzieła do druku należy zdecydować, jaki układ jednostek przyjąć, jak je porządkować. W wypadku, gdy z jakichś względów dogodne są różne układy, trzeba je osobno wprowadzić do postaci drukowanej, co zwielokrotnia liczbę stron przeznaczonych na indeksy i spisy. W przeciwieństwie do listy podanej na papierze zbiór rekordów bazy danych jest elastyczny, może być sortowany według różnych zasad. Już same jednostki na podstawie swego składu literowego mogą być sortowane albo *a fronte*, albo *a tergo*; przejście od jednego porządku do drugiego jest – jeśli odpowiednio zorganizuje się bazę danych – kwestią chwili. A można także szukać innych kryteriów, wychodząc poza same napisy hasłowe. Nie ulega wątpliwości przydatność układu według klas gramatycznych i wzorów fleksyjnych. A na życzenie można wybierać i układać jednostki na podstawie innych cech gramatycznych, kwalifikatorów itp. Przydatność tego typu zabiegów w teoretycznych i praktycznych pracach językoznawczych jest niewątpliwa.

Wskazane tu fakty pozwalają sformułować wniosek, że wersja elektroniczna słownika gramatycznego będzie lepsza niż wersja na papierze: będzie zawierała więcej informacji, a zawarte w niej informacje będą łatwiej dostępne i dadzą się lepiej wykorzystywać i systematyzować. Postawmy więc sobie zasadnicze pytanie: Czy wersja na papierze, gorsza – sztywna i uboższa, jest w ogóle potrzebna?

Z prostych wyliczeń wynika, że sam indeks takiego słownika, jeśli jego ułożone w dwu kolumnach artykuły hasłowe składałyby się tylko z wyrazu hasłowego oraz symboli kodowych (130 jednostek na stronie, 80 000 jednostek), mieściłby się na 600 z górą stronach dużego formatu. Jego złożenie drukarskie wymagałoby dużego trudu i związane by było z kosztami, na które nie starczy funduszy⁶. Artykuły hasłowe musiałyby być ułożone w sztywnym porządku. Najlepszy ze względów merytorycznych odwrócony porządek leksykograficzny jest przez wielu użytkowników traktowany jako utrudniający dostęp do informacji.

Jest jeszcze kwestia wyboru jednostek do wersji książkowej i scharakteryzowania ich. Na podstawie dotychczasowych obserwacji możemy stwierdzić, że nie wszystkie spośród 150 000 jednostek, które wchodzi do naszej bazy danych, mogą być – odpowiedzialnie – opatrzone pełną charakterystyką w zakresie wszystkich wymienionych wyżej cech. Trudno jest bowiem określić wiele cech jednostek o użyciu ograniczonym czasowo, terytorialnie i środowiskowo, oraz jednostek rzadkich, o znikomej liczbie wystąpień w korpusie. Dlatego też przy składaniu projektów proponowano w wersji na papierze ograniczyć liczbę leksemów do ok. 80 000 jednostek, ale scharakteryzować je dokładnie. Pozostałe jednostki, które wchodziłyby tylko do wersji elektronicznej słownika, byłyby scharakteryzowane w sposób niepełny. Wydaje się, że w sposób dokładny można byłoby prawie zawsze określić ich typ odmiany, jeśli tylko dopuści się istnienie wariantów. W obecnej wersji naszych danych owe jednostki nie zaliczane do współczesnego polskiego słownictwa ogólnego: nacechowane, archaiczne, regionalne, gwarowe – są oznaczone specjalnymi kwalifikatorami, być może, zbyt ogólnymi, bo wskazującymi tylko na to, że nie mogą one być bez zastrzeżeń zaliczane do współczesnego języka ogólnopolskiego. Mogą one z powodzeniem, z niepełną charakterystyką wejść do elektronicznej wersji słownika, która z natury rzeczy byłaby pełniejsza niż wersja tradycyjna.

Ale jest jeszcze kwestia ważniejsza: czy słownik gramatyczny w postaci książki byłby potrzebny i użyteczny w Polsce w roku 2006–2007? Nasze rozeznanie w sytuacji podsuwa odpowiedź negatywną.

Po pierwsze, w roku tym sytuacja na polskim rynku księgarskim jest zgoła odmienna niż na rynku rosyjskim w roku 1977. Mamy obec-

⁶ Dotacja na cały projekt wynosi 110 000 zł w ciągu 3 lat, na wydanie słownika przewidziano 10 000 zł.

nie dostępnych wiele książek obejmujących spisy ok. 100 000 wyrazów polskich, a nawet przekraczających tę liczbę. Są to przede wszystkim słowniki ortograficzne, ale jest także *Wielki słownik ortograficzno-fleksyjny*, którego ambicją jest podanie wszystkich form wszystkich zanotowanych wyrazów polskich (na marginesie zaznaczmy, że otrzymaliśmy od autorów materiał tego słownika do wykorzystania porównawczego, za co dziękujemy). Użytkownicy słowników zainteresowani doraźnie tworzeniem formy i przyzwyczajeni do korzystania z książki drukowanej sięgną raczej do tamtego słownika, rozprowadzanego przez największą w Polsce sieć księgarni wysyłkowych. Nie ma on ambicji naukowych, a nawet systematyzacyjnych, lecz rzetelnie podaje zaplanowaną informację.

Po drugie, jak staraliśmy się pokazać wyżej, słownik w postaci drukowanej książki stwarza mniejsze możliwości korzystania z niej niż w postaci odpowiednio zorganizowanej bazy danych, pozwalającej na znacznie efektywniejsze przeszukiwanie zgromadzonej w niej informacji. Dwie zasadnicze wady słownika na papierze, jeśli zakłada się ograniczenie jego rozmiarów fizycznych – hermetyczny sposób podania informacji oraz stały, niezmienny układ – przy użyciu współczesnych narzędzi programowych są do wyeliminowania niemal natychmiast: zapisy skrótowe i kodowane mogą być rozwijane mechanicznie, układ haseł jest elastyczny i może być zmieniany na żądanie użytkownika. Kwestią wymagającą trudu i wysiłku jest opracowanie programu umożliwiającego użytkownikowi łatwe korzystanie z danych.

Nie można przypuszczać, żeby książka w obecnej postaci – dwustronnie zadrukowanych kartek papieru złączonych jednym brzegiem w całość – szybko stała się przeżytkiem. Książka elektroniczna wchodzi jednak coraz wyraźniej do użytku i znajduje coraz więcej zwolenników, zwłaszcza wśród przedstawicieli młodszych pokoleń. Słownik jest tym typem książki, w której zalety tej nowej postaci są szczególnie wyraziste. Dlatego nasz słownik chcemy opublikować właśnie w takiej formie: zasadniczy słownik – zbiór haseł wraz z artykułami hasłowymi syntetyzowanymi na żądanie użytkownika w stopniu i zakresie, które będą mu potrzebne, a będą uwzględnione w bazie – wyłącznie w postaci elektronicznej. Utrwalona na papierze i opracowana redakcyjnie w sposób tradycyjny byłaby tylko część opisowa słownika: wprowadzenie oraz tabele – pokazujące i systematyzujące materiał gramatycznie⁷.

⁷ Za uwagi dyskusyjne do niniejszego tekstu dziękujemy pp. Januszowi Bieniowi, Karen Rondestvedt, Magdalenie Derwojedowej oraz Maciejowi Grochowskiemu (który wcześniej przekazał nam – do wykorzystania porównawczego – swoje opracowanie haseł funkcyjnych do innego słownika).

Bibliografia

- W. Gruszczyński, *Fleksja rzeczowników pospolitych we współczesnej polszczyźnie pisanej*, Wrocław 1989.
- B. Janik-Płocińska, M. Sas, R. Turczyn, *Wielki słownik ortograficzno-fleksyjny*, red. nauk. J. Podracki, Warszawa 2001.
- Z. Saloni, Rev. of: A.A. Зализняк, *Грамматический словарь русского языка*, Москва 1977, „International Review of Slavic Linguistics” Vol. 4 (1979), nr 1-2; s. 241-250.
- Z. Saloni, *Rygorystyczny opis polskiej deklinacji przymiotnikowej*, „Prace Językoznawcze. Uniwersytet Gdański” 16 (1992), s. 215-228.
- Z. Saloni, *Czasownik polski*, Warszawa 2001, wyd. II. 2002.
- Z. Saloni, M. Woliński, *A Computerized Description of Polish Conjugation*, [w:] P. Kosta et al. (ed.), *Investigations into Formal Slavic Linguistics. Proceedings of the 4th European Conference on Formal Description of Slavic Languages in Potsdam*, Frankfurt am Main 2003; Part I, s. 373-384.
- Z. Saloni, M. Woliński, *Jak pracowaliśmy nad książką „Czasownik polski”*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XL (2004), s. 145-156.
- J. Tokarski, *Schematyczny indeks a tergo polskich form wyrazowych*, red. Z. Saloni, Warszawa 1993, wyd. II. 2002.
- R. Wołosz, *Efektywna metoda analizy i syntezy morfologicznej w języku polskim* (rozprawa doktorska), Uniwersytet Warszawski 2000.
- A.A. Зализняк, *Грамматический словарь русского языка. Около 100 000 слов*, Москва 1977.
- A.A. Зализняк, *Грамматический словарь русского языка. Около 110 000 слов*, Издание 4-е, исправленное и дополненное, Москва 2003.
- A.A. Зализняк, *Русское именное словоизменение*, Москва 1967.

On Słownik gramatyczny języka polskiego (Polish Grammatical Dictionary) in Preparation

Summary

In 2003 we began the project *Polish Grammatical Dictionary*, sponsored by the Polish Committee on Scholarly Research (KBN). The dictionary will consist of three parts: an introduction, tables of inflection and an index of lexical units with references to the tables. It will cover all the words found in the available sources (dictionaries and texts), for a total of ca. 150 000 entries. The most frequent and most useful proper names will be also included. The aim of this paper is to discuss how the results of our project will be presented and how the dictionary will be published. The traditional format of a dictionary, a book, would be inflexible and limited to the certain number of entries (ca. 80 000). Moreover, it would be not user-friendly. Therefore we intend to publish the dictionary only in electronic format, which allows us (1) to represent information in a form convenient for users, (2) to include many more entries (there is no limitation of size), and (3) to formulate many more types of searches and queries.

SPRAWOZDANIE Z I KURSU WAKACYJNEGO JĘZYKA POLSKIEGO DLA CUDZOZIEMCÓW

Nic bardziej niż jubileusze nie skłania do refleksji i zadumy nad tym, co minione. W przypadku warszawskiego Polonicum okazją taką stała się organizacja Pięćdziesiątego Kursu Wakacyjnego. Pół wieku temu, we wrześniu 1956 r., odbył się pierwszy z nich. Przedsięwzięty dla 39 uczestników z 15 krajów, stał się początkiem nie tylko konsekwentnej i niczym niezakłóconej działalności naszego Instytutu, ale również pewnego rodzaju obyczajem.

Dzisiaj możemy więc mówić o układającej się w długą listę nazwisk historii, tej zawsze letniej, ale zawsze akademickiej przygody z językiem polskim jako obcym i polską kulturą w różnorodnym jej ujmowaniu. Nie sposób nie wspomnieć, że do roku 1974 kursy te były organizowane wspólnie z Uniwersytetem Jagiellońskim w Krakowie. W tym samym zresztą roku podzielono je na sierpniowy kurs A, kierujący swoją ofertę programową do studentów, oraz wrześniowy kurs B, który gościł pracowników zagranicznych uczelni oraz tłumaczy naszej literatury. W rok później warszawskie Polonicum witało już uczestników pierwszego zimowego kursu dla polonistów i slawistów włoskich.

Wystarczy sobie uzmysłwić, że przez owych pięćdziesiąt lat z tej formy obcowania z polszczyzną i polskością skorzystało przeszło piętnaście tysięcy słuchaczy. Nie wszyscy oni rzecz jasna stali się z tego powodu filologami polonistami, choć i tych było i jest wielu.

Dla samego Polonicum to półwiecze obfitowało w jakże liczne zmiany i przeobrażenia strukturalne i personalne. Kolejne władze rektorskie, wydziałowe lub instytutowe pisały kolejne scenariusze i redagowały kolejne listy zadań dla Instytutu. Zawsze jednak, gdy nastawał sierpień, do Warszawy przyjeżdżali cudzoziemcy na następny letni kurs. Było ich coraz więcej i więcej. Już w końcu lat sześćdziesiątych liczba uczestników zaczęła przekraczać setkę. W roku 1988 po raz pierwszy przyjechało ich ponad dwustu. Liczebność obecnych kursów z reguły przekracza ćwierć tysiąca zainteresowanych.

Nasze pięćdziesięciolecie nie jest tylko faktem historycznym, bo nie jest jedynie czasem trwania. Zwłaszcza ostatnie lata przyniosły nam wiele zmian i przeobrażeń. Rozszerzamy naszą działalność o nowe naukowe, dydaktyczne i publicystyczne przedsięwzięcia. Zmianom tym nie oparł się i sam kurs sierpniowy. Podstawowym powodem ich dokonywania jest stałe rozpoznawanie adresata. Dziś do Polski przyjeżdżają na spotkanie z naszym językiem i kulturą cudzoziemcy, których potrzeby, naukowe zainteresowania i rodzaje ciekawości są niewspółmiernie trudniejsze do odczytania i zaspokojenia niż w mi-

nionych dziesięcioleciach. Dlatego też oferta do nich kierowana musi zawierać w sobie wszelkie znamiona nowoczesności metod nauczania, atrakcyjności w sferze prezentowania kraju i jego mieszkańców, a przede wszystkim bogactwa polskiej kultury narodowej, której wyjątkowość z jednej strony, a nierozzerwalne związki z cywilizacją europejską z drugiej chcemy i musimy eksponować.

Wszystko to sprawia, że sierpniowe spotkanie z językiem polskim i kulturą polską są w naszym Instytucie starannie i pieczołowicie przygotowywane. W tym roku, roku wyjątkowym przecież, oprócz bogatej merytorycznie zawartości programu, chcieliśmy pokusić się również o pewną odświeżość. Okoliczności były zresztą dość sprzyjające. Inauguracji mogliśmy dokonać w pięknej auli odnowionego budynku starej Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. Towarzyszyły nam stołeczne media i zainteresowanie władz centralnych.

Powitaliśmy gości z 46 krajów świata, wszystkich ras i kontynentów – by użyć oczekiwanych przez prasę sformułowań. Stworzyliśmy dla nich 21 grup, w których prowadziliśmy zajęcia na wszystkich poziomach zaawansowania językowego. Lektorat języka polskiego jest podstawą naszej pracy – przede wszystkim nauczamy języka! Nasi słuchacze są w nim „zanurzani” codziennie przez cztery godziny. Dla poziomu podstawowego (progowego) oraz średniego (niższego) co drugi dzień oferowaliśmy lekcje uzupełniające (kolejne półtorej godziny), prowadzone przez absolwentki realizowanej w Polonicum zawodowej specjalizacji glottodydaktycznej. Specjalizacji, dzięki której możemy dzisiaj szczerzyć się niemałą rzeszą zawodowych nauczycieli języka polskiego jako obcego.

Stopień posiadanych przez naszych słuchaczy kompetencji językowych różnicował ich i pozwalał na dopasowywanie zajęć do konkretnych możliwości i potrzeb. Zaczynający przygodę z naszym językiem chętnie korzystali z cyklu zajęć audiowizualnych, prowadzonych w języku angielskim. Dzięki nim mogli poznawać naszą historię, architekturę, miejsca pamięci i kultu, tradycję, obyczaje, współczesność. Słuchacze bardziej zaawansowani językowo mogli zmierzyć się już z warsztatami tekstowymi. Tu materiałem wyjściowym do pracy, dyskusji, rozszerzania leksyki, a wreszcie wiedzy o Polsce był tekst preparowany – opowiadający o historii miast, sylwetkach wybitnych Polaków, faktach historycznych, epokach historycznoliterackich... Dla odbiorców tych, ale bardziej dla osób radzących sobie lepiej z polszczyzną mówioną, zaproponowaliśmy wykłady mające być spotkaniem z polską historią i kulturą. Była to historia, której poznawanie pomagać może w zrozumieniu naszej współczesności, naszych zachowań, przyzwyczajzeń, poczynań na arenie międzynarodowej. Cykl pomyślany był tak, by obcokrajowiec mógł zmierzyć się z wykładem akademickim w języku polskim – wykładem, dodajmy, o specjalnie obniżonym stopniu trudności językowej.

Dla grupy odbiorców najbardziej kompetentnych językowo przewidzieliśmy zajęcia warsztatowe trojakiemu typowi. Po pierwsze, były to spotkania językowe, wychodzące naprzeciw tym, którym potrzebne jest głębsze wniknięcie w naszą gramatykę opisową i historyczną, strukturę języka, jego regionalne i środowiskowe odmiany. Po drugie, spotkania z polską prozą i poezją współczesną, prezentujące najnowszą polszczyznę literacką, krąg tematyczny naszej literatury, rodzaje ekspresji i wrażliwości na otaczającą nas rzeczywistość. I po trzecie wreszcie, warsztaty teatralne, na których oprócz teoretycznych

rozważań nad tematyką współczesnego polskiego dramatu i kierunkami rozwoju polskiej sceny, istniała możliwość samodzielnego zderzenia się z autentycznym tekstem i zagrania w minispektaklu, który w tym roku dotyczył polskiej rzeczywistości PRL-owskiej i solidarnościowej.

Z wyjątkiem wykładu inauguracyjnego, poświęconego rocznicy ruchu Solidarność, zrezygnowaliśmy w naszych sierpniowych poczynaniach z tej formy przekazu w jej klasycznej formule. Trudno bowiem znaleźć i dopasować tematykę wykładów do stale rosnącej różnorodności zainteresowań, ale i oczekiwań naszych słuchaczy. Doświadczenia lat ubiegłych nauczyły nas, że nie mają one zbyt wielu zwolenników, a ich oceny bywają skrajnie odmienne.

Dopełnieniem programu są zawsze filmy, które cieszą się dużym zainteresowaniem. Naszą ambicją jest, by prezentować najnowsze produkcje polskiego kina, zróżnicowane tematycznie i gatunkowo. Nie są to więc filmy starsze niż dwuletnie. Tu dodać należy, że w tym roku zarówno projekcje, jak i pokazy audiowizualne mogliśmy prezentować w auli starej Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie jakość przekazu i środki techniczne stoją na najwyższym (zauważalnym i chwalonym przez cudzoziemskich widzów) poziomie.

Kurs letni nie jest poznawaniem Polski i polskiego języka jedynie poprzez naukę. W tym roku udało nam się zorganizować całodniową wycieczkę do Pułtuska, miejsca szczególnego na mapie Mazowsza. Dotarliśmy tam w dzień targowy, co dodatkowo rozbudziło ciekawość słuchaczy. Byliśmy więc na targu, na zamku, w kościele... Poznaliśmy historię i dzisiejszość miasta. A później dwugodzinny rejs po Zalewie Zegrzyńskim i wieczór narodów przy ognisku. Tu polska piosenka biesiadna przeplatała się z inną nutą: słowiańską, później włoską, turecką, estońską, katalońską... Tu karierę zrobić mogła nawet zwykła dziewczeczka idąca do laseczka, tyle że w japońskiej wersji językowej.

Nie zapomnieliśmy i o warszawskich muzeach, łącznie z tym, którego zwiedzanie wzbudziło najwięcej emocji i kontrowersji, Muzeum Powstania Warszawskiego. Słuchaliśmy muzyki Chopina w Łazienkach i spacerowaliśmy po ogrodzie w Wilanowie.

A nasze pięćdziesięciolecie? Uczciliśmy je uroczystym koncertem w gościnnych murach Akademii Muzycznej. Jej koreańskich studentów od lat uczymy z nie małym zapalem języka polskiego. Teraz oni odwzajemniły się wspianym wykonaniem utworów polskich i europejskich kompozytorów. Grali dla nas i znakomici wykładowcy Akademii. Były też strofy polskiej poezji, podsumowania i podziękowania. Wśród nich także to najbardziej wyróżniające, skierowane do Polonicum przez wicemarszałka Senatu Rzeczypospolitej Polskiej pana Kazimierza Kutza.

W czasie trwania kursu powstawał film o Polonicum. Już niebawem odbędzie się jego lokalna premiera. Może warto go rozpowszechnić. Może warto opowiedzieć więcej o sobie, niż naiwnie nieco wierzyć, że to czyny najlepiej świadczą o nas. Może to następne pięćdziesięciolecie i nas odmieni.

Piotr Garncarek
(Warszawa)

BJÖRN WIEMER, *RENARRACJE USTNE W JĘZYKU POLSKIM I NIEMIECKIM W WYKONANIU UCZNIÓW JEDNO- I DWUJĘZYCZNYCH*, Pracownia Językoznawstwa Stosowanego, Wydział Polonistyki – Instytut Języka Polskiego, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2004, s. 244.

„Miał dziadek papugę / bardzo starą / taką jak st. mają starzy piraci / <czytał pan może?> [...] była to papuga / bardzo stara / umie oczywiście rozmawiać i strasznie przeklinać / <to .. marynarze strasznie uczą> // .. hh uff .. oczywiście / ah ! / dziadek był bardzo bogaty [...]” (s. 132).

Oto fragment jednej z wielu renarracji zarejestrowanych przez Björna Wiemera, sławistę z Uniwersytetu w Konstanzu. Bogaty materiał empiryczny, który posłużył B. Wiemerowi w pracy doktorskiej (wydanej w 1997 r. w Monachium pod tytułem *Diskursreferenz im Polnischen und Deutschen – aufgezeigt an der narrativen Rede ein- und zweisprachiger Schüler*), stanowi, jak pisze w *Słowie wstępnym* Stanisław Dubisz, kolejny, szósty tom o charakterze materiałowym wydany w ramach badań prowadzonych przez Pracownię Językoznawstwa Stosowanego IJP UW. Praca zawiera wypowiedzi 240 uczniów szkół polskich i niemieckich w wieku 10–12 oraz 17–19 lat. W grupie tej znaczną część (38%) stanowią polscy uczniowie przebywający czasowo w Niemczech i w związku z tym uczęszczający zarówno do szkół niemieckich, jak i do polskich szkół konsularnych, których celem jest realizacja programu szkolnego obowiązującego w Polsce. Materiał, zebrany w 1993 r., zawiera zatem teksty osób jedno- i dwujęzycznych w języku polskim i niemieckim. Wszystkie wypowiedzi powstały na podstawie dwóch historyjek obrazkowych (załączonych na końcu książki w aneksie). Jak pisze B. Wiemer, „nie są to więc teksty prototypowo narracyjne, bo odtwarzają one szereg tematycznie związanych ze sobą rysunków” (s. 18), w związku z czym określa się je mianem renarracji.

Materiał empiryczny poprzedzony jest przedmową Józefa Porayskiego-Pomsty dotyczącą Bachtinowskich gatunków mowy i ich roli w badaniach nad mową dziecka oraz renarracji jako gatunku mowy. Jej autor wspomina, że zagadnienie rozwoju wypowiedzi dziecięcych było poruszane przez badaczy już w pierwszej połowie zeszłego wieku, i przytacza teorię Piageta (1923), który wydzielił dwa etapy rozwoju mowy dziecięcej – mowę egocentryczną i mowę społeczną oraz wyróżnił w związku z tym „kategorie mowy” (s. 9–10). Odwołuje się także do teorii dyskursu i jej wkładu w badania nad akwizycją form wypowiedzi przez dzieci. W tej części pracy znaleźć można również wykaz badaczy zajmujących się konwersacją i narracją dziecięcą oraz wykaz literatury przedmiotu.

Materiał opracowany przez B. Wiemera można wykorzystać dwojako: w badaniach nad rozwojem mowy oraz kompetencji językowej dzieci i młodzieży,

a także w badaniach dotyczących narracji osób żyjących na styku dwóch różnych języków. Większość prac na temat rozwoju mowy w ontogenezie koncentrowała się na analizie wypowiedzi dzieci w wieku przedszkolnym. *Renarracje ustne* umożliwiają wgląd w opowiadania dzieci starszych oraz młodzieży licealnej. Stwarza to wiele perspektyw badawczych, mogących obejmować takie zagadnienia, jak: rozwój umiejętności opowiadania, wpływ edukacji na kształtowanie kompetencji narracyjnej, dobór odpowiednich środków językowo-stylistycznych, sposoby osiągania spójności i jednolitości tekstu, udział wyrażen ekspresywnych i wartościujących, stosowanie komentarzy metajęzykowych, poziom szczegółowości. Można renarracje rozpatrywać w kategoriach tekstu (których konstrukcja polega na rozbudowywaniu linii narracji i pola narracji¹), a także szerzej, w kontekście językowych zachowań komunikacyjnych – w ramach dyskursu. Badania prowadzone nad narracją dowiodły, że struktura opowiadania ma uniwersalny charakter, niezależny od wieku, wykształcenia czy kultury². Materiał zgromadzony przez B. Wiemera ma tę zaletę, że jest bardzo spójny (wszystkie wypowiedzi opierają się tylko na dwóch historyjkach obrazkowych), co stwarza doskonale możliwości porównania struktury opowiadań i kompetencji językowej młodych narratorów. Analizę ułatwia także przejrzysty i czytelny sposób transkrypcji tekstów zastosowany przez autora. Historyjki obrazkowe, jedna z najstarszych i najczęstszych metod sprawdzania umiejętności narracyjnych, mają również pewne wady – jak stwierdza autor, ograniczają spontaniczność wypowiedzi (s. 18) i generują teksty bardziej jednorodne pod względem znaczeniowym niż w wypadku tekstów powstałych na skutek bodźców słownych³. Wizualny szkielet opowiadania nie wymaga bowiem od dziecka uruchomienia tak dużej wyobraźni, jak ma to miejsce przy kreacji opowiadania bez pomocy w postaci obrazków. Teksty utworzone na podstawie historyjek rysunkowych charakteryzują się też z reguły większą liczbą krótszych jednostek predykatywnych w przeciwieństwie do tekstów zainspirowanych zachętą słowną (złożonych z nieco mniejszej liczby jednostek, lecz o bardziej rozbudowanej strukturze).

Drugi wymiar pracy – materiał dotyczący mowy dzieci i młodzieży polonijnej w Niemczech – jest niezwykle cenny z racji niemal zupełnego braku większych opracowań tego zagadnienia (s. 16), umożliwia również spojrzenie na akwizycję języka obcego przez młodych Polaków przebywających za granicą. *Renarracje ustne* mają zatem także aspekt glottodydaktyczny oraz socjolingwistyczny.

Anna Buncler
(Warszawa)

¹ B. Bokus, K. Więcko, J. Zamecka, *Współtworzenie tekstu narracyjnego przez dzieci w wieku przedszkolnym (O kompetencji komunikacyjnej współnarratora)*, [w:] *Z badań nad kompetencją komunikacyjną dzieci*, red. B. Bokus, M. Haman, Warszawa 1992, s. 129.

² M. Kielar-Turska, *Mowa dziecka. Słowo i tekst*, Kraków 1989, s. 97, 126. Przez pojęcie struktury tekstu M. Kielar-Turska rozumie następujące składniki: umieszczenie postaci, akcję, temat i rozwiązanie (s. 126).

³ Tamże, s. 122, 125.

ANNA PIOTROWICZ, *SŁOWNICTWO I FRAZEOLOGIA ŻYCIA TOWARZYSKIEGO W POLSKIEJ LEKSYKOLOGRAFII XX WIEKU*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2004, s. 504.

W roku 2004 ofertę Wydawnictwa Naukowego UAM poszerzyła praca niezwykle interesująca, która wpisuje się w nurt badań nad słownictwem tematycznym języka polskiego. Zagadnienia tego typu poruszane są dość często w literaturze językoznawczej, jednak w dotychczasowych badaniach – szczególnie w pracach porządkujących polską leksykę – słownictwo dotyczące życia towarzyskiego było (jak wykazuje autorka w *Zagadnieniach wstępnych*) traktowane marginalnie lub zgoła pomijane. Niniejsze opracowanie stanowi więc cenny wkład w badania nad słownictwem polszczyzny.

Autorka zgromadziła materiał obejmujący słownictwo i frazeologię życia towarzyskiego – „5580 haseł (około 6450 znaczeń) oraz 248 formuł językowych (takich jak zwroty grzecznościowe, życzenia, toasty) i 150 przysłów” (s. 436) – który „pochodzi z 32 wydanych w XX wieku słowników języka polskiego: siedmiu słowników ogólnych (od *Słownika warszawskiego* po *Inny słownik języka polskiego*), pięciu słowników wyrazów obcych (od *Encyklopedycznego słownika wyrazów obcych* pod red. Stanisława Lema po *Słownik wyrazów obcych* pod red. Elżbiety Sobol), trzech słowników frazeologicznych (Henryka Gallego i Antoniego Krasnowolskiego, Stanisława Skorupki, Stanisława Bąby, Gabrieli Dziamskiej i Jarosława Liberka), siedmiu słowników gwar środowiskowych i miejskich (gwary uczniowskiej, studenckiej, przestępczej, łowieckiej, pijackiej, gwary miejskiej Poznania), dwóch innego typu słowników (eufemizmów, polszczyzny potocznej) i sześciu pozostałych źródeł leksykograficznych (dotyczących polszczyzny kresowej oraz nowych wyrazów w prasie)”. Uwzględnienie różnych typów źródeł (a nie np. tylko słowników ogólnych języka polskiego) sprawiło, że zebrany materiał jest bardzo bogaty i różnorodny. Trzeba jednak podkreślić, że wiek XX stanowi jedynie punkt wyjścia do prześledzenia całego rozwoju historycznego omawianych jednostek leksykalnych. Autorka ma tego świadomość, pisze bowiem: „przyjęte przeze mnie cezurę czasowe dotyczą wyłącznie lat wydania słowników, a nie – czasu życia wyekscerpowanych wyrazów, który rzecz jasna często wykracza poza wiek XX (pokażą to odpowiednie kwalifikatory chronologiczne). Interesuje mnie bowiem nie tylko współczesne słownictwo z zakresu życia towarzyskiego, ale i to, co z dawnego życia towarzyskiego przechowały XX-wieczne słowniki. Pamiętać przy tym należy, że badany materiał słownikowy – mimo iż znajduje się w źródłach leksykograficznych wydanych drukiem w XX stuleciu – pochodzi w znacznej mierze z wcześniejszych okresów historii języka” (s. 25). Co więcej, dane leksykograficzne dotyczące każdego z haseł wyekscerpowanych z dwudziestowiecznych słowników zostały zestawione z danymi zawartymi w słownikach historycznych (*Słownik staropolski*, *Słownik XVI wieku* – może w przyszłości udałoby się uzupełnić te dane o informacje z kartoteki XVII i pierwszej połowy XVIII w.?) oraz we wcześniejszych słownikach języka polskiego (*Słownik Lindego* i *Słownik wileński*)¹. Z punktu widzenia historyka języka fakt ten czyni

¹ Jak pisze autorka: „Po skrótach tytułów słowników-źródeł – po dwóch ukośnikach – podaję informacje o występowaniu danego hasła w słownikach

pracę niezwykle interesującą, gdyż na podstawie zebranego materiału można wyciągać wnioski dotyczące kształtowania się słownictwa tego kręgu tematycznego nie tylko w wieku XX, ale w perspektywie znacznie szerszej. Zawarte w tytule określenie *leksykografia XX wieku* sugeruje jednak, że rzecz dotyczyć będzie polszczyzny tego właśnie okresu. Z tego względu byłoby wskazane, aby to bogactwo materiału i szeroka perspektywa historyczna znalazły odzwierciedlenie w tytule recenzowanej pozycji.

Omawiane opracowanie ma zatem charakter diachroniczny, i to nie tylko w rozumieniu rozwoju słownictwa w XX w., ale w dziejach polszczyzny w ogóle. Na taki charakter wskazuje autorka, pisząc: „książka ta wpisuje się w ciąg prac poświęconych życiu wyrazów, pojawianiu się jednych słów, powolnemu odchodzeniu innych, i – co najbardziej fascynujące – nieoczekiwanym powrotem wyrazów uznanych już w XX wieku za przestarzałe bądź przynależne wyłącznie do stylu książkowego” (s. 21).

Praca składa się z dwóch zasadniczych części poprzedzonych *Zagadnieniami wstępnymi*, w których autorka zapoznaje czytelnika z pojęciem życia towarzyskiego w wybranych ujęciach językoznawczych (np. Z. Cygał-Krupa, A. Markowski, D. Buttler, H. Zgólkowa, S. Grabias), by następnie odwołać się do prac z zakresu socjologii kultury (np. T. Veblen, G. Simmel, F. Znaniecki, J. Huizinga). Rozważania te prowadzą do sformułowania wniosków na temat elementów życia towarzyskiego. Według autorki obejmuje ono „zajęcia rekreacyjne, takie jak: gry i zabawy towarzyskie, tańce, udział w różnego rodzaju zebraniach towarzyskich; role społeczne odgrywane przez jego uczestników, takie jak: rola kompana, wodzireja, duszy towarzystwa, gospodarza, gościa; formy zachowania się, wytwarzające pewien rytuał obyczajowo-społeczny” (s. 21). A. Piotrowicz precyzuje również najważniejsze cechy życia towarzyskiego – „charakter społeczny (bezpośredni kontakt interpersonalny), charakter autoteliczny, nieformalne więzi uczestników, bezinteresowność i dobrowolność, ustalone środowisko w obrębie wspólnoty kulturowej, własny czas i własna przestrzeń, ustalony porządek i określone reguły, odpowiednie akcesoria i odpowiednia sceneria” (s. 21). W *Zagadnieniach wstępnych* znajdujemy również dość szczegółowe informacje o budowie artykułu hasłowego oraz dotyczące uwzględnionych w słowniku haseł. Są to „zarówno wyrazy, jak i związki wyrazowe, ale tylko te związki, które w słownikach zostały wyodrębnione graficznie i zdefiniowane” (s. 26).

Część pierwsza stanowi najobszerniejszą partię książki (s. 29–366) i jest słownikiem tematycznym omawianego słownictwa. Obejmuje on 11 głównych pól semantycznych (1. Gry i zabawy towarzyskie, 2. Zabawy taneczne, 3. Spotkania towarzyskie, 4. Konkury i wesele, 5. Zabawy kalendarzowe (obrzędowe) – według porządku liturgicznego, 6. Gościnność, 7. Etykieta towarzyska, 8. Udział w życiu towarzyskim, 9. Zwyczaje towarzyskie, 10. Rozmowy towarzyskie i teksty okolicznościowe, 11. Varia – pozostałe leksemy).

W ogólnym zarysie materiał został uporządkowany następująco:

W rozdziale 1. (*Gry i zabawy towarzyskie*) wyróżnione zostały następujące subpola: słownictwo wspólne, gry karciane, gry planszowe, gry zręcznościowe

historycznych języka polskiego, w dawnych słownikach ogólnych języka polskiego, a także w odpowiednich encyklopediach i leksykonach oraz w niektórych opracowaniach monograficznych” (s. 28).

we, zabawy towarzyskie, gry i zabawy środowisk dewiacyjnych (wśród nich wiele szczegółowych).

W rozdziale 2. (*Zabawy taneczne*) zgromadzono słownictwo wspólne, dotyczące tańców, zabaw z tańcami (tu zwracają szczególną uwagę możliwości słowotwórcze języka polskiego, które uwidaczniają się przykładowo w nazwach zabaw młodzieżowych, takich jak: *kręciółka, pograjka, pokręciółka, potać, potaćówka, potup, potupaja / potupajka, przyjącho czy popląch*), varia.

Rozdział 3. (*Spotkania towarzyskie*) zawiera słownictwo wspólne, dotyczące spotkań „z okazji” (takie jak: chrzciny, urodziny, imieniny, jubileusz, obławanie, stypa, inne okazje), spotkań w określone dni i miesiące, spotkań o określonej porze dnia, spotkań alkoholowych (przykładowe nazwy przyjęcia z alkoholem to: *pohulanka, pokropek, popij, popijanka, popijawa, popijocha, popijucha*), innych spotkań towarzyskich, uczestników spotkań towarzyskich, miejsc, prezentów, ozdób i akcesoriów, spotkań towarzyskich środowisk dewiacyjnych, varia.

Rozdział 4. (*Konkury i wesele*) poświęcony jest nazwom konkurów, swatów, odmowy, zaręczyn, wesela.

Rozdział 5. (*Zabawy kalendarzowe (obrzędowe) – według porządku roku liturgicznego*) gromadzi słownictwo i frazeologię dotyczące konkretnych uroczystości i okresów w ciągu roku, dlatego znajdziemy tu takie subpola, jak: św. Andrzej, adwent, św. Barbara, św. Mikołaj, Boże Narodzenie, św. Szczepan, św. Sylwester, Nowy Rok, Trzech Króli, karnawał, zima, św. Walenty, ostatki, Wielki Post, św. Kazimierz, św. Grzegorz, wiosna, pierwszy kwiecień, Wielkanoc (należałoby się zastanowić, czy *święcone* ze znaczeniami 'W: tradycyjne potrawy wielkanocne, którymi stół zastawiają i które jedzą po poświęceniu przez księdza'; 'D M Sz także: uroczyste śniadanie wielkanocne'; 'B: uroczyste spotkanie z okazji Wielkanocy, podczas którego uczestnicy dzielą się święconym jajkiem', a także *dyngus suchy* 'częstowanie gościa święconym' rzeczywiście bardziej pasują do podpunktu składanie życzeń niż do słownictwa ogólnego związanego z Wielkanocą), Zielone Świątki, Boże Ciało (w tym podpunkcie zastanawia obecność takich hasel, jak *bractwo kurkowe // towarzysztwo kurkowe, bractwo strzeleckie, brat kurkowy, kozernik, król kurkowy czy król strzelecki // strzelny, król ptasi // ptaszy*; zapewne istnieje jakieś uzasadnienie takiego przyporządkowania, wyjaśniające związek z uroczystością Bożego Ciała, ale same definicje tego nie tłumaczą), św. Jan Chrzciciel, św. Hubert, odpust, zabawy gospodarskie (w tym punkcie zwraca uwagę definicja *dożynek* podana w słowniku -1. 'uroczystość rolnicza po spręcie zboża, połączona z zabawą; okrężne, obżynki, wieńczyny' - chodzi zapewne o zżęcie zboża). Zawarty w tym rozdziale obraz bogactwa polskiej tradycji i obyczajowości uzupełniają informacje związane ze świętymi, których dni obchodzone są w sposób szczególnie uroczysty, np. o św. Barbarze, św. Mikołaju, św. Sylwestrze itd. Prezentację materiału związanego z zabawami kalendarzowymi otwierają informacje o św. Andrzeju i wieczorze andrzejkowym, pozostałe uroczystości następują według porządku roku liturgicznego.

W rozdziale 6. (*Gościnność*) wyróżnione są pola: słownictwo ogólne, udzielanie gościny i okazywanie gościnności, przebywanie w gościnie i korzystanie z gościnności, zapraszanie, witanie, rozsadzanie gości, częstowanie, żegnanie, gość, gospodarz, odmawianie gościny, varia. Rozdział ten zaskakuje bogactwem formuł językowych (110), takich jak formuły grzecznościowe (np. *Z kim*

mam przyjemność?), powitania, pożegnania, pozdrowienia (np. przestarzałe *padać, upadać, ścielić się do nóżek*) oraz przysłów (48).

Rozdział 7. (*Etykieta towarzyska*) obejmuje słownictwo ogólne, słownictwo szczegółowe, brak oglady towarzyskiej.

Na rozdział 8. (*Udział w życiu towarzyskim*) składają się następujące subpola: aktywność towarzyska, wystawność życia towarzyskiego, grupy towarzyskie i osoby do nich należące, akcesoria, brak aktywności towarzyskiej.

W rozdziale 9. (*Zwyczaje towarzyskie*) wyróżnione jest jedynie słownictwo ogólne i słownictwo szczegółowe.

W rozdziale 10. (*Rozmowy towarzyskie i teksty okolicznościowe*) nie ma już dodatkowego podziału. Interesujące jest tutaj zestawienie toastów o różnym nacechowaniu stylistycznym, np. potoczne: *Raz się żyje!, No to cyk!, Do dna!, Chluśniem, bo uśniem!*, neutralne: *Na zdrowie!, Pomyślności! czy Ratujmy się, bo trzeźwiejemy!*

Przyporządkowanie leksemów do poszczególnych pól jest rzetelne i nie budzi wątpliwości. Zasadniczo nie budzi ich również podział na pola, choć może zastanawiać, dlaczego w niektórych polach jako subpola wyodrębnione zostało słownictwo wspólne (dla kilku podpól), w innych ogólne i szczegółowe, a w jeszcze innych po prostu podpola odniesiono od razu do poszczególnych zjawisk. Przeanalizowanie znaczeń konkretnych jednostek leksykalnych pozwala jednak zauważyć, że ten nierównomierny podział wynika ze specyfiki badanego materiału, gdyż pewną część haseł można odnieść do kilku kręgów tematycznych, podczas gdy inne stanowią grupy bardzo wyspecjalizowane (np. tańce ludowe i narodowe polskie).

Poszczególne rozdziały słownika wzbogacone zostały o formuły językowe i przysłowia związane z życiem towarzyskim. A. Piotrowicz wyjaśnia: „Formułami nazywam frazemy [zob. Chlebda 1991] odtwarzalne w różnych sytuacjach życia towarzyskiego, a więc np. powiedzenia używane w zabawach towarzyskich, okrzyki weselne, zwroty grzecznościowe, toasty, życzenia” (s. 27).

Niezwykle cennym uzupełnieniem tej części pracy (słownika tematycznego) jest zamieszczony na końcu książki alfabetyczny indeks haseł, ułatwiający odszukanie interesującego czytelnika leksemu bądź formuły językowej.

Zawartość drugiej części książki opisuje autorka następująco: „zawiera opis materiału zgromadzonego w poszczególnych rozdziałach słownika tematycznego. Zajmuję się w niej takimi zagadnieniami, jak typy formalne opisywanych jednostek leksykalnych (formacje słotwórcze, neosemantyzmy, zapożyczenia, frazeologizmy) oraz ich warstwy chronologiczne (od słownictwa najstarszego po to, które pojawiło się dopiero w słownikach wydanych w ostatnim dziesięcioleciu XX wieku). Nieco miejsca poświęcam na omówienie wybranych prac, które interesującą mnie sferę leksyki czynią – w większym lub mniejszym zakresie – przedmiotem opisu językoznawczego. Na zakończenie każdego rozdziału drugiej części książki odwołuję się do niektórych prac z historii kultury, by naświetlić podłoże kulturowe słownictwa życia towarzyskiego” (s. 22). Przy opisie materiału autorka sięga do licznych prac z zakresu językoznawstwa (np. K. Handke, E. Umińska-Tytoń, H. Popowska-Taborska, W. Kopaliński, K. Ożóg, H. Zgólkowa) i historii kultury (np. M. Estreicherówna, M. Rościszewski, J. Ursyn, S. Leitgeber, M.L. Trzeciakowscy), które w jakiś sposób poruszają zagadnienia związane z pracą.

Ze względu na to, że głównym celem niniejszego opracowania było zestawienie słownika tematycznego, analityczna część druga obejmuje zaledwie 74 strony (367–441), co sprawia, że czytelnik zainteresowany materiałem z językoznawczego punktu widzenia czuje niedosyt. Praca zapoznaje oczywiście z podstawowymi tendencjami uwidaczniającymi się w prezentowanym materiale, jednak z pewnością ich nie wyczerpuje. Przykładowo informuje o tym, że w polu gry i zabawy towarzyskie wśród rodzimych formacji słotwórczych wyróżnić można około 40 formantów, ale zaprezentowanych jest tylko kilka: *-ka, -arz, -acz, -nik, -owicz, -anka, -iny, -owy*. Z całą pewnością należałoby ten opis rozszerzyć.

Słownictwo i frazeologia życia towarzyskiego zasługuje niewątpliwie na ocenę jak najbardziej pozytywną. Słownik tematyczny skomponowany jest rzetelnie i przejrzysto, druga część pracy przybliży materiał z językoznawczego punktu widzenia, przedstawiając pewne tendencje, które można zauważyć w trakcie analizy materiału. Liczba jednostek leksykalnych wskazuje na to, że wybór tematu był merytorycznie uzasadniony, gdyż opracowanie wypełniło lukę w badaniach nad słownictwem i frazeologią poszczególnych kręgów tematycznych polszczyzny.

Zaprezentowany przez Annę Piotrowicz materiał może stanowić podstawę dalszych studiów zarówno nad polszczyzną, jak i – jako materiał komparatystyczny – nad innymi językami, nie tylko w ujęciu językoznawczym, ale także np. literaturoznawczym, kulturoznawczym, historycznym czy socjologicznym.

Oprócz walorów naukowych, praca wyróżnia się także pięknym wydaniem w twardej oprawie. Warto mieć ją pod ręką po to, by móc zapoznać się z obecnymi i odchodzącymi w przeszłość zwyczajami związanymi z życiem towarzyskim, ze słownictwem i frazeologią dotyczącymi tej tematyki, by mieć podstawę do skonfrontowania leksyki pojawiającej się ostatnio z przedstawionym tu materiałem, wreszcie – by móc zabłysnąć jakimś wyszukany słowem czy frazeologizmem w czasie spotkania towarzyskiego.

Ewelina Kwapien
(Warszawa)

KOMUNIKATY

RADY JĘZYKA POLSKIEGO

PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Nr 2(15)

2004

Adres Rady Języka Polskiego: ul. Nowy Świat 72 (pok. nr 16), 00-330 Warszawa; tel., faks: (48-22) 657 28 89
Internet: www.rjp.pl

p.el.: rjp@rjp.pl

Warszawiak, warszawianin

Na list następującej treści: „Proszę o pisemną odpowiedź — przedstawienie etymologii słów: *warszawiak*, *warszawianin*, oraz o wyjaśnienie okoliczności, w których każde z tych słów może zostać użyte. Obie formy są poprawne, jednak która i w jakim kontekście mogą być używane? [...] Wydaje mi się bowiem, że znam różnicę pomiędzy tymi nazwami. Piszę do Państwa jako do najwyższej Instancji, aby te kwestie ostatecznie wyjaśnić” odpowiedziała sekretarz Rady:

„[...] obie nazwy mieszkańca Warszawy – *warszawiak* i *warszawianin* – są poprawne. Oba bowiem przyrostki: *-anin* i *-ak* służą do tworzenia nazw mieszkańców miast. Ponieważ przyrostek *-ak* sprawia wrażenie potocznego i charakterystycznego dla gwar mazowieckich, forma *warszawiak* jest odczuwana jako bardziej potoczna niż *warszawianin* (tak te nazwy kwalifikują słowniki, np. *Nowy słownik poprawnej polszczyzny* pod red. A. Markowskiego czy *Słownik nazw własnych* J. Grzeni). *Warszawianin* zatem częściej niż *warszawiak* pojawi się w tekstach oficjalnych”.

Trzy, trój-

Pewien naukowiec spytał, czy słusznie zwrócono mu uwagę, że niepoprawne jest tworzenie nazw z przedrostkiem *trzy-* (np. *nadwozie trzybryłowe*, *nadwozie trzydrzwiowe*), praktykowane od lat, i że należy stosować przedrostek *trój-*. Poprosił o rozstrzygnięcie kwestii używania obu przedrostków. Odpowiedzi udzieliła mu prof. Jadwiga Puzynina:

„[...] nie widzę powodu, dla którego miałby Pan wprowadzać określenia: *trójdrzwiowy* i *trójbryłowy* w miejsce *trzydrzwiowego* i *trzybryłowego*. *Trzy-* i *trój-* to w zasadzie równouprawnione liczebnikowe człony wyrazów złożonych. *Trój* to w staropolszczyźnie liczebnik porządkowy o znaczeniu ‘zawierający jakieś trzy elementy lub dzielący się na jakieś trzy elementy’. Np. w *Zielniku Syreniusza* z 1613 r. czytamy: „Ziela tego *trój* znajduje się rodzaj”. Stąd dużo dawno powstałych wyrazów złożonych z członem *trój-*, np. *trójgłos*, *trójkął*, *trójzęb*. Jednakże niemało jest też starych wyrazów złożonych z członem *trzy-*, z tym że przeważają wśród nich przymiotniki, np. *trzyczęściowy*, *trzydniowy*, *trzyletni*.

Wszystkie wymienione przeze mnie wyrazy są notowane przez S.B. Lindego w jego *Słowniku języka polskiego* z lat 1807–1814, w większości z XVI- lub XVII-wieczną dokumentacją. Już w tym czasie istniało wiele synonimicznych określeń typu: *trójgroszniak* i *trzygroszówka*, *trójnóg* i *trzynóg*, *trójbarwisty* i *trzybarwisty* itd. Tego rodzaju synonimia utrzymuje się do dziś, por. *trzykołowy* i *trójkołowy*, *trzymasztowiec* i *trójmasztowiec*, *trypolowy* i *trójpolowy*. Najczęściej jednak utrwała się bądź forma z *trój-*, bądź też forma z *trzy-*, np. tylko *trójstronny*, *trójwymiarowy*, *trójszereg*, a z drugiej strony tylko *trzydniowy*, *trzymianowy*, *trzystopniowy* itp. Formy z częstką *trzy-* zachowują wyłączność w określeniach związanych z czasem (np. *trzyminutowy*, *trzytygodniowy*, *trzymiesięczny*; *trzydniówka*, *trzylatek*), w określeniach miary i wagi (np. *trzygramowy*, *trzykilowy*, *trzymetrowy*, *trzymilowy*), w określeniach dotyczących cech budynków (np. *trypokojowy*, *trzypiętrowy*, *trzynawowy*). Oba omawiane typy złożzeń są nadal produktywne, jednakże złożenia z członem *trzy-* mają szanse osiągnięcia wyraźnej przewagi ze względu na swoją bardziej czytelną, oczywistą treściowo budowę. Na to wydają się też wskazywać wciąż powstające – zwłaszcza w języku technicznym – neologizmy”.

Słownictwo gwarowe

Inny korespondent spytał, czy używane przez niego sformułowania, znane mu z domu (w dzieciństwie mieszkał w województwie zamojskim): *kidać*, *okidać*, *nakidać* w znaczeniu 'pobrudzić siebie, stół itp. jedzeniem takim jak zupa, sos'; *wygartać* – 'wygarnąć' to słowa gwarowe, czy też „wymyślone przez otoczenie”. Odpowiedzi na to pytanie udzielił prof. Marian Kucala:

„[...] Czasownik *kidać* jest wyrazem bardzo starym, występującym w wielu językach. Występował też w dawniejszym literackim języku polskim (choć niezbyt często), np. XVI w. w *Biblii Budnego*, w XVII w. u W. Potockiego. Dziś jest używany tylko w gwarach, także z przedrostkami: *nakidać*, *okidać*, *pokidać*, *wykidać*. Znaczenie pierwotne i najczęstsze późniejsze (do dziś w gwarach) to 'rzucić'. W gwarach oprócz 'wyrzucać, zwykle gnój', częste jest znaczenie 'padać, sypać' – o śniegu, 'kapać, lać' – o deszczu; także *(o)kidać (się)* 'powalać, pokapać, głównie ubranie, jedzeniem (zupą itd.)', też 'blotem'. We współczesnym języku potocznym używa się derywatu od *wykidać*: *wykidajło* – 'ten, kto pilnuje porządku w restauracji, wyrzuca pijaków itp.'

Czasowniki *wygartać*, *wygartywać*, *zgartać*, *zgartywać* 'wy- z-garniać, -ywać, zgarnąć, np. śnieg, błoto, popiół' dzisiaj w języku ogólnym już nie występują, choć jeszcze w *Słowniku języka polskiego* Witolda Doroszewskiego *wygartywać* jest podane i opatrzone kwalifikatorem „reg.” (regionalne), a *zgartywać* i *zgartywacz* mają kwalifikator „przestarz.” (przestarzałe). Z tekstów B. Prusa jest poświadczony *zgartywanie*. W gwarach się do dziś używa *gartać*, *wygartać*, *wygartować*, *zgartać*, *zgartować*. *Gartać* i *garnąć* mają ten sam rdzeń (w *garnąć* zginęło -t-).”



INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Kolegium Redakcyjne zwraca się z uprzejmą prośbą do wydawców publikacji naukowych o nadsyłanie egzemplarzy okazowych do recenzji.

Prosimy też Autorów o nadsyłanie recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego streszczenia (5–6 wierszy maszynopisu) w języku polskim i angielskim.
- * Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- * Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych stronach.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’.
- * Do adiuścacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- * Prace należy dostarczyć w postaci wydruku komputerowego z dyskietką lub w dwóch egzemplarzach maszynopisu tradycyjnego. Autora przysyłającego swoją pracę po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy i adresu reprezentowanego przez niego ośrodka naukowego, adresu prywatnego i numeru telefonu.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych

*

Wynagrodzenie autorskie sfinansowane zostało przez Stowarzyszenie Zbiorowego Zarządzania Prawami Autorskimi Twórców Dzieł Naukowych i Technicznych KOPIPOL z siedzibą w Kielcach z opłat uzyskanych na podstawie art. 20 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych.

Cena zł 10,00
w tym VAT 0%

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIK JĘZYKOWY”

Prenumeratę można zamówić od dowolnego numeru wpłacając odpowiednią kwotę na konto:

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa, BANK MILLENNIUM SA, nr 39 1160 2202 0000 0000 4794 0315.

Prosimy o podanie na blankiecie przelewu w polu „tytułem” numeru, od którego jest zamawiana prenumerata.

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2005:

Prenumerata roczna (10 numerów) – 80,00 zł,

Prenumerata półroczna (5 numerów) – 45,00 zł,

Oplata za pojedynczy numer – 10,00 zł.

Wszelkie sprawy związane z prenumeratą prowadzi Dział Handlowy Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa, tel. (22) 55 31 333, e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl, faks: (22) 55 31 318.

Zamówienia na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmują również: RUCH SA, Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Jana Kazimierza 31/33, 01-248 Warszawa.

Zamówienia należy składać w jednostce właściwej dla miejsca zamieszkania, przesłać pocztą, faksem bądź za pośrednictwem Internetu: www.prenumerata.ruch.com.pl

Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy realizuje także prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę: telefony 5328 816, 5328 819, 5328 731; infolinia 0 800 1200 29; wpłata na konto w banku PEKAO SA, IV O/Warszawa, nr 68 1240 1053 1111 0000 0443 0494 lub w kasie tego Oddziału.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

na I kwartał do 5 grudnia roku poprzedzającego

na II kwartał do 5 marca

na III kwartał do 5 czerwca

na IV kwartał do 5 września

KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce

GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise **ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 00-933 Warszawa, Poland. BANK HANDLOWY SA, Oddział w Warszawie, PL 02 1030 1016 0000 0000 0089 5001 or IPS, ul. Noakowskiego 10 lok. 38, 00-664 Warszawa, Poland, tel. (48 22) 625 16 53, e-mail: ma@ips.com.pl**